VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 231)**

z dnia 18 kwietnia 2018 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 231)

18 kwietnia 2018 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca na posiedzeniu wyjazdowym w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym – Państwowym Instytucie Badawczym w Puławach pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajko (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– Prezentacja na temat roli i zadań Państwowego Instytutu Weterynaryjnego – Państwowego Instytutu;

– Choroby o istotnym znaczeniu ekonomicznym dla hodowli i obrotu;

– Grypa ptaków – aktualna sytuacja w Europie, zagrożenie dla Polski oraz wybrane aspekty bioasekuracji.

W posiedzeniu udział wzięli: **dr hab. Krzysztof Niemczuk** prof. nadzwyczajny dyrektor Państwowego Instytutu Weterynaryjnego – Państwowego Instytutu Badawczego, **prof. dr hab. Jacek Osek** kierownik Zakładu Higieny Żywności Pochodzenia Zwierzęcego PIWet – PIB, **prof. dr hab. Andrzej Posyniak** kierownik Zakładu Farmakologii i Toksykologii PIWet – PIB, **prof. dr hab. Jerzy Rola** kierownik Zakładu Wirusologii PIWet – PIB**, dr hab. Krzysztof Śmietanka** prof. nadzwyczajny dyrektor Zakładu Chorób Drobiu PIWet – PIB, **Jacek Łukaszewicz** prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej wraz ze współpracownikiem, **Krzysztof Gałaszkiewicz** dyrektor Lubelskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Gustaw Jędrejek** wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej wraz ze współpracownikiem, **dr hab. Zbigniew Kołtowski** wiceprezydent Polskiego Związku Pszczelarskiego, **dr Marek Lipiec** adiunkt w Zakładzie Mikrobiologii PIWet – PIB, **dr inż. Anna Nieróbca** adiunkt w Zakładzie Agrometeorologii i Zastosowań Informatyki Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach oraz **dr Tomasz Śniegocki** adiunkt, członek Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" w PIWet – PIB.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Magdalena Kowalska i Dariusz Rzepnikowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Jesteśmy w Państwowym Instytucie Weterynarii w Puławach. Witam państwa posłów. Witam pana dyrektora Krzysztofa Niemczuka oraz zgromadzonych gości. Stwierdzam kworum.

W porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia mamy następujące punkty: Prezentacja na temat roli i zadań Państwowego Instytutu Weterynarii – referuje pan prof. Krzysztof Niemczuk. Choroby o istotnym znaczeniu ekonomicznym dla hodowli i obrotu bydłem. Grypa ptaków – aktualna sytuacja w Europie, zagrożenie dla Polski oraz wybrane aspekty bioasekuracji. System bezpieczeństwa żywności pochodzenia zwierzęcego. Ostatnim punktem obrad będzie dyskusja i podsumowanie spotkania.

Czy są uwagi do porządku obrad?

Bardzo proszę, pani przewodnicząca.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Mam pytanie. Rozumiem, że odbywamy wyjazdowe posiedzenie Komisji w Puławach, w instytucie, który jest odpowiedzialny za bardzo ważną dziedzinę badań w obszarze rolnictwa. Mam tylko pytanie, czy w naszym wyjazdowym posiedzeniu Komisji uczestniczy jakikolwiek przedstawiciel ministerstwa rolnictwa. Pytaliśmy resort i zwróciliśmy

się z prośbą o informację o instytutach badawczych, nadzorowanych przez ministra rolnictwa. Dostaliśmy materiał. A pytanie brzmi: Czy jest ktoś, kto może materiał zaprezentować i odpowiedzieć na pytania?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Nie mamy przedstawiciela ministerstwa. Nikt się zgłasza.

Myślę, że w trakcie dyskusji i podczas podsumowania spotkania trzeba byłoby zaproponować jeszcze wolne tematy. Rzecz w tym, że chciałbym się jeszcze dopytać o kontakty instytutu z uniwersytetem w Teksasie, chodzi o badania dotyczące ASF.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Chciałam się dopytać o jeszcze jedną rzecz.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

To było jedno pytanie. Ale moje najważniejsze pytanie dotyczy tego, że jesteśmy w instytucie – w jedynym instytucie w Polsce – który ma akredytację do badania próbek ASF. Rozumiem ważność tematów, dotyczących chorób zakaźnych i chorób zwierząt, a w szczególności bydła, bo o tym pewnie mało wiemy. Ale skoro jesteśmy w tym najważniejszym miejscu w Polsce, związanym z badaniem afrykańskiego pomoru świń – miejscem badania sposobów i możliwości zwalczania ASF – i mamy możliwości zadawania trudnych pytań, więc zgłaszam prośbę o rozszerzenie porządku obrad o krótką informację. Pan dyrektor jest na pewno przygotowany do zaprezentowania najnowszych wieści i najnowszych informacji, dotyczących sytuacji związanej z afrykańskim pomorem świń.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Oczywiście mówiłem, że właśnie o tym trzeba byłoby podyskutować na samym końcu. Przypomnę tylko, że posiedzenie prezydium, w którym również pani uczestniczyła, zatwierdziło taki porządek obrad, ale poszerzamy go o jeden punkt, dotyczący ASF.

Poseł Robert Telus (PiS):

Trzeba to poddać pod głosowanie. To jest wniosek formalny.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Nie, to nie był wniosek. Myślę, że powinniśmy to zrobić w ostatnim punkcie obrad, w podsumowaniu.

Poseł Robert Telus (PiS):

OK. Zrozumiałem, że pani przewodnicząca zaproponowała rozszerzenie programu.

Dyrektor Państwowego Instytutu Weterynaryjnego – Państwowego Instytutu Badawczego dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Może spytajmy panią przewodniczącą.

Poseł Robert Telus (PiS):

No właśnie.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Tak, chciałam rozszerzyć porządek dzienny.

Poseł Robert Telus (PiS):

No właśnie. Tak zrozumiałem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dobrze. Jeżeli jest to wniosek o rozszerzenie, poddajmy ten punkt pod głosowanie.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

I będzie wiadomo.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Czy ktoś jest przeciw? Nie widzę. Wyniki były wiadome.

Przystępujemy do rozpatrzenia pierwszego punktu porządku posiedzenia.

Na temat roli i zadań instytutu proszę o wypowiedź pana dyrektora Krzysztofa Niemczuka.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, drodzy i dostojni goście, parlamentarzyści, jeżeli pan przewodniczący i państwo pozwolą mi na mały żart, to jeżeli jest tak dobry klimat i wynik jednak nie był znany, to może zachęcam państwa do częstszej wizyty w naszym instytucie. Może chociaż atmosfera to spowoduje. Bardzo się z tego powodu cieszę.

Szanowni państwo, panie przewodniczący, szanowni państwo parlamentarzyści, witam państwa bardzo serdecznie w Państwowym Instytucie Weterynaryjnym – Państwowym Instytucie Badawczym, w Krajowym Naukowym Ośrodku Wiodącym, a w końcu w instytucie, który posiada kategorię A+. Bardzo się cieszę, że wybraliście państwo nasz instytut na kolejne swoje spotkanie, ponieważ wiem, że cykl spotkań obywa się również w instytutach badawczych.

Otrzymałem od państwa z sekretariatu sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi listę uczestników naszego dzisiejszego spotkania. Pozwolę sobie bardzo szybko przywitać państwa. Jeżeli kogoś nie będzie na liście, to po prostu bardzo za to przepraszam.

Wczoraj dzwonił do mnie pan wojewoda Robert Gmitruczuk i obiecał przybyć. Wiem, że dzisiaj dzwonił do naszego sekretariatu i niestety nie będzie mógł być obecny na naszym dzisiejszym spotkaniu.

Witam państwa bardzo serdecznie, w kolejności alfabetycznej i zgodnie z listą, jaką otrzymałem z państwa sekretariatu. Witam bardzo serdecznie pana posła Jana Krzysztofa Ardanowskiego, zastępcę przewodniczącego Komisji. Panie pośle, dziękujemy bardzo za przyjazd do naszego instytutu. Witam bardzo serdecznie pana posła Zbigniewa Dolatę. Bardzo dziękuję również. Witam pana posła Krzysztofa Głuchowskiego. Pana posła Kazimierza Gwiazdowskiego, zastępcę przewodniczącego Komisji – witam bardzo serdecznie. Pana posła Jerzego Małeckiego – witam bardzo serdecznie. Pana posła Mieczysława Miazgę. W drodze, tak? Witamy serdecznie panią poseł Dorotę Niedzielę, zastępcę przewodniczącego Komisji. Pani poseł, witamy bardzo serdecznie w naszym instytucie. Pana posła Piotra Olszówkę – też pan poseł jest w drodze, bo byśmy przywitali równie serdecznie. Pana przewodniczącego, pana posła Jarosława Sachajko. Witam bardzo serdecznie, panie pośle, w naszym instytucie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Witam.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Pana posła Krzysztofa Szulowskiego, naszego współpracownika, witamy również bardzo serdecznie. Pana posła Roberta Telusa, zastępcę przewodniczącego Komisji. Panie pośle, witamy bardzo serdecznie w naszym instytucie.

Głos z sali:

Wczorajszy solenizant.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Tym bardziej witamy i życzymy wszystkiego najlepszego. Nie pytam się, czy to były imieniny, czy urodziny.

Głos z sali:

Imieniny.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Tym bardziej życzymy wszystkiego najlepszego.

Witamy pana posła Stanisława Żmijana… Bardzo przepraszam, jest w drodze.

Potwierdził swoją obecność, ale jeszcze nie dojechał, pan Witold Choiński, prezes stowarzyszenia Polskie Mięso. Miejmy nadzieję, że do nas dojedzie.

Witam bardzo serdecznie pana Krzysztofa Gałaszkiewicza, dyrektora Lubelskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Witam bardzo serdecznie pana dyrektora. Bardzo serdecznie witam przedstawicieli związków

zawodowych – jest z nami pani Anna Nieróbca, przedstawicielka instytutu z Puław, Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – PIB.

Witam także moich kolegów: pana prof. Wojciecha Kozdrunia i pana dr Tomasza Śniegockiego również z naszej komisji.

Zaszczycił nas również pan prezes Jacek Łukaszewicz, prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej. Witamy serdecznie, panie prezesie. Pan Witold Karter, rzecznik prasowy KRL-W, jest również dzisiaj u nas obecny.

Wiem, że się pojawił, bo mijaliśmy się na korytarzu, pan Gustaw Jędrejek, wiceprezes Lubelskiej Izby Rolniczej… Panie prezesie, bardzo przepraszam. Witam wszystkich pozostałych państwa, których nie wymieniłem. Szczególnie zwracam się do moich kolegów z instytutu. Jest z nami pan prof. Jerzy Rola, również nasz dzisiejszy wykładowca, pan dr Marek Lipiec. Witam bardzo serdecznie. Pan prof. Andrzej Posyniak, pan prof. Krzysztof Śmietanka, pan prof. Jacek Osek. Witam również moich współpracowników z sekretariatu i działu finansowego.

Witam przedstawicieli sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Drodzy państwo, pozwolę sobie teraz już szybko przejść do prezentacji na temat naszego instytutu, na temat zadań, jakie wykonujemy na rzecz państwa polskiego, na rzecz tzw. obszaru regulowanego prawnie. Dzięki wynikom generowanym w naszym instytucie dzieje się wiele pozytywnych rzeczy w Polsce, przede wszystkim pozytywnych. Nasz instytut to krajowe laboratoria referencyjne. W naszym instytucie jest zlokalizowanych 137 krajowych laboratoriów referencyjnych, o tym będę mówił w dalszej części mojego wystąpienia.

Jak państwo widzicie na slajdzie, szanowni państwo parlamentarzyści i zebrani goście, nasz instytut został powołany do życia w 1945 r. Jako drugi instytut w Polsce, po Centralnym Instytucie Ochrony Pracy, zyskał rangę Państwowego Instytutu Badawczego. W 2015 r. instytut…

Głos z sali:

Dzień dobry państwu, przepraszamy…

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Już zostaliście przywitani.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Tak, witaliśmy wszystkich imiennie. Dostaliśmy informację, że panowie jesteście w drodze, ale widać droga była krótka, więc cieszymy się bardzo.

W 2015 r. instytut otrzymał jako jedyny instytut ze 114 instytutów funkcjonujących w Polsce status Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego. Chciałem też bardzo podziękować za wiele dobrych słów o współpracy. Ostatnia, dla nas bardzo korzystna decyzja: w wyniku ostatniej parametryzacji nasz instytut został ulokowany w parametryzacji Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, realizowanej przez Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych, jako kategoria A+, czyli jest to poziom wybitny w polskiej nauce.

Tu przedstawiamy nasze zadania, które tak można najkrócej scharakteryzować. O płaszczyznach, w których funkcjonujemy, proponujemy powiedzieć dwa zdania. W obszarze regulowanym prawnie – czyli odbiorcą naszych wyników jest Inspekcja Weterynaryjna czy też Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi – jest to ochrona zwierząt gospodarskich ze szczególnym uwzględnieniem chorób zakaźnych i inwazyjnych, chorób odzwierzęcych, zoonoz i odzwierzęcych czynników chorobotwórczych oraz olbrzymi panel badań, o których będą mówili moi koledzy, panowie profesorowie Osek i Posyniak, czyli higiena żywności zwierzęcego pochodzenia i pasz.

Dzięki badaniom, w których ukrywa się aspekt farmakologiczno-toksykologiczny i mikrobiologiczny, każdego roku meldujemy naszemu panu ministrowi i Głównemu Lekarzowi Weterynarii o „stanie zdrowotności" polskiej żywności. Przekonacie się państwo, że ten stan na podstawie zbadanych próbek, pobranych w sposób reprezentatywny i wiarygodny, czyli przez Inspekcję Weterynaryjną, jest naprawdę bardzo dobry i z roku na rok się poprawia. Jest to bardzo dobry wynik, którym warto się chwalić. Warto mówić o dobrym wyniku szczególnie wtedy, kiedy atakują nas np. nasi sąsiedzi Czesi, którzy nie mogą znieść takiej konkurencji ze strony polskich przedsiębiorców.

W naszym instytucie funkcjonuje 20 zakładów naukowych. Praktycznie w każdym zlokalizowane są krajowe laboratoria referencyjne. Obszary badawcze i zakres badań, jak państwo się domyślacie, to są głównie: ochrona zdrowia zwierząt gospodarskich, choroby odzwierzęce, o czym wspominałem, higiena żywności, rodzaje badań i formy realizacji – macie to państwo na slajdach.

Pozwoliłem sobie przygotować państwu razem z moimi współpracownikami z sekretariatu pendrive'y, na których są zamieszczone nasze prezentacje. Będziecie mogli je sobie państwo spokojnie analizować. Jeżeli będą pytania, to chętnie na nie na nie odpowiem i doprecyzuję państwa oczekiwania w tym zakresie; czy to w trybie pisemnym, czy też w ramach posiedzenia Komisji rolnictwa.

Już kilka razy wspominałem państwu o obszarze regulowanym prawnie. Jest to bardzo istotny element funkcjonowania systemu bezpieczeństwa żywności w Polsce. Tak naprawdę funkcjonuje on od czasu, kiedy weszliśmy do Unii Europejskiej, ale z roku na rok jest doskonalony. A najważniejsze jest to, że system jest ciągle dostosowywany do wymagań Komisji Europejskiej i jej dyrektoriatów po to, abyśmy mogli na najniższych możliwych poziomach eliminować z polskiej żywności czy też raczej z żywności importowanej do Polski substancje niebezpieczne dla zdrowia i życia człowieka. Są to najczęściej substancje tła farmakologiczno-toksykologicznego, chociaż ciągle nie zapominamy o bakteriach, które mogą wystąpić w żywności.

Szanowni państwo, jeżeli chodzi o personel, to bardzo dużą uwagę przywiązujemy do kompetencji naszego personelu, ponieważ oprócz warunków, w jakich wykonujemy badania oraz wyposażenia pomiarowego, które mamy, kolejnym i niezmiernie istotnym ogniwem dla wiarygodnego przedstawiania wyników badań są kompetencje personelu. Obecnie w naszym instytucie jest zatrudnionych ponad 580 osób. Później zorientujecie się państwo, w toku prezentacji, dlaczego to jest tak duża liczba.

Przypomnę jeszcze raz, że jest 137 krajowych laboratoriów referencyjnych, które już wymagają olbrzymiej logistyki działań. Pracownicy bardzo często wyjeżdżają na wizyty kontrolne, kontrolując laboratoria urzędowe i laboratoria prywatne, wyznaczone do wykonywania badań urzędowych. Kontrole odbywają się po to, aby się przekonać, jak duża część badań – czy też wszystkie – dokonywane są zgodnie ze sztuką lub czy nie ma tendencji do oszukiwania. Niestety, takie tendencje również stwierdzamy, a oszukiwanie w badaniach urzędowych niesie za sobą to, że można wypuścić na rynek produkt, który jest produktem szkodliwym dla zdrowia i życia człowieka.

Mamy jedno motto: prowadzimy ochronę zdrowia publicznego, dbamy o ochronę zdrowia publicznego poprzez weterynaryjne aspekty naszych kompetencji. W związku z tym wszystkie tryby muszą funkcjonować jak w szwajcarskim zegarku. Mam nadzieję, że tak to jest, bo w taki sposób jesteśmy oceniani nie tylko przez kontrole ministerialne, ale przede wszystkim przez kontrole zagraniczne, amerykańskie czy też Komisji Europejskiej, które weryfikują i sprawdzają poszczególne krajowe laboratoria referencyjne, obszary związane z bezpieczeństwem żywności. Wyniki kontroli są dla nas optymalne.

Przedstawię teraz tylko suche dane. W ciągu 2017 r. prowadziliśmy ogromną liczbę szkoleń podnoszących kompetencje. Mamy na szkolenia pieniądze. Są to pieniądze dedykowane z działalności referencyjnej, z programu wieloletniego w ramach Państwowego Instytutu Badawczego. Jeśli trzeba, to wykładamy swoje własne pieniądze, żeby reagować na sytuację, tak aby nasz personel mógł mieć absolutnie aktualne dane, uzyskane czy to w czasie szkoleń zewnętrznych, czy też szkoleń zagranicznych. Jak widzicie państwo, w całym 2017 r. przeprowadziliśmy czy też nasi uczestnicy byli aż na 110 szkoleniach i spotkaniach merytorycznych poza krajem, z wyłączeniem konferencji naukowych. Przeszkoliliśmy w sumie w cyklicznym trybie ponad 1785 osób spośród naszych pracowników. Tak więc szkolenie, podnoszenie kompetencji jest jednym z naszych koników.

Dbając o rozwój kadry naukowej, mamy kilka możliwości uzyskania doktoratu, czyli pierwszego stopnia naukowego. Mamy klasyczne podejście do doktoratu, czyli ktoś przychodzi do pracy, uzyskuje kompetencje, osiąga kryteria i może się w ten sposób doktoryzować. Mamy swoją własną szkołę doktorancką, jak również kolejną szkołę doktorancką w ramach konsorcjum Krajowych Naukowych Ośrodków Wiodących, ponieważ w konsorcjum, oprócz naszego instytutu, są jeszcze cztery jednostki naukowe, dwie

uczelnie i dwa instytuty Polskiej Akademii Nauk. W ramach konsorcjum mamy właśnie też szkołę doktorancką. Powiem szczerze, że największym zainteresowaniem z pięciu wymienionych ośrodków cieszy się właśnie nasz instytut. Wszyscy… przepraszam, większość chciałaby mieć dyplom z naszego PIWet z Puław.

Tak jak mówiłem, o rozwoju naszej kadry naukowej, ponad 25% kadry stanowią ludzie poniżej 35. roku życia.

Wspominałem państwu o Krajowym Naukowym Ośrodku Wiodącym. Widzicie państwo pięć jednostek wiodących. Budżet wynosi 41 mln zł na 5 lat. Udało nam się uzyskać olbrzymi zastrzyk finansowy, który jest realizowany w trzech panelach. Są to pieniądze dedykowane. Pieniądze te nie mogą być wydawane na inne cele niż te, które widzicie państwo na slajdzie. Potrafimy z nich korzystać. Powiem wprost, że nawet czasami mamy kłopot, żeby wykorzystać wszystkie pieniądze, ponieważ jeżeli np. chodzi o rozwój młodej kadry naukowej, to mamy tak szeroko rozwinięty proces szkoleń, wyjazdów zagranicznych, że trafiają się bardzo atrakcyjne wyjazdy długoterminowe, dłuższe niż 6 miesięcy. Niestety, pokolenie ludzi, którzy przychodzą do pracy już po nas, ma trochę inne podejście do życia.

Pamiętam, że gdy sam zaczynałem pracę, to jeśli gdzieś udało mi się załatwić wyjazd zagraniczny, wówczas bardzo chętnie korzystałem z okazji, chociaż miałem małe dziecko, ale wiedziałem dokładnie, że wyjazd przyniesie później jakieś rezultaty w pracy. Natomiast teraz trudno jest namówić pracowników na długoterminowe wyjazdy ze względu na to, że wolą jeździć na krótsze wyjazdy, a częściej. Myślę, że jest to tendencja spotykana również w innych instytutach. Taka jest logika życia i musimy sobie również z tym radzić.

Wiecie państwo o tym, że chciałbym państwa oprowadzić po naszej części laboratoryjnej. Później musimy znaleźć na to czas i będę prosił pana przewodniczącego o wskazanie, w którym momencie. Wejdziemy tam, gdzie możemy wejść i gdzie możemy państwu pokazać, w jaki sposób wykonujemy badania.

Widzicie państwo slajd. Widać na nim rzut z lotu ptaka, przedstawiający nasz instytut. W tym skrzydle wykonujemy badania bakteriologiczne, a materiał powinien zawierać bakterie, które nie są niebezpieczne dla zdrowia i życia człowieka, czyli jest to strefa PCL2. Kolejna strefa PCL2 jest dedykowana badaniom wirusologicznym. Tutaj z kolei jest skrzydło PCL3 i PCL3+. Wykonujemy w nich badania z bakteriami i wirusami, które mogą być niebezpieczne dla zdrowia i życia człowieka, m.in. są to wirusy gorączek krwotocznych, ale również inne.

Jeżeli pan poseł pozwoli, to odniosę się teraz na sekundę do ASF. W 2012 r. Światowa Organizacja Zdrowia Zwierząt wydała dyspozycję, że każde laboratorium, które prowadzi badania molekularne nad wirusem afrykańskiego pomoru świń, musi spełniać co najmniej wymagania klasy bezpieczeństwa biologicznego PCL3. W związku z tym, dopóki jest to możliwe, badania są wykonywane wyłącznie w naszym instytucie, mimo że wirus nie jest niebezpieczny dla zdrowia i życia człowieka. Chodzi o to, żeby wirus nie wydostał się z przestrzeni laboratoryjnej i żebyśmy nie mieli zafundowanych kolejnych stref od Puław na zachód.

Na kolejnym slajdzie widzicie państwo budynek wielofunkcyjny. Budynek wielofunkcyjny został skonstruowany w taki właśnie sposób. A to są miejsca, gdzie prowadzimy doświadczenia na zwierzętach. Doświadczenia na zwierzętach prowadzimy nie po to, żeby była to sztuka dla sztuki, tylko koniecznie musi coś z tego wynikać, ponieważ niestety zwierzęta tracą później życie.

Budynek jest tak skonstruowany, że możemy jednocześnie wykonywać pod jednym dachem, z zachowaniem odpowiednich przestrzeni izolowanych, doświadczenia np. nad wirusem grypy ptaków czy też wirusem grypy świń. Obecnie jest to jeden z jeszcze niewielu instytutów na świecie, w którym można tak pracować. Państwo wiecie o tym doskonale, że oba wirusy są niesamowicie zmienne: mogą się zmieniać, mają niesamowitą plastykę genetyczną. Gdyby doszło do połączenia materiałów genetycznych pochodzących z tych wirusów, to moglibyśmy doprowadzić do powstania hybrydy, która miałaby znaczenie pandemiczne. Oznacza to, że mogłaby być bardzo niebezpieczna dla zdrowia i życia ludzi nawet na obszarach kontynentów. O tym będzie mówił nasz specjalista,

pan prof. Krzysztof Śmietanka. Natomiast my mamy takie warunki i z tych warunków korzystamy.

Dbamy, mamy odpowiedni sprzęt, odpowiednie pomieszczenia. To są pomieszczenia dla zwierząt, gdzie dzisiaj, niestety, nie będziemy mogli wejść, ponieważ prowadzone są doświadczenia m.in. z wirusem afrykańskiego pomoru świń. Jak państwo wiecie, pracujemy nad szczepionką. Jeżeli później będę miał czas w wolnych wnioskach, to pozwolę sobie pokazać dwa czy trzy slajdy na temat pracy naszych naukowców nad szczepionką dotyczącą wirusa afrykańskiego pomoru świń. Nasza myśl naukowa jest w tym zakresie przodująca w Europie. Pan przewodniczący Sachajko pytał o to i myślę, że m.in. w podtekście jest współpraca w zakresie afrykańskiego pomoru świń z uniwersytetem w Teksasie. Amerykanie są bardzo zainteresowani naszą myślą technologiczną, technikami molekularnymi, które chcemy zastosować, żeby stworzyć skuteczny wirus hybrydowy, który będzie dawał skuteczną protekcję poszczepienną. Mamy taką nadzieję, chociaż musimy jeszcze czekać na to dość długo.

Rozbudowa naszego instytutu – widzicie państwo poszczególne fazy. Kiedyś instytut składał się wyłącznie z tego budynku. To wszystko, co widzicie państwo tutaj, jest dobudowane. Oczywiście panowie profesorowie Osek i Posyniak jeszcze obrażą się na mnie, bo zapomniałem powiedzieć, że w tym skrzydle wykonujemy badania związane z bezpieczeństwem żywności, właśnie w kontekście badań farmakologiczno-toksykologicznych i części badań mikrobiologicznych.

Kiedyś wyglądaliśmy tak – na zdjęciu widać pierwsze sztychy, pierwsze wbicia łopaty. A teraz wyglądamy tak – dbamy o nasze środowisko, dbamy przede wszystkim pod każdym względem o infrastrukturę i o personel w niej zatrudniony. Staramy się również dbać o względy ekonomiczne. Kiedyś instytut zajmował te obiekty – widzicie państwo zaznaczenie w kolorze czerwonym – a to, co jest zaznaczone na zielono, zostało dobudowane.

Jeżeli chodzi o metody badawcze, to muszą być zaawansowane, muszą być specjalistyczne i do tego musi być specjalistyczna aparatura badawcza. Zwróćcie państwo uwagę, że w naszym instytucie do wykonywania wszystkich badań w obszarze regulowanym prawnie mamy ponad 7 tys. bardziej lub mniej specjalistycznego sprzętu. Sprzęt musi być serwisowany. Sprzęt musi być obsługiwany przez fachowców, którzy się na tym znają i rozumieją go. Sprzęt musi być odnawiany. Musimy mieć środki na to, żeby kupować sprzęt, który jest adekwatny do wymagań Komisji Europejskiej. Gdybyśmy zadeklarowali, że nie możemy wykonywać takich badań, to nasze państwo będzie wyłączone z eksportu żywności na rynek unijny. W związku z tym jest to też wąskie gardło, ale nie mamy większych kłopotów, żeby wykonywać badania na sprzęcie najbardziej nowoczesnym.

Aż 243 metody mają status metod akredytowanych. Jest to kolejny, naprawdę olbrzymi dział, który musi się tym zajmować. Jest to olbrzymia logistyka.

Tutaj widzicie państwo laboratorium. Będziemy mogli zerknąć przez szybę, a jeżeli nie będą wykonywane badania bieżące, to wejdziemy do tego laboratorium, które zajmuje się badaniami dioksyn. Sprzęt, który państwo widzicie na slajdzie, jest wysokospecjalistycznym sprzętem właśnie do badania zawartości dioksyn. Sprzęt ten kosztuje ogromne pieniądze. Mamy dwa aparaty na wypadek, gdyby jeden się popsuł. Musimy mieć ciągłość badań, wykonywanych w ramach monitoringu naszego kraju, ponieważ jesteśmy jedynym laboratorium Inspekcji Weterynaryjnej, które wykonuje tego typu badania. Ponadto wykonujemy również badania na obecność dioksyn dla państw sąsiadujących z nami, ponieważ łatwiej jest im wykonywać badania u nas, gdyż musieliby zainwestować w sprzęt wart miliony dolarów.

Na marginesie dodam tylko, pamiętacie państwo, ostatnio była afera związana z dioksynami, Chińczycy zatrzymali eksport polskiego drobiu…

Przepraszam bardzo, bo dzwoni pan minister. Pozwólcie państwo…

Poseł Robert Telus (PiS):

Może zapytać, jak zdrowie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

I zapytać się, gdzie jest.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Może pan minister zadzwoniłby, gdy pan już skończy?

Poseł Robert Telus (PiS):

A co to jest?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Ostatni sondaż.

Poseł Robert Telus (PiS):

Do mnie też dzwonił.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Panie, jesteśmy Komisją sejmową. Minister powinien tu być. Jesteśmy tu dzisiaj na zaproszenie. A który to minister taki…

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Bardzo państwa przepraszam, ale jak szef dzwoni, to…

Głos z sali:

Jest za co.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Dziękuję bardzo. Kontynuujemy. Szanowni państwo…

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Tylko przypominam, że my teraz, jako Komisja, jesteśmy szefem, bo jesteśmy osobami nadzorującymi ministra.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Jesteśmy szefem szefów.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Chciałam tylko o tym przypomnieć.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Pani poseł. Bardzo panią przepraszam, ale dzisiaj występuję w dwóch rolach, więc jak przy telefonie był Krzysztof Jurgiel, to muszę podnieść słuchawkę.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

A ja w związku z tym, że jestem wiceprzewodniczącą Komisji i w związku z tym, że jestem w opozycji, więc mogę pewne rzeczy powiedzieć. Mogę powiedzieć, że Komisja sejmowa to jest gremium nadzorujące pracę rządu. Tak że pozdrawiamy pana ministra i czekamy na niego.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę kontynuować.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Szanowni państwo, powiem tylko jedną rzecz, bo rozmawialiśmy o Chińczykach. Chińczycy wprowadzili kilkanaście miesięcy temu embargo na polski drób ze względu na potencjalną obecność dioksyn. Dlatego mówię, że potencjalną, ponieważ nam się wydawało to bardzo niewłaściwe z ich strony. Nasi naukowcy stwierdzili błąd w obliczeniach Chińczyków. Myślę, że był to błąd świadomy, żeby wdrożyć embargo. Natomiast odbyła się wizytacja Chińczyków w Polsce z udziałem ich wiceministra. I do czego doprowadziła? Gdy przyjechali i specjalnie pokazaliśmy im sprzęt oraz jak na nim pracujemy, to chiński odpowiednik mojej osoby do swojego szefa powiedział tak: „Jak my będziemy mieli taki sprzęt, to nie będziemy mieć żadnych kłopotów. Jeżeli Polacy mają taki sprzęt, to odwieszamy embargo". W efekcie m.in. „Indykpol" mógł dalej eksportować, bo chodziło o bardzo konkretne kontenery jednego z polskich przedsiębiorców. Ale nie chodzi o to, żeby ich wymieniać, chodziło o polski drób.

Rozmawialiśmy o akredytacji. Rozmawialiśmy o metodach badawczych. Drodzy państwo, my jako laboratoria urzędowe jesteśmy zobligowani do tego, żeby organizować cykle badań biegłości dla laboratoriów krajowych, które działają w systemie badań

urzędowych. Zwróćcie państwo uwagę, że w różnych latach nasi pracownicy organizują taką liczbę badań biegłości dla laboratoriów krajowych. Ale zwróćcie też państwo uwagę na ostatnią kolumnę, jak często w poszczególnych latach, praktycznie dwa razy częściej, poddajemy się sami weryfikacji dla badań biegłości, które organizują europejskie laboratoria referencyjne. Praktycznie mamy stuprocentową odtwarzalność wyników już w pierwszej rundzie. W związku z tym naprawdę to też pokazuje, że system w Polsce działa, że system na poziomie wykonywania badań i przeprowadzania analiz jest naprawdę na bardzo wysokim poziomie.

Zapewniam państwa, że od jakiegoś czasu, od kilku lat, transfer wiedzy już nie przebiega od starych państw Unii do nas, tylko odwrotnie. My przyjeżdżamy i uczymy ich. Oni przyjeżdżają coraz częściej do nas, żeby uczyć się nowych metod diagnostycznych. Nasi specjaliści, np. od prof. Oska, od prof. Posyniaka również, obecny na posiedzeniu pan dr Tomasz Śniegocki czy też jego zespół, czy też współpracownicy, są autorami kilku metodyk badawczych, które są wdrożone na poziomie europejskim. Nie mamy się czego wstydzić.

Jeżeli chodzi o działalność naukową, to bardzo dużą wagę przywiązujemy do, mówiąc kolokwialnie, ściągania pieniędzy ze źródeł zewnętrznych. Staramy się, aby jak najwięcej pieniędzy pochodziło ze źródeł zewnętrznych. W związku z tym ograniczamy w poszczególnych latach koszty własne, czyli zmniejszamy liczbę tematów statutowych. Taką decyzję podjąłem razem z moimi współpracownikami, odpowiedzialnymi za zarządzanie instytutem. Przyniosło to nam też bardzo dobry wynik, m.in. ten filar w parametryzacji, ponieważ motywujemy ludzi do jeszcze bardziej efektywnej pracy, zmniejszając koszty funkcjonowania instytutu. Mamy bardzo dobre wyniki, jeżeli chodzi o projekty w ramach NCN i szczególnie Horyzontu.

Programów w ramach Narodowego Centrum Badań i Rozwoju mamy mniej, niż chcielibyśmy, ale jest to związane z bardzo prostą sprawą: otóż w wielu programach, w wielu projektach NCBiR wymagany jest komponent biznesowy. W obszarze weterynarii polskie firmy jeszcze nie są zainteresowane na taką skalę, jakbyśmy chcieli, jak w przypadku innych działań gałęzi przemysłu np. ciężkiego, żeby inwestować w polską naukę. Jest to tym bardziej widoczne, ponieważ wiele preparatów i szczepionek, które są zarejestrowane w Polsce, na rynku europejskim jest pochodzenia zagranicznego. Polskie firmy nie są w stanie konkurować z globalnymi potentatami w produkcji leków, preparatów immunologicznych.

Co do rankingów, to np. w bardzo dla nas interesującym 2013 r. byliśmy na drugim miejscu z grupy instytutów, jeśli chodzi o liczbę zakwalifikowanych wniosków i wielkość ich finansowania. Podobnie było zresztą na Lubelszczyźnie – uplasowaliśmy się na trzecim miejscu w podobnym rankingu.

Jeżeli chodzi o podział budżetu – myślę, że tym też jesteście państwo zainteresowani – to widzicie państwo na wykresie kołowym, jak to wygląda, czyli zoonozy, czynniki zoonotyczne, bezpieczeństwo żywności i pasz oraz zdrowie zwierząt. Tak to się mniej więcej przedstawia.

Z drugiej zaś strony jest bardzo podobna tendencja, jeżeli chodzi o publikowanie naszych prac naukowych. Bardzo dużą liczbę dobrych prac naukowych zgłosiliśmy do ostatniej parametryzacji. Ma to również swoje odzwierciedlenie w obszarach naszej działalności.

W 2016 r. realizowaliśmy 22 projekty, finansowane z Narodowego Centrum Nauki na łączną kwotę ponad 9 mln zł. Współczynnik sukcesu, jak państwo widzicie, z roku na rok był coraz lepszy: od 11% do 32% w 2016 r. Tutaj niestety istnieje pewnego rodzaju uznaniowość pomimo tego, że projekty badawcze pochodzące z naszych instytutów są istotne. Tu nie chodzi tylko o nasz instytut. Myślę, że IUNG ma podobne kłopoty, Instytut Zootechniki również. Szczególnie my będziemy mieć teraz większe kłopoty, ponieważ w momencie, kiedy staliśmy się instytutem kategorii A+, to jest pewnego rodzaju tendencja, już dostrzegalna, czyli tendencja do bicia mistrza.

Niektóre projekty, np. związane z afrykańskim pomorem świń, które bezwzględnie powinny uzyskać finansowanie, przegrywają z innymi projektami. Z całym szacunkiem dla kolegów klinicystów z uczelni weterynaryjnych, ale nie potrafię sobie wyobrazić,

dlaczego projekt, który jest związany np. ze szczepionką czy też z jednym z etapów możliwości stworzenia konstruktu antygenowego szczepionki na ASF, przegrywa z projektem dotyczącym gospodarki hormonalnej u psów. Myślę, że jest to moment, kiedy będę musiał sformułować pewnego rodzaju pismo w poruszonej sprawie, bo dostrzegamy zarówno w NCN, jak i w NCBiR pewnego rodzaju uznaniowość w przyznawaniu projektów badawczych, a to nas bardzo i niezmiernie martwi.

Drodzy państwo, szanowni państwo, nasi goście, bardzo ważnym aspektem naszych działań jest współpraca międzynarodowa. Mamy podpisanych wiele umów z czołowymi graczami na całym świecie. Współpraca z instytutami i z ośrodkami naukowymi z Europy Zachodniej była dla nas naturalną konsekwencją, ale odkąd zostałem dyrektorem, bardzo duży nacisk kładłem na współpracę z instytutami azjatyckimi. Są tam bardzo dobrzy fachowcy i są tam również ulokowane bardzo duże pieniądze. Możemy wspólnie sięgać po azjatyckie projekty badawcze, a oni w zamian za to chcą i są zainteresowani współudziałem z nami w projektach badawczych, finansowanych np. w ramach Horyzontu 2020, gdzie są przewidziani również partnerzy z innych państw niż europejskie. Są to partnerzy szczególnie z Azji. Ostatnio podpisaliśmy bardzo atrakcyjną umowę z instytutem w Japonii w Tsukubie, który jest jednym z największych graczy na rynku azjatyckim.

Natomiast z instytutem w Lanzhou również mamy podpisaną umowę, a także nasi doktoranci wyjeżdżają do Chin. Zapewniam państwa, że transfer wiedzy jest z Polski do Azji. Bardzo nas to cieszy. Szczególnie w obszarze badań weterynaryjnych to my ich uczymy nowoczesnych metod. Są szczególnie zainteresowani m.in. pomocą udzielaną przez naszych współpracowników w organizacji i stworzeniu laboratorium, zajmującego się afrykańskim pomorem świń. Chińczycy nie doceniają obecnie wagi problemu, są trochę omamiani przez Federację Rosyjską, że to nie jest problem. Natomiast mają u siebie pogłowie zwierząt wynoszące ponad 700 mln sztuk świń, a jeżeli wirus wejdzie im do jednego z olbrzymich obszarów, gdzie jest produkcja trzody chlewnej, to będzie po prostu armagedon. To nie jest nasza sprawa. Natomiast tak naprawdę w tym momencie myślimy o sobie, a jeżeli chcą korzystać z naszych fachowców i kryją się za tym, czy też będą się kryły za tym wymierne dla nas korzyści, to skorzystamy również z takiej opcji.

W naszym instytucie również są zlokalizowane laboratoria Światowej Organizacji Zdrowia Zwierząt (OIE), a mianowicie są to laboratoria, których referencyjność obejmuje cały świat. Od 1995 r. mamy jedno laboratorium w sprawie pomoru klasycznego świń. Od 2008 r. mamy PRRS (zespół rozrodczo-oddechowy świń), też związany z trzodą chlewną. Od 2008 r. mamy białaczkę bydła. Mam przyjemność kierować laboratorium w sprawie gorączki Q. Od 2016 r. mamy referencyjność na tę jednostkę chorobową. Jestem ekspertem wyznaczonym jako szef laboratorium. Przyznam się szczerze, że w każdym z zakresów kompetencji mamy maile z całego świata z prośbą o pomoc, o weryfikację badań. Ostatnio np. zgłosili się do nas partnerzy z Chile, którzy chcą zaprosić na ich koszt naszych specjalistów, żeby ich laboratoria mogły funkcjonować w oparciu o wiedzę, która pochodzi z naszego instytutu.

Nasi specjaliści od lat, ale w ostatnim czasie szczególnie… Jestem zainteresowany tym, żeby byli ekspertami w OIE, w Europejskim Urzędzie do Spraw Bezpieczeństwa Żywności czy też w Komisji Kodeksu Żywnościowego FAO/WHO. Coraz młodsze pokolenie naszych ekspertów coraz częściej jest zapraszane przez gremia międzynarodowe. Nasi pracownicy są rozpoznawani przez publikacje naukowe. Bardzo dużo naszych ekspertów, istotna liczba, już się znajduje w jednym z najbardziej istotnych gremiów eksperckich w Europie, czyli w EFSA. Nasi koledzy, np. z kompetencjami w zakresie afrykańskiego pomoru świń, powoli starają się zmieniać podejście ekspertów z państw, które nie mają u siebie afrykańskiego pomoru świń; a ekspertom z tych krajów wydaje się, że w tym zakresie wiedzą znacznie więcej niż ci, którzy afrykański pomór świń zwalczają. Nie chodzi tylko o Polskę, chodzi także o kraje bałtyckie. Eksperci z tych państw zwalczają afrykański pomór świń i powinni mieć bardziej znaczący głos w Europie, niż mają dotychczas.

Wspominałem państwu o projektach badawczych. Bardzo często sięgamy po projekty badawcze z Horyzontu i z innych obszarów, w których projekty finansuje UE. W jednym

z nich, a w zasadzie w dwóch z nich jesteśmy koordynatorem. Koordynujemy dotychczasowych liderów na rynku europejskim, czyli np. Holendrów i Duńczyków. W ramach Horyzontu mamy czy w pewnym momencie mieliśmy skuteczność 40%. Jest to bardzo dobry wynik, chociaż wiemy o tym, jak trudno jest sięgać po środki. Wiemy, jak trudno jest przygotowywać wnioski. Czasami trzeba płacić pieniądze za ich przygotowanie, ale dzięki temu, że mamy bezpieczny budżet, to również jest nas na to stać i staramy się także wyciągać środki z budżetu europejskiego dla naszego kraju i dla naszego instytutu. Całkowity budżet projektów, które będziemy realizowali i które mamy już zakontraktowane, wynosi ponad 12 mln euro. Są to oczywiście pieniądze dla wszystkich partnerów, ale jakaś istotniejsza część jest dedykowana naszemu instytutowi.

Wspominałem państwu o ocenie parametrycznej – uzyskaliśmy kategorię A+. Dane szczegółowe będziecie państwo mieli w prezentacji. Jesteście państwo zainteresowani również instytutami czy też przede wszystkim instytutami – ze względu na to, że jesteście państwo z Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, ze względu na nazwę i zakres działania oraz kompetencji – które są zlokalizowane w ramach Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Widzicie państwo ranking po ostatniej parametryzacji. Zieloną strzałką są oznaczone instytuty, które podniosły swoją lokatę. Pozioma niebieska strzałka wskazuje na instytuty, które utrzymały pozycję. Niestety, mamy trzy instytuty, które spadły w rankingu, w tym dwa spadły do grupy C, a więc jest duża troska o te instytuty, ponieważ zgodnie z rozporządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w instytutach, które są lokalizowane w kategorii C, może być wygaszana działalność naukowa. To są dwa instytuty wskazane na końcu. Jest wielka troska o to, żeby zachować potencjał, a szczególnie chodzi o ludzi. Po prostu nikt bardziej nie ucierpi niż człowiek, a mówiąc kolokwialnie, aparatura sobie poradzi.

Przygotowaliśmy bardzo korzystny i bardzo promotywacyjny układ zbiorowy pracy. Wszystkie działania zaowocowały tym, że znaleźliśmy się w miejscu, w którym jesteśmy teraz. Mamy wzrost publikacyjny. Mamy bardzo istotny wzrost w ostatnim czasie, jeżeli chodzi o programy z Horyzontu. Bardzo istotny jest wskaźnik, zwróćcie państwo uwagę na progres z poszczególnych lat i na poszczególne lata, jeżeli chodzi o pozyskiwanie środków z projektów badawczych.

Mamy również bardzo istotny wzrost jakości publikowanych prac. Jeden z elementów, który był moim autorskim pomysłem, czyli płacenie naukowcom za dodatkową kreatywność, również przyniósł efekt. Wielu naukowców z tego korzysta. Oczywiście chciałbym, żeby większa grupa naukowców korzystała z takiej możliwości, bowiem płacimy 1 tys. zł za jedną pozycję *impact factor*, to jest bibliometryczny wskaźnik danego czasopisma. Natomiast chcemy kontynuować tę możliwość, żeby kreatywni pracownicy naukowi mogli mieć dodatkowe dochody. Znacząca grupa pracowników z tego korzysta. Wspominam jeszcze raz, że chciałbym, żeby takich pracowników było więcej, ale jest tu czynnik ludzki i nie zawsze się da.

Widzicie państwo również nasze czołowe publikacje, które były przedstawione do parametryzacji. Te publikacje zadecydowały również o tym, że nasz wynik był taki, jaki państwo widzieliście; wynik ten ulokował nas w kategorii A+.

Naszym udziałem są również patenty. Dodam tylko jeszcze jedną rzecz, że ze względu na specyfikę wykonywanych działań w obszarze weterynarii i olbrzymią konkurencję, o czym już wspominałem, ze strony globalnych koncernów światowych, wyprodukowanie czegoś, co będzie wyłącznie polską myślą i co może być opatentowane, w naszym obszarze działań jest niezmiernie trudne.

Kończąc już powoli moją prezentację, chciałem państwu przypomnieć – myślę, że państwo o tym doskonale wiecie – w jakie działania był zaangażowany nasz instytut. A mianowicie jednym z nich jest kryzys BSE. Pamiętacie państwo początek lat dwutysięcznych oraz wielką niewiadomą, czy BSE jest czynnikiem zoonotycznym, czy nie jest czynnikiem zoonotycznym. Czy jak zjemy niedopieczony stek z grilla, to po 15 latach będziemy mieli BSE, czy nie będziemy mieli? Przepraszam, czy będziemy mieli chorobę, bo BSE jest u bydła, a u ludzi jest to choroba Creutzfeldta-Jakoba. Przepraszam bardzo. Czy będzie to forma spontaniczna, czy też forma inna niż spontaniczna? Oczywiście prognozy, które wtedy, na początku, wydawały się armagedonem, nie sprawdziły się. W Europie wydano

ogromne pieniądze na logistykę i na wykonywanie badań, w Polsce również. Natomiast warto było przeprowadzić badania, jak również warto było się przekonać, że nie ma tak wielkiego niebezpieczeństwa.

Pierwsza epidemia grypy ptaków. Z tego samego względu, z którego badania afrykańskiego pomoru świń wykonujemy dotychczas wyłącznie w naszym instytucie – tutaj już mamy potencjał zoonotyczny, w związku z czym wszystkie badania wykonywane są u nas, ponieważ muszą być wykonywane w odpowiednich warunkach, związanych z bezpieczeństwem biologicznym.

Dioksyny w mięsie z Irlandii. Czy zostały do nas sprowadzone, czy nie zostały? Nasi specjaliści mieli ogromny wkład w rozwikłanie tego problemu i w bieżące wykonywanie badań.

W 2011 r. Federacja Rosyjska wykorzystała sytuację w Europie Zachodniej, szczególnie w Niemczech i we Francji. Wprowadzono embargo na polską żywność pochodzenia roślinnego. Wtedy nasz instytut miał bardzo duże pole do popisu, ponieważ Federacja Rosyjska przedstawiła w Ministerstwie Zdrowia dokument. Pomimo tego, że nie są to nasze bezpośrednie kompetencje, żeby badać żywność pochodzenia roślinnego, to Rosjanie powiedzieli, że jak nie będą mieli wyników z PIWet z Puław, to nie uznają żadnych badań. W związku z tym musieliśmy szybko akredytować metodę, a zespół pana prof. Oska, tutaj obecnego, wykonywał bardzo wiarygodnie badania w ekspresowym tempie. Na chwilę odwieszono embargo, po czym z innych przyczyn – politycznych, jak państwo pewnie pamiętacie – embargo zostało wznowione.

Kolejny incydent z dioksynami, kolejny nasz wielki udział. Mięso końskie, czyli fałszowanie żywności w zakresie gatunkowości mięsa. Nasi specjaliści, tym razem z Zakładu Higieny Pasz, wykonywali badania, przygotowywano mnóstwo ekspertyz i opinii. Dodam, że nasi eksperci stwierdzili błąd w metodyce z laboratorium unijnego. Dzięki naszym działaniom poprawiła się jakość diagnostyki w całej Europie. Zajmował się tym pan prof. Kwiatek, który jest dzisiaj nieobecny.

Pamiętacie państwo aferę antybiotykową – tak to było wtedy nazywane – czyli niekontrolowane stosowanie antybiotyków w chowie drobiu. Wskutek działań Inspekcji Weterynaryjnej, ale także egzekwowania prawa i w zakresie nieuchronności kar, proceder został znacznie ograniczony. Pan prof. Andrzej Posyniak, razem ze specjalistami, opracował kilka projektów, które później przełożyły się na sposób pobierania próbek i badania obecności czy też wykluczania obecności antybiotyku w wodzie, którą pojono małe kurczaki, ponieważ tam ten proceder został wdrożony i wprowadzony.

Afrykański pomór świń – rozumiem, że będziemy o nim rozmawiali w kolejnej części naszego spotkania, a więc pozwolę sobie tylko przejść do jeszcze dwóch aspektów.

Wielonasycone węglowodory aromatyczne, WWA, rok 2014. Przepraszam za takie zdania, ale wtedy akurat były wybory do Parlamentu Europejskiego i zapewniam państwa, że każdy kandydat do europarlamentu był specjalistą od wędzonek. Musieliśmy odpowiadać na pytania również przyszłych europarlamentarzystów oraz tych, którzy się nie dostali do Parlamentu Europejskiego, ponieważ wszyscy byli zatroskani; ale to już jest może element pozamerytoryczny, chociaż troska jest absolutnie wskazana.

Natomiast powiem państwu jedną rzecz, jeśli chodzi np. o obecność benzo(a)pirenu, czyli związku, który był najbardziej toksyczny wśród WWA. Ten związek w największym stopniu spowodował, że zagrożono nałożeniem embarga na polską żywność właśnie w tym zakresie. Otóż w próbkach, w osłonkach z produktów żywnościowych, które badaliśmy, dochodziło często do takich stężeń benzo(a)pirenu, że zapychały się nam kolumny chromatograficzne. To był naprawdę olbrzymi problem próbek, które do nas spływały. W większości z nich stwierdzano przekroczenia na mniejszym poziomie. Dodam, że normy europejskie były bardzo wyśrubowane.

Natomiast udział naszego instytutu, naszych ekspertów i Instytutu Biotechnologii Przemysłu Rolno-Spożywczego z Warszawy – oddaję kolegom należny udział – doprowadził do tego, że mieliśmy mnóstwo spotkań z ludźmi, którzy zajmują się produkcją wędzonek w sposób komercyjny czy też w sposób przydomowy. Musieliśmy się nauczyć tego, co to są preparaty dymozastępcze, jakie drewno należy stosować, jaka musi być odległość od paleniska. Wszystko to musieliśmy wiedzieć, ale po mniej więcej 6–8 mie-

siącach, zapewniam państwa, że mimo dużych na początku protestów społecznych udało się nad tematem zapanować. Udało się przekonać ludzi, że niekoniecznie należy teraz wędzić tak, jak wędził pradziad i dziad. Przy zachowaniu smakowitości i innych walorów produktu udało się nad problemem zapanować.

Fipronil – ostatnie sprawy z września ubiegłego roku. Nasi specjaliści mieli również olbrzymi udział w rozwiązaniu zadania.

Na temat grypy ptaków będzie mówił mój kolega, pan prof. Krzysztof Śmietanka. Był tu duży udział naszych ekspertów. Zobaczycie państwo, w jaki sposób nasza przydatność została potwierdzona. Przygotowaliśmy mapę oceny ryzyka, na której pokazaliśmy, w jakich miejscach w Polsce wystąpi grypa ptaków. To, co my przewidzieliśmy, w następnych miesiącach zostało przez nas potwierdzone praktycznie w każdym punkcie. Można było tam zintensyfikować działania w zakresie bioasekuracji i edukacji hodowców odnośnie do tego, w jaki sposób doprowadzić do sytuacji, żeby wirus nie dostał się do zwierząt. Oczywiście sytuacja jest bardzo trudna, ponieważ kilka ognisk czy też duża część ognisk była związana z przelotem dzikich ptaków, nad którymi nie mamy żadnej kontroli, a na pewno znacznie mniejszą niż nad populacją dzików, które roznoszą wirus afrykańskiego pomoru świń.

Choroba guzowata skóry. Następna choroba, która może doprowadzić do dużych kłopotów w tym momencie na rynku bydlęcym w Polsce. Choroba powoli zbliża się do naszych granic i o tym, zdaje się, będzie mówił pan prof. Jerzy Rola za kilkanaście minut. Widzicie państwo, jak wyglądają chore krowy. Natomiast choroba nadciąga do nas z południa Europy. Jak państwo wiecie, ze względu na ocieplający się klimat trafiają do nas coraz częściej wektory przenoszące wirusy i bakterie, których normalnie w naszej szerokości dotychczas nie stwierdzaliśmy.

Działalność krajowych laboratoriów referencyjnych jest oparta o stosowne rozporządzenia, ustawy i dyrektywy unijne. Wspominałem państwu, że mamy 137 laboratoriów referencyjnych. Nadzorujemy wszystkie laboratoria zakładów higieny weterynaryjnej. Mamy ich tutaj 16, a dochodzi jeszcze 15 filii i ponad 40 – czy już teraz prawie 50 – prywatnych podmiotów gospodarczych, które uzyskały zgodę na wykonywanie badań urzędowych w konkretnym kierunku. Jest to olbrzymia logistyka. Musimy przeznaczać bardzo dużo czasu na organizowanie badań biegłości, konsultacje, przekazywanie wiedzy, którą mamy i którą pozyskujemy na spotkaniach laboratoriów europejskich.

Również organizujemy wizyty kontrolne w laboratoriach. W pewnym roku, dzięki raportom, które przygotowujemy dla Głównego Lekarza Weterynarii, 16 podmiotów zostało zamkniętych ze względu na oszukiwanie w wynikach badań. Najczęstszym sposobem jest przepuszczanie próbek przez mikrofalówkę, zanim wejdą do właściwego toku badawczego. Informacje na stronach internetowych tych laboratoriów, że spełniają wszystkie oczekiwania klienta, są dla nas już drogowskazem do szukania nieprawidłowości w sposób szczególny. Przepuszczenie laboratorium, które bada *Escherichia coli*, *Campylobacter*, salmonellę czy też inne, może doprowadzić do bardzo dużego nieszczęścia, do zachorowań i zgonów ludzi po spożyciu zarażonej żywności.

Status Państwowego Instytutu Badawczego uzyskaliśmy w 2003 r. Od tamtej pory mamy kolejne edycje, a w tym roku walczymy o następną edycję. Mamy nadzieję, że będzie ona finansowana w pełnym zakresie dla kolejnych czterdziestu kilku zadań. Budżet naszego programu wieloletniego wynosi 76 czy 74 mln na 5 lat; przypomnę, że na 47 zadań. Dzięki programowi nasza polska żywność może być bezkrytycznie eksportowana na rynki zachodnie, na rynek unijny i na rynki państw trzecich, czyli m.in. na rynki azjatyckie.

Bardzo istotny i bardzo dobrze przyjęty jest program, jest jeden z filarów programu, a mianowicie szkolenia dla Inspekcji Weterynaryjnej, dla inspektorów weterynaryjnych. Dzięki wiedzy, którą mamy, pozyskujemy i angażujemy również innych specjalistów. Nasi inspektorzy z powiatowych inspektoratów weterynarii i z wojewódzkich inspektoratów weterynarii mają dostęp do aktualnej wiedzy również w zakresie m.in. pobierania próbek. Jest to niezmiernie ważne, żeby ten element w dochodzeniu nigdy nie był podważony, bo wiarygodne pobranie próbek jest pierwszym elementem, który wpływa na wiarygodność wyników badań.

Zwróćcie państwo uwagę na ten aspekt. Tak naprawdę to już ostatni slajd. Przedostatni. W ramach badań, dotyczących bezpieczeństwa polskiej żywności, każdego roku badamy około ponad 30–40 tys. próbek. Próbki są po pierwsze pobierane w sposób reprezentatywny. W sposób urzędowy, czyli przez przeszkolonych lekarzy weterynarii. Nie wszystkie pobory próbek są planowane, czyli nie zawsze przedsiębiorcy wiedzą, kiedy inspektorzy wejdą na teren. To ma też bardzo istotne znaczenie dla wiarygodności, ponieważ przedsiębiorcy nie są w stanie przygotować się w sposób uczciwy – czy też w cudzysłowie „przygotować się" – do pobierania próbek. Ale zwróćcie państwo uwagę, że tylko do 0,4 próbek dostarczonych do nas, do instytutu i do ośmiu Zakładów Higieny Weterynaryjnej nie spełnia założonych kryteriów.

Dla uczciwości i dla prawdy trzeba wspomnieć, że oprócz naszych laboratoriów badania wykonuje również osiem Zakładów Higieny Weterynaryjnej, rozlokowanych transparentnie i w sposób przemyślany w Polsce, co jest związane z dowożeniem próbek. Tylko 0,4 próbek nie spełnia założonych kryteriów. Jest to naprawdę bardzo dobry wynik polskiej żywności. Osiągniętym wynikiem powinniśmy się chwalić i mam nadzieję, że się chwalimy na wszystkich możliwych spotkaniach, które są organizowane w Polsce czy też zagranicą.

Z każdego laboratorium regionalnego, czyli z ośmiu laboratoriów ZHW, jeżeli wynik jest dodatni w pierwszym badaniu – lub też wątpliwy, lub też jest blisko kryteriów akceptacji – badana próbka musi trafić do nas po to, żeby ją ponownie zbadać. My musimy wydać ostateczny wynik badania. Dlatego podkreślałem kompetencje personelu i dostępność do sprzętu, który daje nam gwarancję, że jeżeli obsługuje go kompetentny człowiek, to wynik będzie na pewno jednoznaczny.

Ostatni slajd przed slajdem pożegnalnym w tej części wykładu przedstawia najważniejsze osiągnięcia z ostatnich lat. Status Krajowego Naukowego Ośrodka Wiodącego. Status Państwowego Instytutu Badawczego. Uzyskaliśmy również status OMCL, czyli jesteśmy włączeni do Sieci Państwowych Laboratoriów Kontroli Produktów Leczniczych. Był to niezmiernie trudny do uzyskania certyfikat, ponieważ audyt w zakresie systemu zarządzania związanego z EDQM (Europejski Dyrektoriat Jakości Leków) jest niewspółmiernie trudniejszy niż oceny Polskiego Centrum Akredytacji. Ale, mówiąc wprost, zaparliśmy się i po kilku latach niepowodzeń sprzed 2010 r. w końcu udało mi się zebrać wokół siebie specjalistów, którzy do tego doprowadzili. Wielu ludzi z wielu zakładów odpowiada za ten sukces. Jestem im za to niezmiernie wdzięczny, ponieważ oprócz wiedzy z zakresu systemu zarządzania były niezmiernie ważne kompetencje merytoryczne – od badań mikrobiologicznych po badania stricte chemiczne. W końcu uzyskana kategoria A+. Wysoki poziom wskaźnika sukcesów, granty i projekty oraz stały wzrost przychodów instytutu w latach 2012–2016, co ma też bardzo istotne znaczenie dla możliwości bezpiecznego wykonywania badań.

Dziękuję państwu za uwagę w tej części naszego spotkania. Rozumiem, że pytania będą na końcu, czy też wtedy, kiedy pan przewodniczący sobie zażyczy. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Akurat ten wykład jest oderwany tematycznie od pozostałych, więc myślę, że powinniśmy w tej chwili odnośnie do niego otworzyć dyskusję.

Bardzo proszę. Kto chciałby zabrać głos?

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Może jednak na końcu zadamy pytania?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Nie widzę chętnych. Ja chciałem zapytać przy tym punkcie, bo pan dyrektor mówił o dbałości o personel. Bardzo się cieszę, rzeczywiście infrastruktura jest imponująca. A chciałem zapytać się o medianę zarobków w poszczególnych grupach. Podzielił pan pracowników bardzo fajnie, na profesorów zwyczajnych, nadzwyczajnych, adiunktów, asystentów, kadrę badawczo-techniczną i inżynieryjno-techniczną. Jak wyglądają zarobki w poszczególnych grupach?

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Panie przewodniczący, nie jestem przygotowany na precyzyjne poinformowanie, ponieważ…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dobrze. Poproszę o odpowiedź na spokojnie, na piśmie. Oczywiście nie ma…

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

…na liście tematów nie mieliśmy sygnału w tym zakresie. Natomiast chętnie odpowiem na pytanie wtedy, kiedy otrzymamy pismo. Mam nadzieję, że będę mógł odpowiedzieć i nie będzie żadnej bariery ze strony ministerstwa.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Na pewno nie ma takiej bariery.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Mówimy o zarobkach, ale ponieważ nie mówimy o konkretnych osobach, to myślę, że nie będzie żadnych kłopotów, więc taką informację przedstawimy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

W trakcie prezentacji powiedział pan, że przeszkolono 1785 pracowników.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Tak.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Rozumiem, że niektórzy byli kilkakrotnie przeszkoleni.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Nie, nawet kilkunastokrotnie.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Nawet kilkunastokrotnie.

Chciałem zapytać się, czy coś się zmieniło w sprawie choroby Creutzfeldta-Jakoba, bo mówił pan o niedopieczonym steku.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Tak mówiłem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

A jak wynika z tego, co jest mi wiadomo, to akurat, żeby nie zarazić się mięsem, czyli prionami, trzeba byłoby stek nie tylko dopiec, ale właściwie spalić. Priony są bardzo odporne na wysoką temperaturę, więc ani pieczenie, ani gotowanie nie ma nic wspólnego z możliwością zarażenia się chorobą.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Pan przewodniczący mnie chyba źle zrozumiał. Ja powiedziałem, że była bardzo duża psychoza społeczna związana z tym, że bardzo często w Europie Zachodniej, jak również u nas, lubiliśmy jeść i lubimy jeść niedopieczone krwiste steki i one wtedy, zgodnie z tamtym zakresem wiedzy z 2000 r., mogły stanowić zagrożenie, ponieważ nie były właśnie przygotowane w odpowiedni sposób. A więc chodziło raczej o krwistość steków. To jest pierwsza część odpowiedzi na ten temat.

Natomiast faktycznie, nigdy przygotowanie w taki sposób mięsa by nie pomogło, gdyby było tak duże zagrożenie. Gdyby faktycznie priony były tak zakaźne dla człowieka, jak przewidywali pierwsi eksperci, to nawet spalenie steku z zewnątrz nie doprowadziłoby do wyeliminowania zagrożenia. Dzięki wiedzy, dzięki biologii okazało się, że te przewidywania były absolutnie niesłuszne; niemniej jednak pierwsze prognozy w tym zakresie były dla kontynentu bardzo alarmujące.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Może rzeczywiście moja wiedza jest nieścisła. Czyli ugotowanie mięsa, które byłoby niejako nosicielami prionów, eliminuje możliwość zachorowania?

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:
Nie, nie eliminuje.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):
Nie eliminuje.
No to dobrze, kolejna rzecz. Mówił pan o nieprzewidzianych kontrolach w różnych…

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:
U różnych podmiotów gospodarczych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):
Tak, u różnych podmiotów gospodarczych. Chciałem się zapytać, ile kontroli było przeprowadzonych u rolników, którzy wykonują chów nakładczy. Pytam, ponieważ bardzo często na spotkaniach jest podnoszony temat, że tam, gdzie jest wykonywany chów nakładczy, ani weterynaria, ani instytuty nie badają, czy nie pojawiają się. Czy to jest prawda, czy też państwo również odwiedzają wielkotowarowe produkcje?

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:
Panie pośle, panie przewodniczący, to nie są nasze kompetencje. To, o co pan teraz pyta, to są kompetencje Inspekcji Weterynaryjnej, ponieważ Inspekcja Weterynaryjna w ramach funkcjonującego systemu pobiera próbki i ponosi odpowiedzialność za to, kiedy je pobiera, czyli za harmonogram. Takie pytanie powinien pan zadać, jeżeli już, to Głównemu Lekarzowi Weterynarii. To nie są nasze kompetencje.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):
Bardzo dziękuję. Ostatnie pytanie i już oddaję głos pani przewodniczącej.
Rzeczywiście wskaźniki instytutu na tle krajowym są bardzo dobre. Ale chciałem zapytać, jak wygląda sytuacja, jeżeli chcielibyśmy porównać państwa instytut z instytutami niemieckimi czy francuskimi pod względem liczby patentów i publikacji.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:
Panie przewodniczący, jeżeli chodzi o publikacje, to jestem absolutnie przekonany, że jesteśmy w czołówce europejskiej, ponieważ to oni zapraszają nas do projektów. To oni nas rozpoznają, oni nas rozpracowują – w bardzo pozytywnym słowa znaczeniu – i zapraszają nas do projektów po to, żebyśmy wspólnie je tworzyli. Absolutnie nie mamy się czego wstydzić.
Jeżeli chodzi o liczbę patentów, to nie jest mi znana liczba patentów, którą wprowadził np. nasz siostrzany Instytut Friedricha Loefflera na wyspie Riems w Niemczech. Oni raczej też mają bardzo podobny profil działalności do naszej i patentowość jest na pewno również ograniczona. Pamiętajmy tylko o jednej rzeczy – tak jak wspominałem, żeby mieć patent, to trzeba mieć partnera biznesowego, który wyłoży na tenże patent pieniądze. Tak jest w większości przypadków. Polskie firmy ze względu na brak konkurencyjności z globalnymi graczami na rynku produkcji leków i monopreparatów nie mają na to funduszy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):
Bardzo dziękuję.
Pani przewodnicząca.

Poseł Dorota Niedziela (PO):
Chciałam zadać pytanie ogólne, bo rozumiem, że na początku mówimy w ogóle o instytucie, a o bydle będziemy mówić później. Rozumiem, że kondycja państwa instytutu jest dobra.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:
Tak.

Poseł Dorota Niedziela (PO):
Gdyby pan dyrektor mógł mi powiedzieć, jakie kwoty pieniędzy czy procent finansów jest przeznaczony na nowe inwestycje. Jakie są inwestycje? W jakim kierunku się rozwijacie? Czy są to np. nowe metody badawcze, czy są to nowe akredytacje, takie, które mogłyby

instytut posadowić jako wyjątkowy w Europie Wschodniej? A także chciałam zapytać, jaki procent dochodów czy tego, co państwo wypracowujecie, jest przeznaczane na rozwój zarówno infrastrukturalny, jak i rozwój badawczy.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Dziękuję bardzo pani poseł za pytanie. Spodziewałem się, że będą pytania dotyczące naszego finansowania. Proszę tylko sekundeczkę poczekać, bo chciałem odpowiedzieć na pytanie, mając przed sobą w miarę precyzyjne informacje.

Jeżeli chodzi o inwestycje, które prowadzimy i które chcemy prowadzić w przyszłości, to przede wszystkim jeszcze na razie nie musimy dbać o naszą infrastrukturę. To znaczy, dbamy o naszą infrastrukturę, ale powoli też zaczynamy myśleć o procesach inwestycyjnych, związanych z naszym nowym budynkiem. Nowym, tzn. budynek został oddany w 2008 r., więc powolutku pewne systemy już zaczynają szwankować. Powoli pewne systemy trzeba wymieniać i dostosowywać się do aktualnych wymagań. W związku z tym sytuacja wygląda tak, że inwestujemy w naszą infrastrukturę.

Mamy olbrzymi zapał, żeby zbudować kolejną zwierzętarnię, ponieważ obecna zwierzętarnia ma bardzo ograniczony zakres. Koszt jednego dnia funkcjonowania zwierzętarni wynosi ok. 5 tys. zł netto, bez obciążenia zwierzętami. Chcemy zbudować nową zwierzętarnię, która będzie ulokowana w tym miejscu. Budżet wynosi ok. 20 mln zł. Z naszych własnych pieniędzy przeznaczymy 8 mln zł do 10 mln zł. Szukamy teraz pieniędzy w ramach różnego rodzaju projektów, tzw. ścieżki, mapy drogowej, która funkcjonuje w różnych województwach albo jest subregionalna. Jesteśmy zakotwiczeni w dwóch takich projektach. Mam nadzieję, że uda nam się w jednym z nich uzyskać dodatkowe pieniądze, a ponieważ tam wkład własny wynosi mniej więcej 40%–50%, to resztę będziemy chcieli znaleźć, żeby zbudować zwierzętarnię.

Dodam, że chociaż nie mamy jeszcze planowanej dopiero zwierzętarni, to już ustawiają się u nas w kolejce firmy zagraniczne, żeby prowadzić u nas doświadczenia na zwierzętach związane z immunoprofilaktyką, z wprowadzaniem nowych preparatów weterynaryjnych. Są to także firmy krajowe, więc w tym momencie będziemy mieli kolejnych partnerów do przyszłych projektów, np. w ramach Horyzontu czy też projektów w ramach Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

Jeżeli chodzi o kolejne inwestycje, to niezmiernie ważnym dla nas elementem jest zakup sprzętu. Tak jak państwu powiedziałem, sprzęt i wyposażenie laboratoryjne najszybciej się zużywa. Wykonujemy ogromną liczbę próbek np. w zakresie WWA i innych czynników, których nie powinno być w żywności. Sprzęt, mówiąc wprost, po jakimś czasie się psuje, a u nas nawet pada. A więc, po pierwsze, musimy mieć sprzęt zastępczy. Dla przykładu podam, że w 2012 r. wydaliśmy na zakup sprzętu 3,6 mln zł, w 2013 r. – 670 tys. zł, w 2014 r. – 1,5 mln zł, w 2015 r. – 1,8 mln zł, w 2016 r. prawie 9 mln zł wydaliśmy na inwestycje w aparaturę badawczą, a w 2017 r. wydaliśmy 6,29 mln zł.

Do części wydatków mamy współfinansowanie z ministerstwa lub od Głównego Lekarza Weterynarii. Zawsze wtedy, kiedy jest możliwość, otrzymujemy pieniądze. Jak nie ma możliwości, to nie czekamy na trzecią transzę. Jeżeli wnioskuję w marcu, a pieniądze są obiecane pod koniec roku, to nie możemy czekać. Wtedy przeznaczamy swoje własne pieniądze, bo badania muszą być wykonywane w sposób wiarygodny. A więc tak wygląda proces inwestycyjny w sprzęt.

Na temat szkoleń już państwa poinformowaliśmy. Tam są też dedykowane olbrzymie pieniądze dla naukowców, bo inwestycja w ludzi jest również bardzo istotna. Za same publikacje naukowe w 2015 r. – 151 tys. zł, w 2016 r. – 111 tys. zł, w 2017 r.– 150 tys. zł. A już w 2018 r. wydaliśmy 57 tys. zł. Wygląda na to, że jeżeli w I kwartale wydaliśmy tyle pieniędzy, to znaczy, że wartość najlepszych publikacji będzie bardzo dobra i kolejna parametryzacja, mamy nadzieję, będzie dla nas również bardzo korzystna. Ten element jest bardzo prorozwojowy dla naszego instytutu.

Dodam jeszcze następną rzecz, a mianowicie taką, że z różnych powodów przeznaczamy także pieniądze na dodatkowe uposażenia dla pracowników. Z reguły są to nagrody dyrektora za dodatkowe wykonywanie badań. Przyjąłem taką zasadę, bo ludzi trzeba zachęcać do tego, żeby mieli taki kontakt z klientem, abyśmy mieli coraz więcej klientów

indywidualnych, ponieważ budżet badań komercyjnych jest bardzo istotnym elementem naszego globalnego budżetu.

Dla przykładu podam, że w 2012 r. wydaliśmy na nagrody dla naszych pracowników 1,2 mln zł i to są także nagrody dyrektora związane ze wszystkimi celami. Są związane z wykonywaniem badań, ale także wtedy, kiedy jest nas na to stać, są np. pieniądze na święta. W 2016 r. np. wypłaciliśmy pieniądze na święta w kwocie 1,6 mln zł dla wszystkich pracowników. W tym roku mamy troszeczkę mniejszy budżet, ale po kalkulacji kwartał do kwartału okazało się, że nas na to stać i wydaliśmy 700 tys. zł na święta wielkanocne. Dodam, że nagrody były mniej więcej w kwocie w 2012 r. – 1,2 mln zł, w 2013 r. – 3 mln zł, w 2015 r. – też ok. 3 mln zł. A więc są to pieniądze, które wydajemy.

Największą pozycją są badania. To jest kwota, która wynika z tego, jak już wspomniałem, gdy dany zakład naukowy ma osiągnięcia. Każdy zakład jest rozliczany indywidualnie, bo wtedy jest lepiej dla naszego instytutu, ponieważ jest większa konkurencyjność i ludzie się starają, jeden patrzy na drugiego. A więc jeżeli jest więcej badań, to do 4% wartości uzyskanego przychodu przeznaczam na nagrody dla pracowników, którzy przychód wypracowują. Jest to bardzo kreatywne podejście do zarządzania, a z drugiej strony bardzo motywujące dla pracowników.

Mamy dwie filie: w Zduńskiej Woli i w Swarzędzu. Musimy inwestować również w infrastrukturę w tamtejszych laboratoriach, zwłaszcza że Zduńska Wola niebawem będzie wyznaczona do wykonywania badań w zakresie afrykańskiego pomoru świń. W związku z tym np. na samą Zduńską Wolę wydaliśmy odpowiednio na inwestycje…

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Uprzedza pan następne moje pytanie. Może je po prostu zadam.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Tak, słucham.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Z prac Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi wynikają trzy zasadnicze kwestie, jeżeli chodzi o PIWet. Jedna rzecz to jest ta, o której pan wspomniał, czyli jednak są trudności w uzyskaniu grantów dotyczących w ogóle weterynarii. Już nie będę teraz mówiła o tym, co pan powiedział, że chodzi o immunologię…

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Tak, tak.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

…bo to jest w ogóle dział badań weterynaryjnych i na zwierzętach. Natomiast w ogóle dział grantów dotyczących badań na zwierzętach – czy zdrowia zwierząt, czy żywności – zawsze przegrywa. Zawsze przegrywa, ponieważ jest w jednej kategorii z badaniami medycznymi.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

To jest duży problem.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Było to podnoszone przez wiele lat, żeby w grantach te kwestie zostały oddzielone, bo nie ma szans nawet badanie immunologiczne dotyczące ASF czy szczepionki w konkurencji z badaniami nad szczepionką nad nowotworem np. u dzieci.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Czy też z kardiologią, czy nefrologią w obszarze niedotyczącym zwierząt.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Czy z kardiologią, czy z nefrologią dotyczącą ludzi. To jest oczywiste. Rzeczywiście od wielu lat próbujemy się z tym zmierzyć i jakoś weterynaria nie może sobie z tym poradzić. To po pierwsze.

Po drugie, są jeszcze dwie rzeczy, dotyczące problemów, głosów czy informacji, wynikających ze spotkań w Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Oczywiście obydwie sprawy są związane z ASF, czyli z najtrudniejszym w tej chwili tematem i problemem dotyczą-

cym polskiego rolnictwa. Po pierwsze, gdyby pan mógł nam w prosty sposób wytłumaczyć problem czasu, z jakim rolnicy mają największy kłopot, czyli chodzi o czas badania od momentu pobrania czy podejrzenia do momentu wydania wyniku. Gdzie jest punkt krytyczny i z czego on wynika? To po pierwsze.

A po drugie, to kwestia ceny i liczby ośrodków, które mogą badać. Z wielokrotnych posiedzeń Komisji dotyczących ASF wynikają jednoznacznie informacje, że oczekuje się, aby Państwowy Instytut Weterynaryjny jednak szedł w kierunku uruchomienia kilku ośrodków, które mogłyby równocześnie robić albo badania wstępne, albo badania przesiewowe. Ale chodzi o to, aby było więcej ośrodków wykonujących badania, żeby nie tylko PIWet w Puławach mógł przeprowadzać badania. Gdyby pan mógł nam przedstawić swoją opinię i swoje przemyślenia na ten temat, ponieważ my później w Warszawie, uczestnicząc w posiedzeniach Komisji, spotykamy się z takimi pytaniami. Chcielibyśmy mieć ogląd sytuacji ze wszystkich stron, szczególnie z miejsca, którego sprawa dotyczy.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Tak jest. Rozumiem, że mogę odpowiedzieć na pytanie. Akurat mam zawsze przy sobie prezentację na pendrivie, bo zawsze się spodziewam różnych pytań i zawsze w takich sytuacjach wolę mieć przed sobą pismo obrazkowe, które do mnie najczęściej dociera. Myślę, że państwo też wolicie mieć krótką prezentację niż suchy tekst.

Jeszcze tylko pozwolę sobie dodać odnośnie do inwestycji w Zduńskiej Woli, że tam są wykonywane badania dla Polski, ale także dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w zakresie gotowości diagnostycznej dotyczącej pryszczycy. To laboratorium jest już laboratorium starym w tym sensie, że jest inne niż nasza infrastruktura. Każdego roku inwestycje są na poziomie: w 2015 r. – 270 tys. zł, w 2016 r. – prawie 190 tys. zł, a w 2017 r. było prawie 500 tys. zł. Są to kwoty, które przeznaczamy ze środków generalnie własnych, a czasami również ze środków z budżetu państwa.

Pani przewodnicząca, panie przewodniczący, drodzy państwo, jeżeli chodzi o badania w kierunku ASF, to ze względu na to, że uczestniczę w posiedzeniach grupy zadaniowej do spraw afrykańskiego pomoru świń – odpowiadam w niej za kilka aspektów – to czasami jestem odpytywany właśnie na tę okoliczność, jeżeli chodzi o badania laboratoryjne w kierunku afrykańskiego pomoru świń. Ostatnio miałem prezentację w grupie zadaniowej pt. „Przyczyny opóźnień w dostarczaniu wyników badań".

Pamiętacie państwo o tym, że za to, kiedy rolnik otrzyma wynik badania, nie jest wyłącznie odpowiedzialny PIWet. Pierwszym ogniwem, które jest istotne, jest etap przedlaboratoryjny, czyli czas, w jakim próbki po faktycznym pobraniu w gospodarstwie dotrą do instytutu. Zdarzały się sytuacje, że było to po 2, 3, a nawet po 4 dniach. Rolnika to nie interesuje – i zgadzam się z nim – kiedy instytut otrzymał próbki; rolnikowi zależy na czasie. Rolnik liczy czas od momentu, kiedy lekarz weterynarii był u niego do momentu, kiedy powiatowy lekarz weterynarii pokaże mu sprawozdanie z badań z PIWet. Ale to nie jest takie jednoznaczne.

Pierwszy etap to jest etap przedlaboratoryjny. Drugi etap to jest faktycznie etap od momentu, kiedy próbka została zarejestrowania u nas w Puławach do momentu wydania sprawozdania. A trzeci etap, również kluczowy, kiedy rolnik otrzyma wyniki od powiatowego inspektora weterynarii.

Jeżeli chodzi o etap przedlaboratoryjny i faktyczny czas, po którym próbki docierają do PIWet w Puławach po pobraniu w gospodarstwie, to zdarza się, że trwa to dłużej niż 3 dni. Ta sytuacja jest związana z wydolnością Inspekcji Weterynaryjnej i my na to nie mamy żadnego wpływu, ale jesteśmy lekarzami weterynarii, więc wiemy, jakie są przyczyny. Wiemy, jak wygląda sytuacja na poziomie inspekcji. O tym mówi się głośno, więc myślę, że ta sytuacja również ma przełożenie na sposób, w jaki po prostu pracują inspektorzy. Nie mamy na to żadnego wpływu. Jesteśmy w stałym kontakcie z Głównym Lekarzem Weterynarii, z jego służbami. Główny lekarz o tym wie i myślę, że robi wszystko, co może. Mam przekonanie, że robi wszystko, co może, żeby było inaczej. Ale pamiętajmy o tym, że próbki bardzo często są pobierane przez wyznaczonych lekarzy wolnej praktyki i mogą zdarzać się różne sytuacje. A więc jest to bardzo istotny element, po jakim czasie próbka dotrze do naszego instytutu.

Etap laboratoryjny jest uzależniony wyłącznie od nas, ale pamiętajcie państwo jeszcze o tym, że praktycznie 90% próbek wysyłamy do 72 godzin. Są sytuacje, kiedy mamy zdejmowanie stref, kiedy próbek jest 14–15 tys. czy 20 tys., to jednak musi chwilę potrać. A jeżeli do tego się jeszcze dołoży dostarczenie próbek po 3 dniach… Niezmiernie istotnym elementem, zaraz do niego wrócę, jest czas, po którym wyniki docierają do rolników. Wdrożyłem bardzo prostą zasadę, a mianowicie my pracujemy nad badaniami 7 dni w tygodniu, od poniedziałku do niedzieli, w systemie dwuzmianowym. W afrykański pomór świń zaangażowanych jest już ponad 65 pracowników od momentu zarejestrowania próbki. Zaangażowanych jest 65 pracowników na 112 pracowników naukowych, czyli praktycznie połowa. Oczywiście są też pracownicy z innych grup.

Natomiast pamiętacie państwo o tym i pewnie o tym wiecie albo nie wiecie, że wysyłamy wyniki badań nawet po nocach. Jeżeli ktoś autoryzuje sprawozdanie z badań po zakończonych badaniach w danym dniu, to wysyłamy już elektronicznie wyniki badań o godz. 23:00. Zdarzają się nawet wysyłki o godz. 1:00 w nocy. Wyniki dochodzą na skrzynkę mailową do powiatowego inspektoratu weterynarii. Jeżeli jest to jeszcze czwartek, to nie ma większego problemu. Ale kiedy zaczyna się problem? Wtedy, kiedy mamy piątek po południu. Ponieważ ciągle wykonujemy badania, ciągle wysyłamy sprawozdania z badań, ale rolnik wyniki otrzymuje w poniedziałek rano albo w poniedziałek po południu. Rolnika nie interesuje, jeszcze raz to powiem, kto jest temu winny, tylko jest informacja, że jest to wina PIWet. Wysyłając wynik w piątek po południu, już nie ponosimy odpowiedzialności za to, kiedy wynik dotrze do klienta. Gdzie zatem leży problem?

Problem polega na tym, że inspektoraty nie pracują w weekendy. Postulujemy i rozmawialiśmy o tym z Pawłem Niemczukiem przy panu ministrze, żeby stworzyć jednak jakieś weekendowe dyżury, tak aby rolnicy mogli dostać wyniki. Chodzi nawet o unikatowy dyżur domowy, żeby ktoś z inspektoratu miał dostęp do skrzynki mailowej, sprawdzał ją raz na dwie godziny i przerzucał informację albo do rolników, albo do ich koordynatorów, bowiem coraz częściej pojawiają się sytuacje, że koordynatorzy reprezentują odpowiednie grupy rolników. W telefonie mam całą gromadę numerów koordynatorów. Dzwonią do mnie, wysyłają maile. Ja wysyłam do laboratorium. Wiemy, jaka jest kolejność odbierania zwierząt oraz kiedy są samochody – i system funkcjonuje.

Wąskim gardłem w trzecim przypadku jest to, że rolnicy nie mogą otrzymać wyniku badania z powiatowego inspektoratu weterynarii. Jeżeli rolnik wyśle nam próbki, które czekają u nas 3 dni i przez 2 dni próbki dojeżdżają, a wyniku nie ma w piątek, to rolnik… Jego to nie interesuje. Zgadzam się z nim. Dolicza sobie jeszcze piątek, sobotę, niedzielę i czasami jeszcze pół poniedziałku, więc dolicza kolejne 4 dni. A zatem stąd się bierze hipotetyczne 11–12 dni oczekiwania na wynik, ale państwo wiecie, że to są trzy elementy, na które nie mamy żadnego wpływu.

Bardzo istotnym elementem, który nam również niezmiernie utrudnia pracę, jest jakość próbek, które są przysyłane do nas do laboratorium. Rozmawiam o tym już od września ubiegłego roku. Drodzy państwo, to jest typowy przykład próbki, którą ostatnio otrzymaliśmy w przypadku zdejmowania stref z powiatu parczewskiego. Jak widać, tutaj jest totalna hemoliza krwi, tutaj jest powietrze. Otrzymaliśmy 9 tys. takich próbek. Gdy przygotowywałem prezentację, to okazało się jeszcze, że inspekcja przesłała nam próbki z ostatnich gospodarstw, kolejne 3 tys. próbek, więc w sumie mieliśmy ponad 12 tys. próbek takiej jakości. Drodzy państwo, każdą taką próbkę, każdą, trzeba zbadać. Jest w to zaangażowany sztab ludzi – eza, rozbijają skrzep, dolewają bufor. Jest wirowanie i dopiero zlewanie frakcji, w której możemy oznaczać obecność wirusa. W przypadku 13 tys. takich próbek samo włączenie partii do badań to są trzy, cztery doby.

Normalnie w laboratorium takie próbki, powiem państwu najszczerzej pod słońcem, powinny być odrzucone, ale nie mogę ich odrzucić, bo byłaby frustracja i koszty. Nigdy takich próbek na ASF nie odrzuciliśmy. Ale zbieramy za to bęcki, przepraszam za kolokwializm, bo rolnicy nie wiedzą o tym, jaka jest sytuacja. Sytuacje, kiedy są dłuższe opóźnienia, są związane wyłącznie z takimi sprawami, z żadnymi innymi.

Już nie wspomnę o tym, że jest ogromna liczba błędów w dokumentacji. Nie możemy wypuścić sprawozdania z badań z instytutu, jeżeli nie jest spójne i jeżeli nie jest zgodne z prawdą. A więc w powiatowych inspektoratach weterynarii… To nie są moje kompe-

tencje, ale wiem, o co chodzi. Chodzi o ludzi, o etaty itd. Popełniane są błędy w sytuacjach, kiedy jest olbrzymia liczba sprawozdań. Gdy widzimy, że próbki pochodzą ze strefy, a w dokumentacji jest napisane, że pochodzą z innego miejsca, to dzwonimy do inspektoratu z prośbą o interwencję. Wtedy korekta dokumentacji jest przysyłana do nas albo na bieżąco – i wówczas jest optymalnie – ale zdarza się czasami, że z drugiej strony jest frustracja. Czasami słyszymy: „To nie ja, to kolega, a kolega będzie jutro", więc dzwonimy jeszcze raz. Nad takimi sprawami pracujemy wspólnie z Głównym Lekarzem Weterynarii pomimo tego, że nie są to nasze kompetencje, ale staramy się po prostu pomagać.

O tym już państwu wspominałem: w samym roku 2018 zbadaliśmy już ponad 100 tys. próbek, a więc naprawdę jest to olbrzymie wyzwanie. Jeżeli chodzi o konkluzje…

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Jeszcze pytałam o ośrodki.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Przepraszam, już, OK. Jeżeli chodzi o ośrodki, to drodzy państwo, państwo też czasami zadajecie pytania z troski; podkreślam to. Państwo posłowie dzwonicie i piszecie do nas. W Polsce funkcjonuje już system laboratoriów, które są przygotowane do wykonywania badań w zakresie afrykańskiego pomoru świń. Ale wspominałem państwu, że podobnie jak w gospodarstwach wymagane są zasady bioasekuracji, żeby wirus do nich nie wtargnął, to podobnie jest w laboratoriach, które są już wyznaczone przez głównego lekarza. W laboratoriach, które są gotowe do wykonywania badań, muszą być spełnione warunki bezpieczeństwa biologicznego.

Teraz jest pytanie, czy jeśli chodzi o próbki złej jakości, a więc zakrwawione, powylewane – jeszcze później pokażę państwu zdjęcia – to czy ktoś podejmie teraz decyzję, że będziemy wozili je po całej Polsce.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Jednak zwrócę uwagę na jedną kwestię. Pan, panie dyrektorze, pokazuje nam, że złej jakości próbki jechałyby po całej Polsce.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Tak.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Próbki w tej chwili z tych samych miejsc jadą do Lublina, czyli też przejeżdżają przez całą Polskę.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Ale pani poseł, to chodzi o jedną rzecz. Nie chodzi o czas przejazdu z Podlasia, z Lubelszczyzny do laboratorium, tylko chodzi o to, w jakich warunkach w laboratorium próbki będą rozpakowywane. U nas już w punkcie przyjęć próbek są systemy, które zabezpieczają przed wydostaniem się materiału na zewnątrz. Później pokażę państwu zdjęcia.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Panie dyrektorze, każde laboratorium, które może dostać jakiekolwiek możliwości wykonywania działań z tak agresywnym wirusem, musi dochować wszystkich zasad bezpieczeństwa, musi ich przestrzegać i mieć wszystkie akredytacje, dotyczące bezpieczeństwa niewydostania się wirusa. Tak to rozumiem.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Tak.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

A więc laboratorium te zasady bezpieczeństwa ma.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Nie ma.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Jeśli nie ma, to nie robi badań.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Nie robi.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Stąd moje pytanie. Czy te laboratoria będą otrzymywały finansowanie? Czy państwo są zainteresowani tym, żeby robić swoje zamiejscowe oddziały, ale już z możliwością zabezpieczenia przed wydostaniem się wirusa? Stąd moje pytanie. Jeżeli pojawiłyby się laboratoria już z zapewnionym systemem bezpieczeństwa, to nie ma to żadnego znaczenia, czy będziemy przewozić próbki do Lublina, czy bliżej, ponieważ tylko przewóz jest ważny. A przewóz jest zabezpieczony, ponieważ robią to lekarze, którzy mają szkolenie specjalistyczne. Dlatego nie zgodzę się z tym, że można roznieść wirusa.

Natomiast podstawową rzeczą jest zabezpieczenie ewentualnie wyznaczonych laboratoriów. Czy jest to możliwe, według pana, żeby wyznaczone laboratoria uzyskały dostęp do pracy z wirusem z zabezpieczeniem niewydostania się wirusa?

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Pani poseł połączyła wiele kwestii w swoim pytaniu. Nie zgodzę się z panią, pani poseł, że transport próbek jest do końca profesjonalny, bo nie jest. Otrzymujemy…

Poseł Dorota Niedziela (PO):

To transport do pana też nie jest profesjonalny.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Pani poseł, ale próbki przechodzą przez kilka metrów i są już w strefie bezpiecznej. Dopiero tam je otwieramy i widzimy, że worki są powylewane. Pokażę później dwa, trzy zdjęcia, bo nie chcę tym epatować. Tylko chcę, żebyście państwo wiedzieli, o czym mówię.

Druga sprawa jest taka, że nie chcemy tworzyć żadnych filii instytutu. Mamy Krajowe Laboratorium Referencyjne tu, gdzie jesteśmy i mamy swój drugi oddział w Zduńskiej Woli. To jest to, co jest przynależne do instytutu. Wymienione laboratoria są to laboratoria ZHW, głównego lekarza. Wszystkie laboratoria mają przeszkolony personel, wszystkie laboratoria mają akredytację. Tylko pamiętajcie państwo o jednej rzeczy, że w 2012 r. pojawił się wymóg pracy w klasie BSL-3 również w tych laboratoriach. A więc działaliśmy wspólnie. To była moja inicjatywa i deklaruję państwu, że nie jestem zainteresowany monopolizacją badań; absolutnie nie jestem zainteresowany. Czekam już na moment, aż będzie wyznaczone inne laboratorium, ale to laboratorium musi być przygotowane. To nie jest zakres moich kompetencji. My przeszkoliliśmy już personel.

Wpadłem na pomysł, to był mój autorski pomysł, żeby pierwszym laboratorium było laboratorium, które jest w strefie już objętej ograniczeniami. Dlaczego? Bo jeżeli przydarzyłoby się nieszczęście w laboratorium, to nie spowoduje to żadnego większego spustoszenia, czyli obszar będzie dalej w strefie objętej ograniczeniami. Natomiast z dużą troską odnoszę się do tego pomysłu… Przyjmę każdą decyzję. Wysłałem już specjalistów, którzy byli w Siedlcach, ponieważ laboratorium, o którym mówię, chcemy wyznaczyć w tym mieście. Przepraszam, zgodnie z ustawą wyznacza lokalizację Główny Lekarz Weterynarii. Chcemy, żeby laboratorium było w Siedlcach, ponieważ Siedlce są w strefie.

Nasi specjaliści już byli w Gdańsku, bo Gdańsk będzie miał fundusze. Na bardzo wysokim poziomie zaangażowania w technologię związaną z bezpieczeństwem biologicznym jest Krosno. Byłem w poniedziałek w Krakowie i rozmawiałem z lekarzem wojewódzkim. A więc to są laboratoria, które powinny w niedługim czasie przejąć badania. Najbliżej jesteśmy podjęcia decyzji, żeby wszystkie próbki pochodzące od dzików były wykonywane w Zduńskiej Woli. W Zduńskiej Woli laboratorium ze względu na wirus pryszczycy ma warunki, podciśnienie, kaskadę podciśnień i świadomy personel, który wie, w jakich warunkach pracuje. Jak wspominałem państwu na jednym ze spotkań, personel od 6 miesięcy wykonuje badania u nas. Przyjeżdżają w niedzielę wieczorem, wyjeżdżają w piątek wieczorem. Personel ten może przyjąć badania od jutra.

Natomiast pierwszym Zakładem Higieny Weterynaryjnej, który sugeruję – biorąc pod uwagę moją wiedzę, kompetencje i moich współpracowników – to jest laboratorium w Siedlcach, które jest w strefie i może nie mieć spełnionych wszystkich wymagań.

Dodam, że personel już jest u nas przeszkolony. Czeka teraz na zakup sprzętu, na akredytację i będzie gotowy.

Pamiętajcie państwo o jeszcze jednej rzeczy. Panie przewodniczący, jeszcze tylko sekundeczkę, bo też chciałbym niejako „wyprostować" pewnego rodzaju mity, jeżeli one funkcjonują. Z każdego z wymienionych laboratoriów, jeżeli wynik będzie wynikiem dodatnim lub wątpliwym, każda próbka musi trafić z powrotem do Puław. Gwarantuję państwu, że to nie przyspieszy badań. Zdywersyfikuje badania, uspokoi atmosferę. Rozumiem to, bo rozumiem presję i pytania, dlaczego badania wykonują tylko Puławy. Pokazaliśmy już naszą przydatność w tym zakresie i jesteśmy gotowi na to, żeby badania w jakimś zakresie przekazać. Podkreślam, że jeżeli będzie to bezpieczne, bo pod czymś, co jest niebezpieczne, my się nie podpiszemy. Natomiast pamiętajcie państwo o tym jeszcze, że każda próbka musi do nas trafić z powrotem do Puław.

Jeszcze tylko ostatnia sprawa, jeżeli mogę. Panie przewodniczący, dosłownie sekunda. Pokażę państwu zdjęcia próbek, żebyście państwo wiedzieli, o czym mówię. To są zdjęcia jeszcze tej części próbek, które są w miarę akceptowalne. Gdy przychodzą całe repety, to ludzie muszą się tym zajmować, piłować. Czas upływa. Powinniśmy otrzymywać długie kości, a nie repety. Czasami jest to niemożliwe i to rozumiem. Ale gdy do nas są przysyłane próbki w takim stanie, to już tego nie rozumiem. Zwróćcie państwo uwagę, że na stole laboratoryjnym jest krew, czyli ten worek musi być przerwany w ten sposób. Wyobraźmy sobie teraz, że taka próbka jedzie do Gdańska albo do Poznania. Drodzy państwo, o tym mówię.

Właśnie o tym mówię, ciągle opowiadając się za rozwiązaniem, żeby jeszcze, tak jak można, wykonywać badania w laboratorium, które ma wszystkie systemy bezpieczeństwa. Do nas próbka trafia w termotorbie. Zaraz państwu pokażę, jak wygląda termotorba. Jest kilka metrów i już jesteśmy w strefie bezpiecznej. Natomiast nie chciałbym być odpowiedzialny za podjęcie decyzji wyznaczenia laboratorium, które nie spełnia standardów i które w taki sposób może rozprzestrzenić wirusa.

Zwróćcie państwo uwagę, że to są próbki, które do nas dojeżdżają. Nikogo za to nie winię, żeby to było jasne, drodzy państwo, ale takie próbki do nas dojeżdżają. Jaki mamy na to wpływ? Proszę zobaczyć. Czarno, czerwono. Dokumenty, w których jest napisane, skąd pochodzą próbki, z jakiej strefy, są zakrwawione. Zwróćcie państwo uwagę na czarne worki, to powylewana krew.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie dyrektorze, ale dlaczego nie winić? Przecież to…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Prosiłbym jednak o to, żebyśmy pilnowali zasad obrad Komisji, a więc zgłaszajmy się do wypowiedzi.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Jeszcze pytałam…

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Już będę odpowiadał na pytania, tylko skończę. Zwróćcie państwo uwagę…

Poseł Robert Telus (PiS):

Podnosiłem rękę, tylko pan nie widział, panie przewodniczący.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Zwróćcie państwo uwagę. To jest powód, dla którego przed włączeniem próbek do badań musimy spędzić nad taką partią dwie, trzy lub jedną dobę, żeby ją przygotować, oczyścić, zorientować się, skąd pochodzi. Mało tego. Jeżeli są to próbki albo słoiczki oznakowane markerem, skąd pochodzą, to czasami, jeśli krew się leje, to nie ma żadnej identyfikacji, najmniejszej. A więc skąd mam wiedzieć, co badam?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie dyrektorze, może…

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Już momencik, panie przewodniczący. Proszę zobaczyć, jak wyglądają te termotorby; na dnie jest krew. A więc laboratorium, które nie spełnia wymagań systemu, położy to w jakimś miejscu i po prostu wirus mamy uwolniony…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie dyrektorze, ja chciałem zabrać głos dokładnie w tej samej sprawie, bo jeżeli słyszymy, że jest 13 tys. próbek źle pobranych, to jest to wymierny koszt. W tej chwili pokazuje nam pan dyrektor, jakie to niesie zagrożenie. Z tą chorobą walczymy już ponad 3 lata na terenie Polski. To jest bardzo zatrważające i jednak powinniśmy kogoś winić za taki stan rzeczy, bo są to i koszty, i niebezpieczeństwo. Wiem, że to nie pan zawinił. Niestety, nie ma ministra, który odpowiada za sytuację. Ale naprawdę powinniśmy…

Głos z sali:

Minister zawinił.

Poseł Robert Telus (PiS):

Minister od razu byłby winien, tak?

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Minister nadzoruje…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Tak, minister nadzoruje. Panie przewodniczący, na pewno pan o tym wie.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Panie przewodniczący, jeśli mogę. Wchodzimy już w zakres taki trochę, przepraszam za stwierdzenie, który nie jest przypisany moim kompetencjom.

Drodzy państwo, nie mogę podzielić poglądu pana przewodniczącego, że mówimy o jakichś zwiększonych kosztach, ponieważ próbki są pobierane i są dostarczane do naszego instytutu. Faktycznie są większe koszty po naszej stronie, bo musimy chwilę dłużej pracować.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Czyli koszty są zwiększone.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Panie pośle, to nie jest wymierne. Natomiast my nigdy próbek w takim stanie nie zwracamy. Moglibyśmy mówić wtedy o zwiększonych kosztach, gdybym powiedział, że takich próbek nie przyjmuję i proszę lekarzy, żeby jeszcze raz je pobrali. A więc nie użalam się tutaj, tylko pokazuję po prostu, jak wygląda próbka, która do nas dociera i dlaczego tak się dzieje. Taki jest kontekst mojej wypowiedzi. Laboratoria, które nie mają jeszcze odpowiednich standardów, nie powinny być włączone w tok badań.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Oczywiście. Ma pan rację.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Bardzo dziękuję. Panie przewodniczący, myślę, że powinniśmy przejść dalej, bo to są wnioski, o których pan mówi. Wnioski pewnie będziemy już rozpatrywać na posiedzeniu Komisji…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Teraz mamy posiedzenie Komisji.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Na posiedzeniu Komisji w Warszawie.

Natomiast jesteśmy na miejscu i wiemy, jakie są problemy. Możemy wyciągać dalsze wnioski, gdzie ewentualnie szukać poprawy sytuacji.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Pan przewodniczący.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie dyrektorze, z dużym zadowoleniem przyjmuję rozwój instytutu. Miałem okazję kilkanaście lat temu go nadzorować i widzę, że nastąpił ogromny postęp.

Niezależnie od tego, czy ktoś kwestionuje wielkość nakładów, koszty związane z dofinansowaniem, doinwestowaniem instytutu, to na pewno każde państwo – a na pewno tak duże państwo jak Polska – musi mieć wyspecjalizowany, nowoczesny ośrodek analityczno-badawczy. Problem chorób zwierząt i chorób odzwierzęcych oraz bezpieczeństwa żywności będzie narastał i raczej roboty nie będzie wam brakowało. Obrót żywnością na świecie, jak również przemieszczanie się czynników chorobotwórczych – szczególnie teraz, przy łatwości przemieszczania się po świecie – powoduje, że musimy być bardzo czujni i reagować na różne sytuacje, które mogą się pojawić.

Kiedyś, jeżeli nawet choroby zwierząt czy też choroby odzwierzęce pojawiały się, miały charakter endemiczny, miały gdzieś tam ograniczony zasięg i nie było z tym takiego problemu. No, były problemy, ale lokalne. Natomiast w tej chwili robi się to problemem globalnym. Pojawienie się jakiejkolwiek jednostki chorobowej gdzieś na świecie sprawia, że od razu staje się to choroba globalna i może się okazać, że pojawi się w najmniej spodziewanym miejscu w dowolnym zakątku świata.

Jeżeli nie mielibyśmy precyzyjnych możliwości analizy jakichś złożonych zarzutów i zastrzeżeń, to jesteśmy bezradni również przy eksporcie żywności, ponieważ walka – powiem to w pewnym uproszczeniu – na zniesławienie, na wymyślanie problemów w poszczególnych krajach, jest jednym z elementów walki gospodarczej. Psucie opinii o żywności w poszczególnych krajach jest wykorzystywane, aby przyhamować czyjś eksport czy zrezygnować…

Głos z sali:

Zaburzyć zaufanie.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

… z importu z tego kraju. Dlatego takie jednostki na bardzo wysokim poziomie są de facto jedyną szansą na obronę przed różnymi zarzutami; wspomniał pan Chińczyków czy np. można tu wskazać Czechów. A więc na pewno wszelkie koszty są niezbędne i istotnie uzasadnione, gdy służą do zwiększania potencjału instytutu. Z dużym zadowoleniem przyjmuję wszystko, co tu się dzieje.

Natomiast instytut jest tylko jednym z elementów systemu bezpieczeństwa żywności. Musi być poprawiona efektywność i współpraca, w tym również wskazane przez pana przykłady, z innymi instytucjami państwa, które odpowiadają w imieniu państwa za bezpieczeństwo żywności. Chodzi też o inspekcje, zarówno weterynaryjną, jak i pozostałe. Cały czas walczymy o to, żeby stworzyć jedną inspekcję bezpieczeństwa żywności i marnie to wychodzi. Wydaje się, że chyba nie uda się tego przeprowadzić, ale w dalszym ciągu jestem optymistą.

Nie są to zarzuty wobec instytutu. Instytut, tak mi się wydaje, pełni swoją rolę w odpowiedni sposób. Nie nam chyba decydować, jaka ma być struktura instytutu, czy powinny być filie, jaki ma być sposób pokrycia obszaru Polski. Wy lepiej o tym wiecie, jak zabezpieczać transporty. Polska z jednej strony jest krajem dużym, ale z drugiej strony nie jest krajem ogromnym, którego powierzchnia uniemożliwiałaby transportowanie pobranego materiału na kilkaset kilometrów. To nie jest Rosja czy Stany Zjednoczone, gdzie rzeczywiście pokrycie kraju musi być inne niż w Polsce. To tyle bardzo pozytywnych opinii.

Natomiast wasze zdanie jest szalenie ważne i jest podstawą do…

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Przepraszam, czy już mogę usiąść?

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

No pewnie.

Wasze zdanie, jako zdanie wyspecjalizowanego instytutu, jest ważne do podejmowania decyzji politycznych, które mają implikacje finansowe, mają implikacje organizacyjne, logistyczne itd. Jak to się przekłada, to chcę podać jako przykład, również z prośbą

o ewentualną pana ocenę. Mianowicie chodzi o afrykański pomór, o którym będziemy pewnie jeszcze mówili na koniec posiedzenia; tym bardziej, że będzie to leitmotiv naszego dzisiejszego pobytu w Puławach. W tej chwili zdiagnozowano kierunki przemieszczania się ASF. Wektory są znane, czyli czynnik ludzki plus dziki czy odwrotnie – dziki plus czynnik ludzki. Natomiast na początku, kiedy pojawiło się nieszczęście, ta plaga egipska XXI w., w lutym 2014 r., wtedy ze strony instytutu, ze strony waszych pracowników było bagatelizowanie czynnika związanego z dzikami. Ja tego bezpośrednio sam nie słyszałem, ale tyle osób mi mówi to na różnych spotkaniach, że widocznie coś musi być na rzeczy. Mówiono, że to nie jest istotny element przemieszczania choroby, że raczej istotniejszy jest czynnik ludzki związany z przemieszczaniem się do gospodarstw przez osoby, które mogły mieć kontakt z wirusem.

W tej chwili przeżywamy ogromny dylemat, może nie dylemat, ale ogromne problemy z depopulacją dzików, ze zmuszaniem myśliwych do odstrzału. Zmiana Prawa łowieckiego też m.in. temu służyła. Jesteśmy cały czas oskarżani o nieskuteczność wybicia dzików. W niektórych regionach Polski robi się z tego wręcz jakiś młot na czarownice, że dziki są główną przyczyną przemieszczania wirusa. Właściwie w tej chwili już nie słyszałem głosów krytykujących czy jakby dezawuujących rolę dzików. Ale na początku, kiedy epidemia się pojawiła, kiedy pierwsze ogniska pojawiły się przy białoruskiej granicy, wtedy nie było ze strony instytutu… Dodam, żeby była sprawa jasna: nikt na świecie do końca nie wie, jak walczyć z ASF. Przykłady z innych krajów też są przykładami nie do końca pasującymi do polskich warunków, również ze względu na inne, niewystępujące w Polsce wektory, typu kleszcze czy owady.

Natomiast, jeżeli chodzi o nieszczęsne dziki, które w tej chwili są obwiniane o wszystko i zapadł na nie śmiertelny wyrok, to na początku instytut raczej nie wskazywał na dziki. Może to też pokazuje, jak wielkie jest zaufanie do waszych sugestii czy do waszego stanowiska, jak bardzo wasza opinia wpływa na administrację i na działania instytucji państwa. Może gdyby wtedy, 4 lata temu z okładem, była taka informacja, że natychmiast trzeba wybić dziki na terenie, gdzie pojawiło się ognisko, to gdyby dziki zostały wybite na terenie kilku powiatów przy białoruskiej granicy, może wtedy uniknęlibyśmy przemieszczania się choroby do innych regionów Polski. Prosiłbym o refleksję na ten temat.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, państwo posłowie.

Poseł Robert Telus (PiS):

Panie dyrektorze, chciałem odnieść się do tego, o czym powiedział przewodniczący. Wynika z tego, że jednak ASF będzie dominował w naszej dyskusji. Ale myślę, że to może i dobrze. W 2014 r. ministerstwo ochrony środowiska zakazało strzelania do dzików przez pewien czas. Ministerstwo tłumaczy to w różnych dyskusjach i w mediach, że wtedy zakaz strzelania do dzików powstał dzięki sugestii instytutu. Czy to jest prawda, czy to nie jest prawda? Niech pan wyjaśni lub coś powie na ten temat.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Już się do tego odnoszę.

Przede wszystkim chciałem podziękować panu przewodniczącemu za pierwszą część wypowiedzi, podkreślającą naszą rolę. Bardzo za to dziękuję.

Jeżeli chodzi o aspekt związany z dzikami. Pamiętajcie państwo o jednej rzeczy, o czym mówi nawet nasze ministerstwo i pan minister. Otóż biorąc pod uwagę sprawę związaną z dzikami w roku 2014, to byliśmy wówczas zdani – wszyscy – na to, co nam narzuci Komisja Europejska. Wtedy nie było żadnego „przeproś". Zaraz odniosę się do kwestii dzików, ale na swoją obronę mamy inną rzecz.

Pamiętacie państwo, jak olbrzymią strefę wyznaczyła nam Komisja Europejska, gdy pojawił się pierwszy potwierdzony przypadek ASF 17 lutego 2014 r. Wiadomo, że wtedy za to poleciały głowy. My byliśmy gotowi z prof. Pejsakiem, żeby o północy pojechać do Warszawy i przedstawić naukową argumentację, że strefa, o której wiadomość przyszła do nas faksem, jest totalną bzdurą. Jest w tej sprawie nasze pismo, że się z tym nie zgadzamy. Ówczesny Główny Lekarz Weterynarii podejmował decyzje sam. Chciałbym, żeby to było jasno w państwa obecności powiedziane – był gotowy samochód i siedzie-

liśmy, i czekaliśmy, aż nas zaproszą. Mało tego, wpraszaliśmy się na spotkanie. Nikt nas nie chciał słuchać. Pamiętacie państwo, że wtedy były protesty rolników, parzenie żywności itd. Chodziło o jedną osobę, która wtedy chciała podejmować sama decyzje. Nie chcę się nad nią pastwić.

Natomiast sprawa z dzikami… Panie pośle, szanowni państwo, zwróćcie państwo uwagę, że z tymi informacjami przyjechali do nas od razu konsultanci z Komisji Europejskiej i powiedzieli, że tak będzie wyglądała sytuacja z ASF. To mówił, podam nazwisko, Klaus Depner, pierwszy doradca naukowy niemieckiego rządu i KE. Mówił, że wirus gwałtownie wygaśnie w populacji dzików, ponieważ jest tak zjadliwy…

Poseł Robert Telus (PiS):

Że zdechną.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

…że zdechnie. To nie było pismo. Pojawiło się gdzieś na spotkaniu… Faktycznie, powiedział to być może – w ślad za tym – pan prof. Pejsak. Ale pamiętajcie państwo o tym, że argumentacja była narzucona przez KE. My wtedy w Polsce, nikt wtedy w Polsce, nie wiedział o tym, jak…

Przepraszam, pani poseł?

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Nikt nie miał doświadczenia w Polsce.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Nikt nie miał doświadczenia. Pamiętajcie państwo o tym, że… Nie chcę już teraz migać slajdami, ale jest to jeden z najważniejszych slajdów. Ale wiecie państwo o tym doskonale, rozmawialiśmy o tym kiedyś na posiedzeniu Komisji, że Hiszpania 35 lat zwalczała ASF, Włochy i Francja – ponad 10 lat. Ale w żadnym z wymienionych państw afrykański pomór świń nie występował u dzików. Nigdy. Występował tylko u świń. Punktował w gospodarstwach. Hiszpanie sobie roznieśli wirusa, bo myśleli, że już mają szczepionkę. Być może też sobie roznieśli, nie chcę tutaj uderzać w panią poseł, przepraszam, poprzez laboratoria, które nie miały wtedy odpowiednich warunków. Hiszpanie zbudowali sobie wtedy instytut, specjalny instytut w Valdeolmos, który był dedykowany wyłącznie afrykańskiemu pomorowi świń. A więc są absolutnie różne ścieżki.

Pamiętajcie państwo o tym, że jak przychodziły do nas pierwsze pisma w 2014 r. z Głównego Inspektoratu Weterynarii, to było *credo*. Z *credo* nie wolno było w ogóle dyskutować. Ja z tym dyskutowałem. Wysyłaliśmy pisma, że się z tym nie zgadzamy, które podpisywał Pejsak, Markowska, Truszczyński, a Niemczuk na końcu, jako osoba odpowiedzialna. Są pisma w ministerstwie, które świadczą o tym, że my się nie zgadzamy, że to jest niesprawiedliwe, żeby była wyznaczona taka strefa. Nie chcę się pastwić nad jedną osobą, bo byłoby to niegrzeczne z mojej strony. Natomiast dopiero badania naukowe, prowadzone w Polsce, na Litwie, Łotwie i Estonii, udowodniły, że wirus jest faktycznie zjadliwy, że jest bardzo wysoka śmiertelność, ale jest niska zaraźliwość, o czym Niemcy nie wiedzieli, ponieważ nigdy nie mieli afrykańskiego pomoru świń u siebie. Wyznaczyli sobie eksperta, który takie rzeczy opowiadał. To było *credo*, które się przewijało w korespondencji z GIW.

Jeżeli chodzi o zakaz odstrzału, to nie mieliśmy na niego żadnego wpływu. Rozmawiałem o tym później z dr. Krzysztofem Jażdżewskim i zapytałem się: Krzysztof, jak to faktycznie było? Dwóch powiatowych lekarzy weterynarii zakazało chwilowego odstrzału dzików z przyczyn innych niż merytoryczne, organizacyjne.

Głos z sali:

Nie, to było pół roku, panie dyrektorze.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Ale momencik, ale momencik. Sekundeczkę. Może i było pół roku, tylko mówię, że to była decyzja powiatowych lekarzy weterynarii. Tylko zwróćcie państwo uwagę…

Głos z sali:

Minister rolnictwa o tym mówił.

Poseł Robert Telus (PiS):

Ministerstwo się tak wypowiedziało.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Przepraszam, może dajmy się wypowiedzieć panu profesorowi.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

No właśnie.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Drodzy państwo, mówmy pojedynczo. Wiem o tym, o czym państwu mówię. Powiedziałem państwu, jak wyglądały fakty. Pokazałem państwu, jak to wygląda. Dzięki naszym działaniom to wszystko zostało obalone. Jeszcze w listopadzie tego roku była misja CVET (Wspólnotowy Weterynaryjny Zespół do Spraw Kryzysowych), w której był również Klaus Depner i drugi specjalista od dzików, zwalczający afrykański pomór świń od 30 lat na Sardynii, pan prof. Guberti. Zwalcza od 30 lat afrykański pomór świń i przyjeżdża do Polski jako ekspert. Powiedział, że nie wolno strzelać do dzików w okolicach Warszawy. A więc jest kolejne nasze pismo w tej sprawie, że nie podzielamy tego poglądu. Należy strzelać, tylko polowania powinny być ukierunkowane. Powinna być mała liczba myśliwych. Polowania powinny być prowadzone bez nagonki. Plus identyfikacja i odstrzał dzików. Bardzo skrytykowaliśmy ostatnią opinię CVET w tym zakresie.

Prawda jest gdzieś pośrodku, ale gwarantuję panu, panie przewodniczący, że już wtedy były ostre polemiki, ponieważ nie zgadzaliśmy się ze strefą. Zawsze staraliśmy się być niezależnym ciałem eksperckim, bowiem chcieliśmy zawsze pokazywać, jak należy działać. Ale zawsze pokazujemy, co może się stać, jeżeli zadziałamy inaczej, niż nauka myśli. Zawsze pokazujemy wąskie gardła czy też potencjalne obszary zagrożeń.

To była biblia, którą wówczas zalecał Główny Inspektorat Weterynarii, bo z nim mieliśmy kontakty i o tym mówię. To było wyznawane jako dwa podstawowe przykazania. Nie powiem już o tym, jak wyglądały moje rozmowy z ówczesnym głównym lekarzem, bo w tym momencie to nie ma sensu. Nie ma go tutaj i nie może się bronić, więc nie chcę o tym rozmawiać.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Bardzo proszę. Jesteśmy w tym miejscu, nie jesteśmy w Sejmie i oczekujemy poważnej, a nie politycznej rozmowy, panie dyrektorze. Rozumiem, że to też nie może być tak, że „to nie ja". Instytut nazywa się „naukowy". Jeśli dochodzimy do punktu, w którym pan przekazuje, że wypowiadają się autorytety naukowe, które albo pracują z ASF, albo prowadzą bezpośrednie badania naukowe… Mam zresztą stąd takie opracowanie, gdzie są rozważania, ponieważ nikt nie miał doświadczenia, jeżeli chodzi o dziki. Tak naprawdę dzięki zaistniałej sytuacji Polska stała się wyjątkowym miejscem po latach, gdzie wie się, gdzie, jak i po co oraz dlaczego. Pan może mieć inne zdanie, bo pan ma materiał naukowy na ten temat. Inne państwa nie miały tego materiału i opierały się na swoich.

Mam takie dokumenty. Zresztą wielokrotnie prześledziłam to historycznie, jak autorytety naukowe, znawcy życia i behawioryzmu dzików wypowiadali się o tym, co się wydarzy i jak sprawa wygląda. Żaden z nich nie potwierdził w stu procentach, ale opierali się o sytuację, którą znali. W sytuacji, która jest teraz, mówimy o tym, że musimy odstrzelić dziki; ale to tak jak pan poseł Ardanowski powiedział, że jeżeli będziemy znowu szukać kozła ofiarnego i mówić, że to tylko dziki, to nie będzie to znowu prawda. Wtedy mówiono, że odstrzał dzików nie będzie pomagał. To znaczy, że musimy znaleźć złoty środek. Jeśli wtedy dziki nie zostały odstrzelone, to opierało się to na badaniach naukowych, do których mieliśmy dostęp. Tak to rozumiem.

Natomiast w tej chwili mamy zupełnie inne badania i wiemy dokładnie, jak sprawa wygląda. Dlatego pan może jeździć z prelekcjami i mówić, jak sprawa wygląda w sytuacji, kiedy ASF głównie występuje jednak u dzików. Dało nam to wiele wiedzy, którą musimy zastosować. A to, co pan tutaj pokazał, że są punkty krytyczne, które musimy określić w sytuacji możliwego rozprzestrzeniania się wirusa, to jest zasadnicza sprawa. Informacje i wiedzę, które ma pan na temat dzików, ich rozprzestrzeniania się, postępowania

z nimi, informacje, które pan ma o tym, jak wygląda badanie, jak wygląda przekazywanie badań – to też jest ważne.

Chciałam też coś zdementować, bo chyba pan mnie źle zrozumiał. Przekazałam pytania, które zadawano nam na posiedzeniach Komisji. To ludzie pytają, dlaczego nie ma więcej laboratoriów, dlaczego nie ma… Na posiedzeniach Komisji pytania mamy non stop. Dlatego zadałam panu to pytanie, żebyśmy u źródła dowiedzieli się, dlaczego tak jest. Nie dlatego, że chcę wbić szpilę…

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Pani poseł, przepraszam, że przerwę. To nie jest dla mnie w żaden sposób niewygodne pytanie.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Nie, nie. Tylko chcę się dowiedzieć…

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

System jest stworzony i system czeka na uruchomienie w przypadku spełnienia się – na co nie czekamy – jakiejś formy czarnego scenariusza.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Właśnie o to nam chodziło. Informacja pomoże nam w ewentualnym odpowiadaniu na pytania czy zrozumieniu tego, co się dzieje. Trudno, żebym nie wiedziała o tym – jako lekarz weterynarii, pracujący swego czasu także w inspekcji – jakie to jest niebezpieczne. Ale moja wiedza może być niepełna i dlatego czerpię z pana wiedzy i z pana informacji.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Właśnie od tego jesteśmy, pani poseł.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Bardzo proszę.

Poseł Robert Telus (PiS):

Bardzo dziękuję za informację, którą pan przekazał. Bardzo mnie uspokoiła ta wiedza, bo do tej pory zdania, które padały i na posiedzeniach Komisji, i w mediach, że instytut jakby sugerował, żeby nie strzelać do dzików, jakby prof. Pejsak sugerował, dla mnie było…

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Pojawia się to nazwisko.

Poseł Robert Telus (PiS):

Tak. Dla mnie osobiście było to bardzo niezrozumiałe i smutne, dlatego że dla mnie – zresztą nie tylko dla mnie, dla wielu ludzi w Polsce – prof. Pejsak jest autorytetem. A rzucanie na niego takich oszczerstw było nawet dla mnie niepokojące i niedobre. Ale proponowałbym, żebyśmy to, co pan dzisiaj powiedział, sprzedali szerzej, udostępnili informację, którą pan przekazał. Ta informacja nie przebija się do opinii publicznej, a to jest bardzo ważna informacja. Osobiście za nią dziękuję.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Panie przewodniczący, wszystkim państwu dziękuję za głosy, które nieznacznie się różnią, ale generalnie jesteśmy przecież po jednej stronie. Natomiast pamiętajcie państwo jeszcze o jednej rzeczy. Od tamtego czasu zrobiliśmy – wszyscy wspólnie – olbrzymi wysiłek. Pamiętacie państwo, jak startowała… Nie chcę tego tak używać, ale na wszystkich spotkaniach, gdzie jestem, gdzie mam prezentacje… Może nie jestem wrogiem publicznym Polskiego Związku Łowieckiego nr 1, ale od miesięcy, od kilkunastu miesięcy, powtarzamy o intensyfikacji odstrzału dzików, o prowadzeniu właściwej polityki w tym zakresie, o spełnianiu przez myśliwych zadeklarowanych działań. Naprawdę jest to mnóstwo pism i różnych innych działań.

Pamiętacie państwo o tym, od jakiego momentu startowaliśmy. Pojawił się wirus i w poniedziałek odbyło się już pierwsze spotkanie w ministerstwie. We wtorek byli

już unici z dwoma przykazaniami. Pamiętajcie państwo tylko jeszcze o jednej sprawie, bo jest to niezmiernie istotne.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Ale jeszcze nic nie było…

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Przepraszam?

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Ale… nie było rozprzestrzeniania się wirusa.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Pani poseł, sekundeczkę. Już mówię, o co chodzi. Pamiętajcie państwo o jeszcze jednej sprawie. Na to, co się dzieje u nas, to znaczy na sytuację, która jest u nas, ma wpływ bezpośredni to, co się dzieje na Ukrainie i na Białorusi. Pani poseł, jeżeli mogę. Przez sekundkę. Mogę? Chciałem pani odpowiedzieć, ale nie wiem, czy pani mnie słucha.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Pan poseł mówi, że nie sprawdzano tego.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Nie dyskutujmy.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Pamiętajcie państwo o jednej rzeczy. Wtedy, w tamtym czasie, na Ukrainie afrykański pomór świń był w tej części Ukrainy. Jak państwo wiecie, wirus podążał z południa, od strony Gruzji, tą właśnie ścieżką. Wtedy jeszcze nie było zagrożenia po naszej stronie. Wirus dotarł do nas poprzez Białoruś, która potwierdziła tylko jeden przypadek afrykańskiego pomoru świń i jak państwo wiecie, jest krainą wiecznej szczęśliwości. Dopiero później parcie wirusa ze wschodu doprowadziło do tego, że na terenie Ukrainy dziki zaczęły się pojawiać w tej części Wołynia i przy obwodzie lwowskim. Tak wygląda biologia migracji wirusa.

Do nas wtedy dotarł wirus z Białorusi. Później Białorusini zaprzestali cokolwiek z tym robić i mało tego – strzelali do dzików, więc nie było takiego parcia.

Później sprawa nabrała charakteru politycznego po stronie Federacji Rosyjskiej. Drodzy państwo, przecież jesteśmy w gronie ludzi, którzy mają dopuszczenia do różnego rodzaju certyfikatów. Poza tym wiedza, którą teraz przekażę, nie jest żadną wiedzą, która ma inny charakter niż jawny. Przecież jesteśmy teraz elementem wojny hybrydowej. Dlaczego Białorusini nie zwalczają afrykańskiego pomoru świń? Przyjeżdżają do nas czasami, teraz już rzadziej, bo nie mogą, bo jakaś część z tych osób, które do nas przyjeżdżały np. na szkolenia, na specjalizację do prof. Pejsaka, została zamknięta na 3 miesiące do więzienia. Ale co wiemy z nieformalnych spotkań? Białorusini powiedzieli wprost: jak zgłosimy afrykański pomór świń, to Federacja Rosyjska przestanie nam pomagać ekonomicznie. A dlaczego? To jest stała, prowadzona przez lata, ekonomiczna destabilizacja państw unijnych. Introdukcja wirusa do Polski, na Litwę i Łotwę. To się po prostu dzieje teraz.

A więc odpowiadając na pytanie, powiem, że oni mieli trochę przypadków. Ukraińcy jeszcze nie mieli nic, więc do nas nic nie przechodziło. Dopiero później nastąpiła kolejna fala migracji wirusa ze wschodu i dlatego, drodzy państwo, mamy taką sytuację, jaką mamy teraz, że spośród siedmiu klastrów, gdzie występuje ASF w Polsce, pięć z nich jest ulokowanych na pograniczu.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

A co z nielegalnym handlem?

Poseł Robert Telus (PiS):

Mam mikrofon, więc zadam jeszcze jedno pytanie.

Głos z sali:

Kto ma mikrofon, ten ma władzę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

I nie chce oddać.

Poseł Robert Telus (PiS):

Wiadomo, że na pewno nie będziemy wracać do historii, ale dziś jesteśmy w takim miejscu, w jakim jesteśmy. Rząd podjął decyzję – w ramach walki z ASF – m.in. o budowaniu płotu. Wielu polityków wypowiada się negatywnie o tej decyzji.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Ja.

Poseł Robert Telus (PiS):

Nawet przed chwilą dostałem informację, że sejmik województwa łódzkiego podejmuje uchwałę, w której zwraca się do rządu, żeby płotu nie budować, a pieniądze przeznaczyć na inne działania. Teraz mam pytanie: Jakie zdanie ma na ten temat Państwowy Instytut Weterynaryjny i jakie zdanie ma pan, panie profesorze?

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Może zrobimy przerwę na kawę?

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Już robimy.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Nie, nie możemy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Nie, nie, nie.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Pan przewodniczący decyduje.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dokładnie.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Teraz dochodzimy do odpowiedzialności politycznej, więc chcą iść na kawę.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Też się śmieję, ale przewodniczący przyniósł sobie kawę. Może chociaż wodę?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Jest pan Piotr, to zaraz przyniesiemy kawę i dla pani przewodniczącej.

Głos z sali:

A co z płotem?

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Już odpowiadam. Drodzy państwo, budowa zapory jest aspektem mocno kontrowersyjnym medialnie. Eksperci również mają na ten temat różne zdania.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Eksperci też.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Już, sekundeczkę, pani poseł. Proszę poczekać. Jeszcze do niedawna… Szkoda, że nie ma z nami Witka Choińskiego, bo potwierdzał obecność, ale go nie ma. Jeszcze do niedawna nasi przedsiębiorcy skupieni w branży trzody chlewnej byli nawet za współfinansowaniem tego typu działań. To nie jest tak, że to było 2–3 lata temu, ale jeszcze kilka miesięcy temu.

Drodzy państwo, sytuacja wygląda tak: zwróćcie państwo na to uwagę, że pięć klastrów występowania afrykańskiego pomoru świń u dzików to tak naprawdę nie są nasze

dziki. Znacząca część dzików, tych czerwonych kropeczek na slajdzie, przedstawiających dziki z wirusem afrykańskiego pomoru świń, to są dziki, które migrują do nas. Skąd o tym wiemy?

Proszę?

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Właśnie, skąd pan wie?

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Już mówię, pani poseł.

Głos z sali:

Po języku.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Mówią po białorusku?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo, bardzo proszę o powagę. Mamy opóźnienie w czasie.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Drodzy państwo, sekundeczkę. Pani poseł, chociaż na pewnym etapie Polski Związek Łowiecki nie radził sobie z odstrzałem dzików, to jednak później zaczął sobie z nim radzić. Ewidentnie było widać, że są miejsca w Polsce, powiaty i obszary w ramach kół łowieckich, gdzie dzików z ASF już praktycznie nie było. Po 2–3 miesiącach pojawiały się tam kolejne dziki. Pani poseł, to nie były nasze, rodzime dziki, bo ich już tam po prostu nie było. Jeżeli prowadzimy odstrzał dzików… Ale sekundeczkę, pani poseł.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Milczę.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Ale widzę po mimice.

Jeżeli prowadzimy odstrzał dzików i jako państwo wydajemy na to ogromne pieniądze, to przy właściwie prowadzonym odstrzale dzików powstaje pewnego rodzaju nisza ekologiczna. Pani poseł, taki jest stan faktyczny. Mamy tutaj niesamowicie dużo pól kukurydzy. W przypadku braku konkurencji dziki z Białorusi i Ukrainy przechodzą przez granicę. Wszyscy mamy dostęp do kamer termowizyjnych Straży Granicznej. Pani poseł, to jest ruch jednostronny. Zapewniam panią o tym, bo ja to widziałem. Rozmawiałem z ludźmi. Chcę tylko powiedzieć, o co chodzi.

Dlatego też biorąc pod uwagę sytuację, która ma miejsce na Ukrainie… Drodzy państwo, jeszcze sekundeczkę. Biorąc pod uwagę nieprzewidywalną sytuację, która ma miejsce na Ukrainie oraz fakt, że na Białorusi nie zwalczają w ogóle afrykańskiego pomoru świń, to budowanie czegoś na granicy, co może powstrzymać migrację dzików, niesie za sobą znamiona sensowności. Czy zatrzymamy całą populację dzików migrujących? Nikt tak nie twierdzi. Ale pamiętajcie państwo o tym, że roczna wartość produkcji trzody chlewnej w Polsce wynosi od 18 do 20 mld zł. Dziwię się trochę – ja się dziwię, to jest moje prywatne zdanie – że nasi przedsiębiorcy z Wielkopolski czy też z Kujaw i Pomorza mówią, iż to jest niepotrzebne. Drodzy państwo, jeżeli wirus dojdzie tutaj, co nie daj Boże, ale jeżeli dojdzie, to przecież my go zwalczymy kiedyś u trzody chlewnej. Produkcja tam wróci, tak jak wróciła w Hiszpanii. Czy w związku z tym mamy mieć w dalszym ciągu otwarte wrota dla dzików migrujących z Ukrainy i Białorusi?

Pani poseł, w Bundestagu jest już projekt ustawy partii SPD o budowie płotu na granicy niemiecko-polskiej.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Bo nie mają wirusa.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Sekundeczkę, pani poseł. Duńczycy już budują płot z pieniędzy komercyjnych, o długości 90 km. OK, bo nie mają wirusa. Pani poseł, ale czy to znaczy, że mamy dalej dać migrować dzikom z ASF ze wschodu?

Nie odstrzelimy wszystkich dzików. Uczestniczyłem w spotkaniach, gdzie chciano zaangażować służby specjalne, policję itd. do odstrzału dzików. Konstytucyjnie jest to niemożliwe. Natomiast umówmy się szczerze, jeżeli chodzi o jedną rzecz. Mówię najszczerzej pod słońcem i najbardziej uczciwie. Polski Związek Łowiecki nie poradzi sobie z parciem wirusa do nas z krajów Europy Wschodniej. Dalej dziki będą migrowały. Pani poseł, spotkamy się za 2 lata. Nie wiem, gdzie wtedy będę, ale chętnie porozmawiam na temat ASF. Zobaczy pani poseł, że mapa będzie wyglądała tak samo.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Panie dyrektorze, ale pan…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam, przepraszam…

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Nie, ja muszę dopytać, bo…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pani przewodnicząca, naprawdę jesteśmy dużo po czasie. Polemikę zrobimy później.

Pan poseł Dolata.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Chciałem poruszyć nieco inny temat, temat dotyczący stosowania antybiotyków w produkcji zwierzęcej. Nawet pan profesor wspomniał parę zdań na ten temat.

Natomiast my ostatnio analizowaliśmy wyniki kontroli NIK, jeśli chodzi o stosowanie antybiotyków w województwie lubuskim. Wyniki budzą duży niepokój, zwłaszcza że jakby potwierdzają doniesienia medialne sprzed kilku lat – z 2012 r., z 2013 r. – o powszechnym wykorzystywaniu antybiotyków, o stosowaniu antybiotyków bez żadnej kontroli, o nielegalnym obrocie antybiotykami. Czy w związku z tym macie państwo jakieś rekomendacje dotyczące stworzenia systemu?

Najwyższa Izba Kontroli wykazała, że nie ma systemu, który skutecznie kontrolowałby podawanie zwierzętom antybiotyków, żeby zadośćuczynić wymogom unijnym. Bodajże od 2006 r. zakazane jest stosowanie antybiotyków jako stymulatorów wzrostu, ale wydaje się, że właśnie w takim celu są głównie stosowane. Okazuje się, że właściwie jest zmowa producentów antybiotyków, lekarzy weterynarii, producentów trzody chlewnej, drobiu itd. Z tego zaklętego kręgu trzeba byłoby znaleźć jakieś wyjście.

Pan profesor wspomniał o tym, jaki jest odsetek prób pozytywnych. Wydaje się jednak, że system nie jest szczelny, jeżeli chodzi o kontrolę. Po pierwsze, właśnie ze względu na to, że ilość pobieranych próbek jest chyba dość niewielka. Po drugie, w większości są to kontrole zapowiedziane, a więc producenci, właściciele ferm po prostu przygotowują się do kontroli, a same laboratoria, zwłaszcza prywatne, półprywatne, nie są w stu procentach wiarygodne. Czytałem troszeczkę na ten temat, a m.in. też artykuły pana prof. Pejsaka, który de facto wyraża się pozytywnie na temat profilaktycznego stosowania antybiotyków w produkcji trzody chlewnej.

Wydaje mi się, że stąd się biorą problemy, o których wszyscy mówią, czyli antybiotykooporność. Nam lekarze mówią, żeby nie stosować pochopnie antybiotyku, natomiast w produkcji zwierzęcej stosuje się 600 ton antybiotyków. A zatem zalecenia lekarskie w stosunku do ludzi są zupełnie bez znaczenia, jeśli do środowiska trafiają gigantyczne ilości antybiotyków – i pewnie też innych stymulatorów wzrostu – właśnie stosowanych w produkcji.

Jak to, po pierwsze, wygląda, jeśli chodzi o badania? Po drugie, jakie są ewentualne rekomendacje dla ministerstwa rolnictwa czy też dla nas, żeby stworzyć system, który skutecznie kontrolowałby produkcję? Możemy znaleźć się w kłopotliwej sytuacji. Czesi pokazali, że potrafią wykrywać różnego rodzaju nieprawidłowości w produkcji żywno-

ści, dbają o własny rynek i potrafią w ten sposób blokować import. Możemy znaleźć się w takiej sytuacji, jeżeli chodzi o eksport drobiu, bo w tym jesteśmy potęgą. A jest takie egoistyczne nastawienie producentów, żeby zmaksymalizować swój własny zysk bez patrzenia na to, że w perspektywie dłuższego okresu jest to bardzo niebezpieczne. Zagrożenia są bardzo duże.

Kolejne pytanie. Jak pan profesor ocenia perspektywy zakazu stosowania antybiotyków w produkcji zwierzęcej? Czy to jest uzasadniony postulat? Czy jest on możliwy do realizacji?

A także jeszcze jedno pytanie dotyczące poprzedniego tematu, czyli ASF. Chciałem zapytać o szczepionkę na ASF, o której pan profesor już wspomniał, mówiąc, że prowadzicie na ten temat badania. Dziękuję bardzo.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Panie pośle i drodzy państwo, może zacznę od ostatniego aspektu, bo tak będzie najprościej. Prowadzimy badania naukowe z wykorzystaniem wszystkich próbek, które do nas docierają. Mamy naprawdę fantastycznych młodych naukowców, pełnych zapału, już rozpoznawalnych na świecie, nie tylko w Europie.

Odpowiadam na wstępną część pytania pana przewodniczącego Sachajko. Nie wiem, dlaczego tak jest, ale Teksas gdzieś tam się pojawia w różnych układach. Wczoraj nawet w tej sprawie dzwonił do mnie pan minister Zarudzki. Jesteśmy gotowi na współpracę z każdym. Wysłaliśmy dwa maile do Teksasu…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę mówić do mikrofonu.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Przepraszam. Teksas do nas się nie odezwał, nie potwierdził zainteresowania. Mamy na to dowody, bo pani dyrektor Boczek i pani dyrektor… z Brwinowa angażowały się, żeby uruchomić ten kontakt. Natomiast po jakimś tam czasie odezwał się do nas pan profesor o polskim nazwisku, Tim Mazurkiewicz.

Panie przewodniczący, to nie jest mocny ośrodek, pomimo że amerykański, w zakresie afrykańskiego pomoru świń. Musimy być bardzo ostrożni pod względem współpracy z nimi, ponieważ oni chcieliby przejąć naszą myśl naukową, a my tego nie chcemy zrobić. Natomiast jesteśmy otwarci na współpracę, na rozmowy. Moi naukowcy są już umówieni na telekonferencję, która odbędzie się najprawdopodobniej w maju. Amerykanie wyznaczyli trzy terminy i my się do nich dostosujemy. Wiem, że telekonferencja będzie o godz. 16:00, ale ze względu na różnicę czasu nie wiem, którego dnia. Będziemy z nimi rozmawiali.

Natomiast ośrodek teksaski i ten zespół nie jest najmocniejszym ośrodkiem amerykańskim. Ale tak jak mówię, z dużą ostrożnością – chroniąc swój potencjał intelektualny – będziemy z nimi rozmawiali. Jeżeli chcą z nami współpracować, to na normalnych warunkach, jak równi partnerzy, mogą… No, są prowadzone działania, jesteśmy na dobrej ścieżce, żeby się spotkać i rozmawiać.

Jeżeli chodzi o badania naukowe, to prowadzimy badania wielokierunkowe, bo nie chcemy się ograniczać tylko i wyłącznie do rutynowego wykonywania badań. W związku z tym, jeżeli chodzi o szczepionkę, to nasi naukowcy mają pewnego rodzaju myśl, którą chcemy opatentować. Tę myśl już przejęli od nas Niemcy, którzy na wyspie Riems będą szli tym samym torem, ponieważ to jest na razie otwarta przestrzeń. Idąc tym samym torem, również prowadzą badania Brytyjczycy, którzy są, powiedzmy sobie, pół roku przed nami. W wyniku zastosowania wysublimowanych technik molekularnych będziemy chcieli zastąpić pewne fragmenty genomu wirusa afrykańskiego pomoru świń innymi, gdzie jest nadzieja, że będą dawały tzw. protekcję poszczepienną. Mówi się o tym, że protekcja na razie może być uznana tylko w pierwszym pokoleniu, tzn. może być skuteczna tylko w pierwszym pokoleniu, tym niemniej jesteśmy na właściwej, dobrej ścieżce.

Mamy na ten cel pieniądze, potrzebujemy czasu i spokoju. Natomiast w sytuacji, gdy nie będziemy mieli pieniędzy, to niestety, będziemy musieli pisać pisma, bo takiego rodzaju badania nie mogą przegrywać, tak jak mówię – do pani poseł również – z gospodarką hormonalną u psów. Dla mnie to jest po prostu nieporozumienie.

Trzeba zrobić porządek w NCN. Powiem to może językiem półformalnym. Podam przykład, na który mamy dowody. Jeżeli przewodniczący danego panelu jest z Poznania, to 52% grantów otrzymują ośrodki poznańskie, w tym gospodarka hormonalna u psów. Jeżeli przewodniczący danego panelu jest z Olsztyna, to 52% grantów otrzymują ośrodki olsztyńskie. Już więcej nie chcę na ten temat mówić. Po prostu tego typu badania, moim zdaniem, są badaniami strategicznymi i muszą być wykonywane, jeżeli nam po prostu zabraknie na to środków.

Pierwsze efekty w hodowli komórkowej – bo tu widzicie państwo obraz z hodowli komórkowej – z zastosowania tej hybrydy, dają obiecujące rezultaty. Wirus zamiera. Panie pośle, więc to tyle odnośnie do szczepionki.

Przedostatnie pytanie było związane z…

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Rekomendacjami dotyczącymi stosowania antybiotyków, zakazu stosowania.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Chciałbym, żeby w tej sprawie wypowiedział się również pan prezes izby lekarsko-weterynaryjnej, ponieważ izba ma trochę inne podejście, dbając o interesy lekarzy weterynarii. Tak sądzę, panie rzeczniku, bo mieliśmy gdzieś kiedyś jakąś polemikę w tym zakresie.

Odpowiadając na pytanie może stricte merytorycznie i nie wchodząc w żadne polemiki, czy jest możliwe hodowanie zwierząt gospodarskich bez stosowania antybiotyków. Jest możliwe. Tylko wtedy musi być absolutny profesjonalizm służby weterynaryjnej. Uważam, że nasza służba weterynaryjna w swoim zakresie jest profesjonalna. Ale muszą być niezmiernie starannie przestrzegane warunki dobrostanu zwierząt, a z tym u nas bywa już różnie. Jeżeli rozmawiamy o możliwości niestosowania antybiotyków, to bądźmy ostrożni, bo rozmawiamy o gospodarstwach wysokotowarowych, o kombinatach. Czy zastosowanie tego typu hodowli w gospodarstwach drobnotowarowych jest możliwe? Jestem bardzo ostrożny, bo nie będzie zachowany dobrostan zwierząt, czyli innymi słowy, również zasady bioasekuracji. Jeżeli mówimy o braku możliwości stosowania antybiotyku, to rozmawiamy o ogromnych, dobrze izolowanych, bioasekurowanych fermach, gdzie pracuje wykwalifikowany, bardzo profesjonalny personel. Po prostu uniemożliwiamy w ten sposób dostanie się czynników bakteryjnych i wirusowych do zwierząt. Jeżeli mamy wirus i bakterię, to nie ma możliwości, żeby nie zastosować antybiotyków.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

A procent badania w całej populacji?

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Przepraszam?

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Jaki jest procent badania na antybiotyki w całej populacji np. drobiu? Głównie chodzi o drób.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Pani poseł i panie pośle, jeżeli mogę, o szczegółach porozmawiamy sobie po wykładzie pana prof. Andrzeja Posyniaka, dobrze? Pan profesor jest specjalistą w tym zakresie i już panu profesorowi oddam głos. Będziemy mogli dyskutować po prezentacji. Po prostu wiele rzeczy wyjaśni się podczas prezentacji.

A więc sytuacja jest niezmiernie trudna. Jest to możliwe, natomiast musi być przyzwolenie. Nie mówię o przyzwoleniu politycznym, tylko przyzwoleniu, powiedzmy sobie, korporacyjnym. Muszą być zachowane zasady bioasekuracji i wielkotowarowe gospodarstwa. Takie tendencje są, rozwiązania są stosowane w niektórych państwach.

Bardzo istotnym elementem jest też to, żeby doprowadzić do sytuacji racjonalnego stosowania antybiotyków, czyli pełnej odtwarzalności stosowania leków. Jak jest w gospodarstwach starej Unii? Jeżdżą tam nasi specjaliści i wiem, że też jeżdżą przedstawiciele izby, bo czasami o tym rozmawiamy. Mamy konkretne zwierzę, konkretny kolczyk,

wpisujemy kod i wtedy w komputerze jest cała historia: kiedy było chore, na co było chore, jakie miało stosowane antybiotyki. Jest to też związane z pewnego rodzaju kulturą rolną, ale także z przyzwoleniem korporacyjnym; do tego znowu wracam. Dlatego chciałbym, żeby w tej sprawie wypowiedział się również pan prezes Łukaszewicz, który w tym momencie chyba rozmawia przez telefon, więc będzie można sobie spokojnie porozmawiać. Mówię o spokojnej rozmowie, bo trzeba poznać argumenty innej strony.

A więc odpowiadając na pytanie powiem, że jest to możliwe, ale w naszych warunkach jest to niezmiernie trudne. Co możemy wprowadzić? Możemy wprowadzić pełną identyfikację stosowania leków w terenie. Jest tu znowu ogromny problem. Mamy takie badania, prowadzimy je w ramach naszego programu wieloletniego. Mamy badania, ale podstawową sprawą jest to, z czym mamy problem. Otóż mamy problem ze znalezieniem gospodarstw, które będą chciały wpuścić naszych specjalistów i otworzyć się, żeby pokazać, co się faktycznie u nich dzieje.

Raport Najwyższej Izby Kontroli, o którym pan mówił, dotyczył, panie pośle, konkretnego województwa. Nie chcę się odnosić do treści raportu, bo jest komunikat. Uważam, że raport był przygotowany – nie chcę mówić o NIK, tylko o sposobie przeprowadzania kontroli – moim zdaniem dość mocno tendencyjnie, na małej grupie gospodarstw z bardzo złą historią funkcjonowania. Ale powiem więcej. Po raporcie NIK wysłaliśmy dziesiątki informacji do polskich gospodarstw, żeby mieć wiedzę, jak to jest stosowane. Nasi dotychczasowi klienci albo już teraz nie odpowiadają, albo mówią wprost przez telefon, że „po raporcie NIK nie współpracujemy z wami, bo nie chcemy mieć żadnych kłopotów, żadnego cienia podejrzenia, kompletnie nic”.

Głos z sali:

Czyli boją się.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Jestem bardzo zmartwiony, bo tego typu działania – znowu chciałbym, żebyście państwo odebrali mnie teraz jako eksperta – doprowadzają do sytuacji, kiedy nie możemy mieć podstawowej wiedzy w tym zakresie. Byliśmy poukładani z hodowcami drobiu, pan poseł o tym wspominał. Nie chcą już z nami gadać.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

To jest przerażające, bo potwierdza jakby…

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

To jest przerażające, ale żebyście państwo nie wyciągnęli złych wniosków z tego, o czym teraz mówię. Moim zdaniem nie chcą z nami rozmawiać nie dlatego, że nielegalnie stosują antybiotyki. Jestem pełen naiwności w tym zakresie.

Głos z sali:

No właśnie.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Nie chcą rozmawiać tylko dlatego, że nie chcą mieć później kłopotów, gdyby sprawozdania były weryfikowane. Nie wiem do końca, dlaczego tak się dzieje, ale tak wygląda sytuacja.

Powiem państwu szczerze, że na podstawie programów, które my prowadzimy, naprawdę problem stosowania antybiotyków, naszym zdaniem… Odnoszę się tylko do materiałów, które otrzymujemy do instytutu. Jest to ok. 40 tys. próbek. Panie pośle, przepraszam za lekką polemikę, nie jest to tak do końca. Próbki są jednak pobierane również w sposób nieplanowy. Zwracamy na to szczególną uwagę; nie ma już takich tendencji, jakie były kiedyś, w 2013 r.

Czy jest idealnie w Polsce? Nie jest. Jesteśmy tak mocni, jak nasze najsłabsze ogniwo. Zawsze będą ciągoty do tego, żeby gdzieś tam coś sobie podrasować.

Odnośnie do artykułu pana prof. Pejsaka to do końca nie pamiętam, żeby mówił o profilaktycznym stosowaniu antybiotyków. Może raczej chodziło o probiotyki.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

O antybiotyki.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Panie pośle, pan profesor był trochę na urlopie, trochę na zwolnieniu. Dzisiaj widziałem, jak biegał po alejkach. Zaproszę go tutaj i sam się wyspowiada przed państwem, jeżeli będzie jeszcze w pracy. A więc jeszcze jeden…

Tak, przepraszam?

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Chcę wrócić do dzików, jeżeli pan skończył z antybiotykami.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Chyba tak.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dobrze. W tej chwili jest to sprawa najistotniejsza z punktu widzenia przyszłości polskiego rolnictwa; nie tylko przyszłości produkcji trzody chlewnej, ale i z implikacją na inne działy gospodarki rolnej. Tą sprawą jest jednak afrykański pomór świń. Dziękuję za pana ocenę, ocenę ekspercką z instytutu, który – jak tu wszyscy podkreślaliśmy – jest wiarygodny i ma naukowe podstawy do tego, żeby wypowiadać się na temat ASF. Owszem, wiemy dużo więcej, niż wiedzieliśmy wcześniej. Analizujemy to, co się dzieje w innych krajach. Mamy rozeznanie co do etiologii choroby w Polsce. Wracając do dzików, wiemy o tym, że należało wprowadzić odstrzał, nawet niezależnie od tego, że eksperci UE sugerowali coś innego.

Tak, jesteśmy mądrzejsi o 4 lata. Ale pani poseł bardzo zachęca, żeby nie mówić o polityce. A o czym mamy mówić? Mamy mówić o tym, w jaki sposób uratować polskie rolnictwo przed ASF. Teraz na każdym spotkaniu, na posiedzeniach Komisji poświęconych ASF, a było ich dużo, jak również na spotkaniach z rolnikami, także część organizacji rolniczych robi z tego ogromny zarzut polityczny, że nie umieliśmy zapanować nad afrykańskim pomorem. Mówią to również ci, którzy wtedy mieli możliwość reagowania. Mówię o tych, którzy kierowali wtedy ministerstwem rolnictwa i Ministerstwem Środowiska, więc m.in. pani poseł.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Przez dwa i pół roku macie…

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

A pani za chwilę się do tego odniesie.

A także poseł Żmijan, który bardzo często mówi, że przyczyną jest to, iż nie umiemy wybić dzików. Dlatego wydaje mi się…

Poseł Stanisław Żmijan (PO):

Proszę nie kłamać, bo ja się nie wypowiedziałem.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dlatego wydaje mi się, że pewna przyzwoitość powinna skłonić do tego, żeby powiedzieć tak: nie mieliśmy wtedy wiarygodnych danych, nie wiedzieliśmy, w jaki sposób dziki wpływają na przemieszczanie się choroby. Ba, może byliśmy wprowadzani w błąd przez ekspertów Komisji Europejskiej i nie podjęliśmy decyzji o wybijaniu dzików wtedy, kiedy mogło to przynieść szybki i zbawienny efekt w postaci wybicia dzików na niewielkim obszarze.

Tylko ci sami ludzie, którzy wtedy… Nie oceniam tego w kategoriach zarzutu, żeby sprawa była jasna, że nie wiedzieli, co robić, bo nikt na ich miejscu nie umiałby również niczego innego zrobić, kiedy dopiero teraz uczymy się ASF. Ale ci sami ludzie, którzy wtedy nie podjęli żadnych decyzji, teraz dolewają oliwy do ognia i bardzo ostro atakują mówiąc o tym, że my nie zapanowaliśmy nad rozprzestrzenianiem się dzika. Wprowadziliśmy rozwiązania, które doprowadziły do skłócenia z myśliwymi, niezadowolenia rolników; nie tylko w strefie wschodniej, ale również w głównych ośrodkach hodowli trzody chlewnej, gdzie są ludzie przerażeni, że choroba przeniesie się poprzez dziki. Ci, którzy wtedy nie podjęli żadnych działań, są w tej chwili na pierwszej linii atakowania nas, że robimy za mało.

Dlatego wydaje mi się, że polityka również powinna polegać na pewnym uczciwym ocenieniu tego, co robiliśmy czy czego nie robiliśmy, a także na powiedzeniu: nie mieliśmy odpowiedniej wiedzy, przepraszamy, powinniśmy wtedy dziki wybijać, a ich nie wybijaliśmy. Ale nie widziałem takiego uderzenia w piersi.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Muszę ad vocem, bo to było do mnie skierowane. Nie wiem, czy pan poseł mnie słuchał pomimo tego, że siedzimy obok siebie. Powiedziałam, że się wszyscy uczyliśmy. Dwa i pół roku – dwa i pół roku – i kilkanaście ustaw, specustaw. Czy stało się lepiej, czy mamy więcej ognisk?

Mam pretensje o to, że jest nieprzestrzegana zasada bioasekuracji, że nie ma pieniędzy dla inspekcji. Przecież tutaj to wyszło, panie pośle.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Ja swoje, dam swoje. Dobrze.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Panie pośle, ale to nam wyszło. Inspektoraty weterynarii nie mają ludzi, nie mają pieniędzy. Nawet próbki są przekazywane z późniejszym…

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Był jakiś powód, że nie wybijaliście wtedy dzików.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Jeszcze raz, jeszcze raz. Dwa i pół roku. Niedobory w inspekcjach. To jest problem. Przecież przez dwa i pół roku pan nie poradził sobie z panem ministrem Szyszko, żeby pozwolił na zwiększone wybicie dzików. A stawiam pytanie i zamykam temat, nie będę się odnosić, bo to nieuczciwe. Zawsze rozmawialiśmy porządnie, a teraz jest nieuczciwie.

Nasuwa mi się pytanie, panie dyrektorze: Czy robimy jakieś błędne koło? Pan powiedział, że mocno musimy wybijać dziki. Wybiliśmy dziki i one do nas napływają. Będziemy budować płot. Nie wiem, czy pan zrozumiał to, co pan mówi. Pan zasysa dziki z ASF. Bo jeśli zabijamy dziki, to jaki jest procent zarażonych naszych wybitych dzików? Bardzo niewielki. A napływają do nas dziki z większym odsetkiem zarażonych z tamtej strony, no to trzeba to przemyśleć. Trzeba przemyśleć. Sam pan sobie zaprzeczył. Po pierwsze, pan mówił, że nie trzeba wybijać, że trzeba było wybijać. A teraz pan mówi, że w związku z tym, że wybijamy, musimy zbudować płot, żeby do nas nie przechodziły. Chcę zamknąć temat, bo nie zdążymy mówić o drobiu i o reszcie.

Jeszcze, panie przewodniczący, zgłaszał się pan poseł Żmijan.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Tak, oczywiście.

Poseł Stanisław Żmijan (PO):

Bardzo dziękuję. Panie dyrektorze, zwracam się do pana. Oczywiście po dzisiejszym pobycie w instytucie i informacji, którą pan złożył, rzeczywiście mamy dużo więcej wiedzy. Ale mam prośbę do pana, niech pan sobie nie wyrzuca, że pan przekazywał wiedzę, że mieliście większą wiedzę, a nie byliście słuchani. Właśnie problem jest w tym, że nie było tych podejmujących decyzje, bo nie pan podejmowałby decyzje. Pan nie był w stanie podejmować decyzji w tej konkretnej sprawie. Ci, którzy mogli podejmować decyzje, decyzji nie podejmowali.

Wielokrotnie mówiłem na posiedzeniach Komisji i na spotkaniach w terenie, że problem polega na tym, iż nie współpracują dwa resorty: resort ochrony środowiska albo resort środowiska i resort rolnictwa i rozwoju wsi. Moje zdanie jest zupełnie inne niż to, które wyraził przewodniczący Ardanowski, że mówiłem, iż nie chcemy czy nie chcecie wybić dzików. Mówiłem o czymś zupełnie innym.

Panie dyrektorze, panie przewodniczący, różnimy się tym, że ja od początku, kiedy na Lubelszczyznę wszedł afrykański pomór świń, byłem na wszystkich spotkaniach z rolnikami, na wszystkich spotkaniach z udziałem przedstawicieli resortu i myśliwych, i z rolnikami, no i oczywiście na posiedzeniach Komisji. Tym się różnimy, że ja byłem bezpośrednio, a pan trochę z oddali patrzył na tę kwestię. A więc istota rzeczy polega

na tym, że naprawdę pan minister Jurgiel nie podjął decyzji, ponieważ nie był prawdopodobnie partnerem dla ministra Szyszki. To jest istota rzeczy.

Osobiście przygotowałem – i o tym chcę państwu przypomnieć – dezyderat do pani premier z prośbą, żeby zwróciła się do szefów obydwóch resortów, aby przygotowali wspólne stanowisko w sprawie walki z ASF. Wtedy wspaniałomyślnie odrzuciliście dezyderat, przegłosowaliście, pomimo tego, że był to po prostu dezyderat, który niczego politycznie ani wam nie psuł, ani w ogóle nie miał charakteru politycznego. A więc to są te kwestie. To są przyczyny. Proszę naprawdę nie szukać przyczyn u tych przedstawicieli… Jeżeli zarzucacie coś poprzednikom, to chcę powiedzieć, że dzisiaj mamy większą wiedzę. Prezentuje ją pan dyrektor. Państwowy Instytut Weterynaryjny w Puławach jest bardzo dobrym narzędziem, lecz nie tylko PIWet, ale wszystkie jednostki i badania, którymi już dysponują.

Wiedza, którą już mamy, powinna być właśnie wykorzystana do podejmowania decyzji, a nie jest wykorzystywana i to jest problem. Nie próbujcie naprawdę przerzucać odpowiedzialności i zauważać, że to tamci zawinili. Jeżeli tak, to dobrze. Mamy wspólny problem i dalej nie umiemy sobie z nim poradzić. Bardzo dziękuję.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Panie przewodniczący, czy pan udziela głosu?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Tak.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Proszę o głos. Krótko.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę. Oczywiście, panie pośle. Chciałem zwrócić uwagę, że już jesteśmy godzinę po zaplanowanym czasie, więc bardzo prosiłbym, by to było krótko.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Chciałem króciutko powiedzieć. Proszę państwa, jest taka dziwna metoda wciskania swoich nowych treści, swojego nowego uzasadnienia. W tej chwili odnosimy się do tego, co pan dyrektor powiedział, jeżeli chodzi o to, czy instytut był słuchany, czy niesłuchany. Otóż to dotyczyło sytuacji na początku, kiedy była mowa o tym, że zakazano odstrzału dzików przez pół roku na ścianie wschodniej.

Poseł Stanisław Żmijan (PO):

Kto zakazał?

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Proszę nie naciągać…

Głos z sali:

Minister Jurgiel.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Panie pośle, proszę. Pan wymienia nazwiska ministrów w taki arogancji sposób itd. Tu nikt na ten temat nie wie, oprócz pana, który po prostu twierdzi coś takiego. A więc po prostu dookreślony był czas. Czas na początku, który spowodował nadmierne rozmnożenie dzika. Trzeba to sobie powiedzieć. Po objęciu władzy przez aktualnie rządzącą koalicję natychmiast zastosowano sanitarny odstrzał dzików. Wzmożono odstrzały dzików. Zmieniono plany i są realizowane.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Jakoś nieskutecznie.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Proszę zajrzeć do statystyk i zobaczyć, ile jest strzelanych dzików w tej chwili.

Proszę państwa, proszę nie przeszkadzać. Ani razu nie odezwałem się, kiedy państwo mówili, więc proszę nie przeszkadzać.

Panie dyrektorze, bo nie wiem, jak pana tytułować, panie profesorze. Chcę zwrócić uwagę na jedną rzecz. Mianowicie jest dobrze, że ogniska są trzymane na ścianie wschodniej. Widzimy to. Tylko jeden tam…

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Mazowieckie też.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

…pojawił się w okolicach Piaseczna, powiatu grójeckiego. Był to gdzieś zawleczony przypadek. Natomiast wszystko trzyma się na ścianie wschodniej, proszę państwa, w tej samej odległości. Proszę zobaczyć. A więc tylko w związku z tym, co powiedział pan dyrektor, mam pytanie. Napływają dziki z Białorusi. Pan tak powiedział, że po prostu napływają dziki z Białorusi, bo ich tu nie było, a nagle się pojawiają i że one po prostu zostaną. Mam pytanie bezpośrednie i wprost: Jakie ma pan zdanie na temat zamierzonej budowy czy też propozycji budowy płotu?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

To już było.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Pan dyrektor już mówił.

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Może w tym czasie wyszedłem.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

A jakie jest pana zdanie co do jakości płotu?

Poseł Dariusz Bąk (PiS):

Bardzo pana przepraszam. Chodzi mi o doprecyzowanie sprawy płotu. Jak pan powtórzy, to dobrze, a jak nie, to trudno. Dziękuję bardzo.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Panie przewodniczący, czy mogę tylko dwa zdania?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę. Było dodatkowe pytanie o jakość płotu.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Chciałbym być dobrze zrozumianym przez panią poseł, bo chyba źle się zrozumieliśmy, pani poseł. Pani poseł użyła sformułowania, że ja coś „zasysam”.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

To nie to, że pan „zasysa”.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Pani poseł, tak to zabrzmiało. Rozumiem kolokwializm, żeby była jasność. Ale tak jest. Pani poseł, wydajemy mnóstwo pieniędzy jako państwo na odstrzał dzików. Redukujemy populację dzików. Pani poseł ma rację, że odstrzelone dziki są stosunkowo… Jest to od 9% do 15%, teraz jest troszeczkę…

Poseł Dorota Niedziela (PO):

0,2%.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Nie, 0,2% to były powypadkowe.

Poseł Stanisław Żmijan (PO):

Panie dyrektorze, co oznaczają słowa, że „wydajemy mnóstwo pieniędzy” na likwidację dzików?

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Już mówię, panie pośle. Już, sekundeczkę.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Jaki procent był?

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Już powiem, 60…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę, niech pan mówi.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Być może pani poseł ma rację, bo dane statystyczne… Sprawdzę to i później powiem.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

0,2.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Natomiast jest inna sprawa. Ale ile jest już padłych dzików z wynikiem dodatnim, pani poseł? Sekundeczkę. Ponad 50%, ponad 60%.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

68%.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Tak jest. Teraz strzela się do dzików. Pani poseł, ale padłe w terenie dziki leżą.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Są źródłem zarażenia.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Jest bardzo duży proces identyfikacji dzików padłych, natomiast pamiętajmy o tym, że nie znajdziemy padłego dzika.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

360.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Więc lepiej jest strzelać do dzików.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Oczywiście.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Pani poseł, jeżeli państwo byście się mnie zapytali, czy jestem za odstrzałem dzików. Tak. Czy jestem za intensywnym odstrzałem dzików? Tak.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

OK.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Jeszcze pytanie…

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Już mówię. Być może teraz część z państwa jest przerażona, że mamy tak dużo dzików z wynikiem dodatnim, że tak strasznie to podskoczyło.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Są zbierane.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Dokładnie. Ale, pani poseł, eliminujemy dziki… Przecież nie muszę tego tłumaczyć. Eliminujemy źródło zakażenia.

Taki dzik do 9 miesięcy.

Tylko pamiętajmy jeszcze o jednej rzeczy. Chciałbym odrobinę panią przekonać, dlaczego jednak powinniśmy intensywnie strzelać do dzików. Dziki, które się przemieszczają, watahy, które się przemieszczają, kontaktują się z chorymi dzikami. Pani poseł i drodzy państwo, jest kolejny obalony mit niemieckich naukowców, że dziki nie są kani-

balami. Nieprawda. Sekundeczkę, pani poseł. Podchodzą, wąchają. Wystarczy, że tarcza ryjowa zetknie się z tym i już mamy zarażoną kolejną watahę.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Kogo pan chce bardzo przekonać?

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Nie, ja po prostu dyskutuję z panią poseł.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Ja rozumiem…

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

To dobrze.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

To mój temat, a 360 dzików…

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Bo ja zrozumiałem, że pani poseł nie do końca podziela pogląd o konieczności odstrzału dzików.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Nie.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

To przepraszam.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Nie wchodźmy w polemikę.

Padło jeszcze pytanie pana posła Ardanowskiego o jakość płotu. Czy dziki nie sforsują płotu z siatki?

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Drodzy państwo, tak naprawdę trochę to pytanie nie jest do mnie. Ale ostatnio słyszałem dyskusję, przepraszam za kolokwializm, ale to, co wisi na BIP odnośnie do budowy zapory, to już jest inna technologia niż ta, która była pierwotnie planowana. Najprawdopodobniej stąd wynika wzrost kosztów inwestycji, że postanowiono po konsultacjach z uczelniami i instytutami technologicznymi, jak płot faktycznie ma wyglądać.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Nie wiemy, jak będzie wyglądał. Nie ma ustawy.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Pani poseł, przepraszam. Odnoszę się do tego, co słyszałem w poniedziałek, a dzisiaj jest środa.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Jest potrzebne rozporządzenie.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

To, co jest zawieszone na BIP, jest już projektem ustawy.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Jest dopiero projekt ustawy.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Pani poseł, to może jeszcze wyjaśnimy…

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przepraszam. Szanowni państwo, sprawdzimy. Zwrócę się do pana ministra o informację na temat zastosowanej technologii.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Technologia jest już teraz inna niż ta, która była pierwotnie brana pod uwagę. To wiem.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Zamykam ten punkt.

Szanowni państwo, przystępujemy do realizacji drugiego punktu porządku dziennego. O zabranie głosu na temat chorób o istotnym znaczeniu ekonomicznym dla hodowli i obrotu bydła proszę pana prof. Jerzego Rolę, a następnie dr. Marka Lipca.

Głos z sali:

Panie przewodniczący, zarządza pan przerwę?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Nie, nie.

Kierownik Zakładu Wirusologii PIWet – PIB prof. dr hab. Jerzy Rola:

Szanowni państwo, mam przyjemność przedstawić państwu dwa aspekty, jeśli chodzi o choroby wirusowe o istotnym znaczeniu ekonomicznym dla hodowli i obrotu bydłem.

Jedną z chorób – niezmiernie ważną, jeśli chodzi o hodowlę bydła – jest zakaźne zapalenie nosa i tchawicy. Jest to choroba wirusowa, wywoływana przez herpeswirus bydlęcy typu pierwszego. Na podstawie analizy restrykcyjnej genomowego DNA szczepy wirusa podzielono na trzy typy, na trzy genotypy. Aktualnie w Polsce, jak również w Europie, dominują szczepy podtypu pierwszego. Szczepy te powodują właśnie postać oddechową, czyli popularnie zwany IBR, ale także powodują zapalenie spojówek i poronienia.

Jeśli chodzi o zakażenie tym wirusem, to zawsze dochodzi do zakażenia najczęściej genotypem pierwszym, poprzez układ oddechowy. Zawsze zakażenie kończy się ustanowieniem latencji. U takiego zwierzęcia wirus bytuje w organizmie do końca życia. Zwierzę zakażone BHV-1 jest potencjalnym nosicielem, bo w przypadku wirusa nie ma siewstwa pełnego, tzn. ciągłego siewstwa, jest siewstwo okresowe. Może dochodzić do reaktywacji okresowo. Zarówno w okresie objawów fazy ostrej zakażenia, jak i w wyniku reaktywacji zakażenia latentnego wirus produkowany, wirus jest namnażany i ma pełne właściwości zakaźne. Zakaża wszystkie sztuki wrażliwe na zakażenia, które zetkną się właśnie z chorym osobnikiem.

Jeśli chodzi o przepisy prawne, które regulują warunki zdrowotne, określają warunki zdrowotne dla buhajów wykorzystywanych w celach produkcji nasienia w dawnych stacjach SHiUZ (Stacja Hodowli i Unasieniania Zwierząt), czyli w Centrach Produkcji Nasienia, to dla bydła mlecznego są odrębne przepisy. Jeśli chodzi o buhaje, to są wymienione dwie dyrektywy unijne i nasze rozporządzenie ministra, które reguluje warunki weterynaryjne dla buhajów. Krótko mówiąc buhaje, które są wykorzystywane do produkcji nasienia, muszą być wolne od zakażenia BHV-1.

W Polsce pierwsze zachorowania wśród buhajów zostały stwierdzone w 1976 r. i niemal natychmiast podjęliśmy wysiłek, żeby zwalczyć zakażenie. W rezultacie od 1988 r. wszystkie buhaje w Centrach Produkcji Nasienia są wolne od zakażenia tym wirusem. Mamy pewność, że pozyskiwane nasienie jest wolne od wirusa, a wykorzystywane do inseminacji krów nie powoduje rozprzestrzeniania wirusa. Potwierdzają to również wyniki naszych badań, prowadzonych w ramach programu wieloletniego.

Jeśli chodzi o bydło mleczne, to jest przepis, jest dyrektywa, która umożliwia opracowywanie programów zwalczania wirusa w poszczególnych krajach. Zakaźne zapalenie nosa i tchawicy jest wymienione w załączniku E tejże dyrektywy i od państw członkowskich Unii zależy to, czy takie programy wprowadzają u siebie.

Na slajdzie jest zaprezentowana decyzja wykonawcza Komisji Europejskiej z 2017 r. W załączniku II do tejże decyzji są wymienione państwa, ewentualnie regiony, które są oficjalnie uznane za wolne od zakażenia tym wirusem. Jak państwo widzicie, już większość Niemiec, te kraje związkowe, wymienione są jako wolne od wirusa. Jako wolna jest wymieniona Dania, jest również Austria, Finlandia i Szwecja. Ponieważ wymienione państwa wprowadziły u siebie program zwalczania zakażeń BHV-1, to są oficjalnie uznane za wolne od zakażenia. Z tego tytułu przysługuje im dodatkowa ochrona, jeśli chodzi o obrót bydłem, handel bydłem.

Nie wszystkie państwa mogą sprzedawać bydło do krajów wolnych od zakażenia. Aby sprzedać im żywe zwierzęta, żywe bydło, musimy mieć u siebie oficjalnie wdrożony program, a ponadto bydło nie może być szczepione. W ciągu ostatnich 12 miesięcy nie

może być klinicznych przypadków otrętu, IBR. Bydło musi ponadto przejść kwarantannę z badaniem z wynikiem ujemnym.

Jeśli chodzi o sytuację bydła mlecznego u nas, to w ubiegłym roku ukazało się rozporządzenie ministra rolnictwa i właśnie od 1 stycznia 2018 r. rozpoczął się program. Muszę dodać, że w Polsce jest to program dobrowolny. Nie jest to program obowiązkowy. To jest program dobrowolny, więc hodowca-rolnik decyduje o tym, czy przystąpić do programu, czy nie.

Kolejną jednostką chorobową, niezmiernie ważną dla hodowli bydła, jest wirusowa biegunka bydła i choroba błon śluzowych. Zakażenie tym wirusem może przybierać różnorodną postać kliniczną. Największe konsekwencje są w przypadku zakażenia krowy ciężarnej, gdy dojdzie do zakażenia krowy w pierwszym trymestrze, między 40. a 120. dniem ciąży, bo wtedy taka sztuka rodzi cielęta trwale zakażone. Cielęta trwale zakażone są źródłem wirusa i wydalają wirusa do końca swojego życia, a więc są siewcami wirusa przez cały okres życia. Zwierzęta te stanowią główne źródło zakażenia w stadzie.

Widzimy, że 90% rodzących się cieląt trwale zakażonych pochodzi od krów serologicznie ujemnych. W takiej sytuacji dochodzi do tego, że krowa jest serologicznie ujemna, jest wrażliwa. Do zakażenia dochodzi w pierwszym trymestrze ciąży i właśnie rodzi się 90% cieląt trwale zakażonych. Pozostałych 10% zakażonych cieląt to sytuacja, kiedy matka jest trwale zakażona. Wtedy mamy do czynienia z sytuacją, że od trwale zakażonej sztuki zawsze będziemy uzyskiwać trwale zakażone cielę.

Zwierzęta trwale zakażone zdecydowanie krócej przeżywają: przyjmuje się, że dożywają do 2–3 lat z tego względu, że mają niższe przyrosty masy, ale przede wszystkim są bardzo wrażliwe na zakażenia wtórne. Jak państwo widzicie, najczęściej duża część osobników trwale zakażonych jest łatwa do identyfikacji, bo odstają od rówieśników i jesteśmy w stanie prostym, klinicznym badaniem zidentyfikować trwale zakażone zwierzęta. Jednak są również osobniki, które rozwijają się prawidłowo i niczym nie różnią się od zwierząt zdrowych. Wówczas tylko i wyłącznie na podstawie badań laboratoryjnych jesteśmy w stanie zidentyfikować zakażone sztuki.

Tu widzimy wskaźniki produkcyjne, które potwierdzają to, jak ogromne konsekwencje ekonomiczne powstają w gospodarstwach, gdzie występują zwierzęta trwale zakażone. Wszystkie programy zwalczania zakażeń wirusem BVD-MD w pierwszej kolejności powinny się koncentrować na identyfikacji zwierząt trwale zakażonych i ich eliminacji ze stada. Po eliminacji zwierząt znacząco zostało zmniejszone ryzyko poronień, śmiertelność, upadki. Również chciałbym zwrócić na ten punkt, a mianowicie na jakość uzyskiwanej siary, bo chodzi o zdrowotność pozyskiwanych, odchowywanych cieląt.

Podobnie jak w przypadku IBR są odrębne przepisy, jeśli chodzi o buhaje. Są te same dyrektywy i to samo rozporządzenie. Przepisy jasno stwierdzają, że w populacji buhajów, które są wykorzystywane do produkcji nasienia, nie może być osobników trwale zakażonych. Również to samo rozporządzenie ministra rolnictwa z 2017 r. uruchamia dobrowolny program zwalczania zakażeń BVD-MD w Polsce.

W przypadku tego wirusa – a jest to wirus RNA – duże utrudnienie, jeśli chodzi o zwalczanie zakażeń spowodowanych tym wirusem, powoduje jego zmienność. Występują szczepy cytopatyczne i niecytopatyczne oraz wysoka, duża zmienność genetyczna. Wyróżnia się dwa podstawowe genotypy wirusa. W Polsce i w krajach Europy Zachodniej dominuje genotyp pierwszy, a w obrębie tego genotypu jeszcze jest 20 różnych podtypów wirusa. Jak państwo widzicie, tu są wyniki naszych badań. W Polsce dominują szczepy podtypu 1b, 1f, 1d. Natomiast chciałbym zwrócić uwagę, że szczepionki, które są dostępne na rynku, przede wszystkim bazują, opierają się na szczepach podtypu 1a. W zależności od tego, jaki jest dystans czy podobieństwo sekwencji między szczepem szczepionkowym a szczepami aktualnie krążącymi w populacji bydła, możemy mówić o skuteczności dostępnych szczepionek.

Kolejna jednostka wirusowa to enzootyczna białaczka bydła. Możemy się faktycznie pochwalić… Za chwilkę państwo zobaczycie decyzję. Oficjalny program zwalczania białaczki został uruchomiony w 1979 r. Ważna jest data, bo w 1989 r. programem zwalczania objęto całe terytorium i wprowadzono bardzo ważną zmianę do programu. Wprowadzono odszkodowania w miejsce usuwanych zwierząt. Zachęciło to rolników

do przystępowania do programu. Tu są pokazane warunki, jakie trzeba spełnić, jeśli chodzi o uznanie gospodarstwa za wolne od wirusa białaczki bydła, nie będę tego omawiał szczegółowo. A to jest właśnie decyzja z 2017 r.: Polska decyzją Komisji Europejskiej została oficjalnie uznana za kraj wolny od enzootycznej białaczki bydła.

Są to dane, obrazujące skalę badań dotyczących nadzoru nad białaczką bydła w Polsce od 2000 r. do 2016 r. Jak państwo widzicie, ponad 647 tys. próbek zostało zbadanych w 2016 r. i tylko 68 próbek z tej stawki było dodatnich w testach serologicznych. To są dane dla stad bydła. W 2016 r. zbadano ponad 68 tys. stad, z tego tylko 32 stada były dodatnie, tylko w 32 stadach stwierdzono zwierzęta serologicznie dodatnie. Jeśli chodzi o wymóg uznania kraju za wolny od białaczki, to co najmniej 99,8% gospodarstw musi być wolnych od zakażenia wirusem białaczki bydła, żeby uznać dany kraj czy dany region za wolny od zakażenia wirusem.

Kilka słów na temat nowych wyzwań, nowych zagrożeń dla hodowli bydła. Jedną z takich jednostek, jedną z chorób jest choroba niebieskiego języka. Jest to choroba przenoszona wektorowo. Czynnikiem etiologicznym jest wirus choroby niebieskiego języka. Przyjmuje się aktualnie, że w obrębie gatunku występuje co najmniej 29 różnych serotypów. To się szybko zmienia. Wektorem choroby są kuczmany, małe, drobne owady krwiopijne z rodzaju *Culicoides*. Jeszcze do niedawna, do 1998 r., praktycznie przyjmowało się, że jest to choroba egzotyczna dla naszej części Europy. Choroba była stwierdzana tylko w pasie między 35 równoleżnikiem szerokości geograficznej południowej a 40 stopniem szerokości północnej. Tylko incydentalnie były stwierdzane ogniska w południowej Hiszpanii czy w basenie Morza Śródziemnego. Sytuacja diametralnie się zmieniła w 2006 r., kiedy wybuchła duża epizoocja choroby niebieskiego języka w krajach Beneluksu i w Niemczech.

Identyczna sytuacja była z wektorem. Przyjmowało się, że jedynym wektorem choroby jest *Culicoides imicola*; *Culicoides*, który jest typowy dla basenu Morza Śródziemnego. Jednak wraz z uruchomieniem badań stwierdziliśmy monitoringiem entomologicznym, że w naszej szerokości geograficznej są również kuczmany i także mogą pełnić funkcję wektora. W naszych szerokościach dominuje *Culicoides obsoletus*, *Culicoides pulicaris*, ale stwierdza się również *C. dewulfi* i *C. punctatus*. Wszystkie one mogą pełnić funkcje wektora tejże choroby.

Są trzy główne drogi, jeśli chodzi o przedostawanie się wirusa choroby niebieskiego języka do Europy. Do Hiszpanii – z krajów Maghrebu, północna Afryka; poprzez Morze Śródziemne – na Półwysep Apeniński. Jest także droga przez Bałkany.

Ogromny wybuch epizoocji w 2006 r. spowodował, że opracowane zostały przepisy, które zmuszały kraje członkowskie Unii Europejskiej do wdrożenia pewnych postanowień, które ograniczyłyby tempo szerzenia się choroby, a także oczywiście skutki wystąpienia choroby w danym państwie. Przepisy polegały, jak powiedziałem, na wprowadzeniu monitoringu serologicznego i wirusologicznego, monitoringu entomologicznego i badaniu zwierząt.

To jest zagrożenie. Na slajdzie jest pokazana sytuacja z 2017 r. Jak państwo widzicie, w dalszym ciągu utrzymuje się zagrożenie ze strony serotypu ósmego (BTV-8), który wywołał epizoocję w 2006 r. i w kolejnych latach. Od południa mamy zagrożenie ze strony serotypu czwartego.

Jakie są konsekwencje? Oprócz strat gospodarczych, wywołanych samym zakażeniem i upadkami, także zmniejszono produkcję. Proszę zwrócić uwagę na działania administracyjne. W momencie stwierdzenia choroby w gospodarstwie wyznaczane jest ognisko choroby, a później wyznaczane są strefy: strefa ochronna i strefa nadzoru. Promień, jeżeli chodzi o strefę ochronną, wynosi 100 km wokół ogniska. Strefa nadzoru zajmuje kolejne 50 km poza strefę ochronną, czyli w sumie mamy co najmniej 150 km od ogniska choroby. Lekarz urzędowy może w zależności od sytuacji jeszcze wyznaczyć strefę wokół ogniska, strefę kontrolną, o promieniu 20 km. Pokazuje nam to obszar, jaki jest objęty restrykcjami w przypadku wybuchu choroby. Wprowadzamy na tym obszarze restrykcje, jeśli chodzi o obrót zwierzętami.

Jak to wygląda w praktyce, mogliśmy się przekonać w 2009 r., gdy w Europie Zachodniej, w Niemczech, była epizoocja. Jak państwo widzicie, restrykcjami, ograniczeniami

zostały objęte także 43 powiaty w zachodniej Polsce, chociaż w Polsce nie stwierdzono przypadków choroby niebieskiego języka. Od 1 czerwca 2010 r. Komisja Europejska oficjalnie uznała Polskę za kraj wolny od zakażenia chorobą niebieskiego języka.

Realizując zadania, realizując postanowienia dyrektywy unijnej, został wprowadzony rozporządzeniem Prezesa Rady Ministrów program monitoringu wykrywania występowania zakażeń wirusem choroby niebieskiego języka w Polsce. Program składa się, po pierwsze, z biernego nadzoru klinicznego. Lekarze mają obowiązek zgłaszania wszystkich przypadków klinicznych, wskazujących na zakażenie wirusem choroby niebieskiego języka. Ponadto jest prowadzony aktywny nadzór laboratoryjny. W laboratoriach jest badany odpowiedni odsetek zwierząt, bydła i owiec, w skali całego kraju. Prowadzony jest też monitoring entomologiczny. Decyzją również Głównego Lekarza Weterynarii jest prowadzona kontrola zwierząt importowanych. Badamy, czy zwierzęta trafiające do Polski nie są w fazie wiremicznej, nie są źródłem zakażenia.

Widzą tu państwo przykład wyników, jeśli chodzi o monitoring entomologiczny kuczmanów. Jest to dokładnie *Culicoides punctatus*. Jak państwo widzicie, w sprzyjających warunkach mogą pojawiać się nawet dwa szczyty namnażania się tego wektora.

Mówiłem, wspominałem o zagrożeniach. Prowadzony był monitoring, jeśli chodzi o nadzór nad występowaniem choroby. W 2012 r. w ramach monitoringu wykryto osobniki, które zareagowały dodatnio w testach serologicznych w kierunku wirusa BT. Od zwierząt serologicznie dodatnich pobrane zostały próbki i wysłane do Puław. Potwierdziliśmy zakażenie. Próbki zostały później wysłane do laboratorium unijnego, referencyjnego, ażeby potwierdzić wyniki. Laboratorium referencyjne potwierdziło wyniki i okazało się, że zakażenie było powodowane przez serotyp czternasty (BTV-14). Została określona sekwencja, czyli poddano analizie fragment genomu wirusa i stwierdzono stuprocentową zgodność ze szczepem szczepionkowym pochodzącym z Afryki Południowej oraz ze szczepem rosyjskim, który był stosowany w okolicach Smoleńska. Do tej pory nie jesteśmy pewni… Prawdopodobnie coś wymknęło się albo być może szczepionka była stosowana w pobliżu granic Polski i została przeniesiona przez kuczmany. Praktycznie nie wiemy, skąd ten serotyp, nigdzie tutaj niewystępujący, nagle pojawił się w północno-wschodniej Polsce.

Przykład zagrożenia ze strony serotypu czwartego (BTV-4). Import bydła, 150 sztuk do Polski z Rumunii w okresie, kiedy nie ma aktywności kuczmanów. Import nastąpił pomiędzy listopadem a kwietniem, a przyjmuje się, że mniej więcej jest to okres, kiedy ze względu na warunki temperaturowe nie ma cyrkulacji wektora. Dodatnio zareagowało 16 cieląt w testach serologicznych. Od zwierząt uzyskaliśmy próbki i u siedmiu z nich stwierdziliśmy obecność materiału genetycznego wirusa na dość wysokim poziomie. Potwierdziliśmy poprzez typowanie, że to jest serotyp czwarty. Wszystkie cielęta zostały natychmiast poddane eutanazji, żeby zlikwidować źródło zakażenia.

Zakażenie i zagrożenie ze strony serotypu ósmego (BTV-8) wśród zwierząt importowanych z Francji. Zarówno w 2016 r., jak i w 2017 r. stwierdzaliśmy osobniki, które były zakażone tym serotypem. Są to stosunkowo wysokie wartości Ct. Szczepy również poddano typowaniu. Były to szczepy serotypu ósmego. Czyli jak państwo widzicie, tu jest zagrożenie, a wymiana i obrót materiałem, żywymi zwierzętami, jak najbardziej stanowi zagrożenie dla naszej populacji.

Pan dyrektor już wspominał o chorobie guzowatej. Nowe zagrożenie, jeżeli chodzi o tę chorobę, chorobę „W", jak poxvirus (rodzina *Poxviridae*). Też dotychczas, do 1986 r. przyjmowało się, że choroba występuje w regionie subsaharyjskim, na południu Afryki. W 1988 r. wraz zakażonymi zwierzętami choroba trafiła do Egiptu i w stosunkowo krótkim czasie rozprzestrzeniła się na terytorium całego kraju. W ciągu kolejnych lat pojawiła się na Bliskim Wschodzie, w Turcji. Choroba była stwierdzana w Izraelu. Między lipcem 2012 r. a sierpniem 2013 r. stwierdzono ponad 230 ognisk choroby. Niestabilność polityczna w tym regionie spowodowała migrację ludzi i zwierząt – to była przyczyna wybuchu choroby. W 2015 r. po raz pierwszy choroba pojawiła się w krajach UE, a mówiąc dokładnie, to w Grecji i Bułgarii stwierdzono przypadki choroby guzowatej skóry bydła. Tak jak w przypadku choroby niebieskiego języka, wektorem choroby

są owady. Gama, jeśli chodzi o wektor choroby, jest zdecydowanie szersza, bo oprócz komarów mogą przenosić wirusa choroby guzowatej skóry również muchy i kleszcze.

Jaka jest sytuacja? Jesteśmy aktualnie wolni od tej choroby. Jesteśmy przygotowani do wykonywania badań, bo uczestniczyliśmy w ubiegłym roku w badaniach biegłości, organizowanych przez unijne laboratorium referencyjne. W tym roku już jest badanie rozpoczęte, bierzemy udział zarówno w wykrywaniu wirusa, jak i w wykrywaniu przeciwciał, czyli w metodach serologicznych.

Była mowa na temat BSE u bydła. To są ostatnie slajdy. Nie jest to choroba wirusowa. Jest to choroba wywoływana przez patologiczne białko prionowe. Choroba została stwierdzona po raz pierwszy w Wielkiej Brytanii w 1986 r. Przez wiele lat nie było jakiegoś zainteresowania tą chorobą ze strony opinii publicznej. Dopiero w 1996 r. stwierdzono nowy rodzaj choroby u ludzi, tzw. wariant choroby Creutzfeldta-Jakoba. Połączono wystąpienie choroby u ludzi z ekspozycją na białko prionowe, zawarte u bydła chorego na BSE.

Mówiliśmy o właściwościach tego białka. Proszę zwrócić uwagę na jego oporność. Inaktywacja białka prionowego następuje tylko poprzez spopielenie lub bardzo restrykcyjne warunki autoklawowania, to jest temperatura 133 stopni Celsjusza przez 20 minut przy ciśnieniu 3 barów, podczas gdy normalne autoklawowanie odbywa się w temperaturze 21 stopni i ciśnieniu 1 atmosfery, w dodatku przy rozdrobnieniu fragmentów tkanki nerwowej na kawałki wielkości 5 cm. A dodatkowo pojawiają się również głosy, że nawet tak restrykcyjne warunki autoklawowania nie do końca inaktywują zakaźność białka prionowego.

To są liczby przypadków w Wielkiej Brytanii. Szczyt zachorowań przypadł na lata 1992–1993, gdzie stwierdzono ponad 37 tys. przypadków BSE. W Europie kontynentalnej było ich zdecydowanie mniej: stwierdzono niewiele ponad 3% przypadków w państwach Europy kontynentalnej.

Wraz z wykazaniem zagrożenia dla człowieka ze strony BSE Komisja Europejska powołała naukowy komitet sterujący do spraw BSE, żeby opracować raport, opisujący ryzyko wystąpienia choroby czy to w poszczególnych państwach unijnych, czy później w innych krajach. Jest to raport przygotowany dla Polski. Raport był przygotowany w 2001 r., a chcę zaznaczyć, że w tym okresie jeszcze w Polsce nie został stwierdzony żaden przypadek BSE. Został oceniony system nadzoru nad chorobą w Polsce, m.in. były brane pod uwagę czynniki przy ocenie żywienia: czy w żywieniu bydła wykorzystywane były mączki mięsno-kostne; w jaki sposób była prowadzona utylizacja; w jaki sposób prowadzono usuwanie materiału szczególnego ryzyka; czy w mieszalniach pasz były wydzielone linie produkcyjne dla pasz przeznaczonych dla bydła od innych linii. Na podstawie oceny wszystkich parametrów Polska została zaliczona do III kategorii państw, gdzie ryzyko wystąpienia choroby BSE było wysokie, wystąpienie prawdopodobne, niepotwierdzone lub potwierdzone na niskim poziomie. O trafności oceny świadczyły kolejne lata, bo już w maju 2002 r. stwierdzono pierwszy przypadek BSE w Polsce, a w ogóle w 2002 r. były 4 przypadki.

Ocena, doświadczenie i wprowadzenie jednocześnie szybkich testów zmieniły sytuację. Do 2001 r. był prowadzony tylko monitoring bierny i tylko zwierzęta z objawami wskazującymi na zakażenie chorobą BSE były analizowane metodami histopatologicznymi; tymi metodami nie wykryliśmy BSE. Wprowadzenie szybkich testów diagnostycznych spowodowało, że liczba badanych próbek zdecydowanie wzrosła. Jednocześnie objęliśmy badaniami bydło w wieku powyżej 30. miesiąca życia przeznaczone do konsumpcji, co pozwoliło wykryć i wyeliminować zakażone zwierzęta z łańcucha żywieniowego.

Mówiliśmy o niedopieczonym hamburgerze. Jeśli chodzi o profilaktykę, o zapobieganie zakażeniu, to nacisk jest położony na wykrycie zakażonych sztuk i niedopuszczenie ich do łańcucha żywieniowego, a nie na zniszczeniu białka prionowego.

To jest slajd przedstawiający ogólną liczbę przypadków BSE w Polsce. Stwierdzono 75 przypadków, a najwięcej, bo 20 przypadków, odnotowano w 2005 r. Cechą wyróżniającą Polskę spośród innych krajów jest stosunkowo duży odsetek, bo prawie 20% przypadków atypowego BSE. Przyjmuje się, że ta postać atypowa występuje sporadycznie i nie jest związana ze skarmianiem mączkami mięsno-kostnymi.

Na koniec przedstawiam informację z 2017 r.: Polska uzyskała wówczas status państwa o nieznacznym ryzyku wystąpienia BSE. Dziękuję bardzo państwu.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Otwieram dyskusję. Kto z państwa chciałby zabrać głos? Nie widzę.

Na jednym ze slajdów pokazywał pan profesor, że wiele krajów związkowych w Niemczech jest wolnych od wirusa BHV. W jaki sposób i co należałoby zrobić, żeby Polska również była wolna od tego wirusa?

Drugie pytanie. Dużo chorób jest przenoszonych przez owady. Mamy bardzo dużo łosi, saren i innych dzikich zwierząt, czyli to jest zagrożenie również rozprzestrzeniania się chorób wśród bydła. Czy nie jest to jakiś pośredni wektor? Bardzo dziękuję.

Kierownik Zakładu Wirusologii PIWet – PIB prof. dr hab. Jerzy Rola:

Jeśli chodzi o zakażenie wirusem BHV-1, to faktycznie duża dyrektywa handlowa umożliwia wprowadzenie programu zwalczania zakażenia BHV-1. Niemcy walczą z zakażeniem BHV-1 od 1986 r., bo pierwsze programy były wprowadzone w Bawarii. Dopiero pod koniec lat 90. zostały wprowadzone w całych Niemczech. Wprowadzony został program obowiązkowy. Niemcy faktycznie, po tylu latach zwalczania, dochodzą do sytuacji, kiedy niemal całe państwo, cały kraj będzie wolny od zakażenia.

My wprowadziliśmy dobrowolny program i jesteśmy na jego początku, przy czym na pewno byłoby dobrze – jeśli chodzi o wymianę, obrót – posiadanie programu obowiązkowego i uwolnienie się od choroby. Warto dodać, że aktualnie rozpoczynamy program i częściej importujemy bydło, aniżeli eksportujemy żywe bydło. Jak najbardziej sprzedajemy produkty mięsne, wołowinę, ale tu nie ma takiego ryzyka i transmisji. W mojej ocenie jest to początek działania. Wydaje mi się, że jest to rozsądne podejście, że próbujemy zwalczać chorobę. Przy czym, jeżeli byłby obowiązkowy program, to też trzeba się zastanowić nad wprowadzaniem i uzyskiwaniem regionów wolnych od zakażenia. Później wchodzą restrykcje, jeśli chodzi o obrót zwierzętami. Jeżeli zrobimy sobie obszar wolny, powiedzmy gdzieś w centrum kraju, bo tam pójdą nakłady i wysiłek, to też chodzi o to, żeby przemieszczać zwierzęta z gospodarstw wolnych, a więc muszą być wówczas gospodarstwa wolne o tym samym statusie. Tak że na pewno będą koszty i utrudnienia, jeśli byłoby to jakieś przypadkowe.

Natomiast, jeśli chodzi o choroby wektorowe, to zdecydowanie zmiany klimatyczne, o których się mówi, powodują to, że… Nie wiem, czy jest jakiś sposób zapanowania nad wektorem, nad jego namnażaniem się, bo kuczmany namnażają się w środowiskach wilgotnych. To może być gnijąca ściółka, to może być jakieś rozlewisko, błoto, brzegi jezior. Kuczmany wtedy mają doskonałe warunki, a żeby doszło do złożenia jaj i cyklu, to owad musi napić się krwi, musi być źródło białka. Dlatego kuczman żeruje na zwierzętach stałocieplnych. Może to być bydło, może być owca. Mogą być zwierzęta wolno żyjące.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Już zaraz oddam panu głos, panie pośle.

Mamy program dobrowolnego zwalczania wirusa. Czy z czasem się nie okaże, że jeżeli nie zrobimy programu całościowego dla całej Polski, to będziemy z programem dobrowolnego zwalczania wirusa żyli kolejnych 30 lat? Skoro mamy dobrowolność – ten zwalcza, a tamten nie – to właściwie jest to praca do końca życia. Jakie są koszty? Czy były szacowane koszty zwalczania dobrowolnego? A gdybyśmy jako państwo chcieli udźwignąć ciężar zwalczania w całym kraju, to może w relacji kilkuletniej okazałoby się, że to jest znacznie tańsze? Chyba, że ta choroba nam, jako Polsce, nie przeszkadza.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Może dopytam równocześnie. Rozumiem, że w programie dobrowolnym uczestniczą podmioty, które chcą uzyskać status wolnego gospodarstwa. Proszę mi wytłumaczyć, czy uzyskując status gospodarstwa wolnego od zakażenia, gospodarstwa mogą samodzielnie eksportować do innych państw? Czy ograniczenia dotyczą całego państwa, a nie tylko pojedynczych stad? Czy można regionalizować, czy gospodarstwa mogą uzyskiwać regionalne pozwolenia? Czyli, powiedzmy, gdzieś w Wielkopolsce ktoś uczestniczy w pro-

gramie, ma stado wolne od zakażenia. Czy może sam prowadzić wymianę? Czy musi być państwo wolne od wirusa, żeby można było prowadzić wymianę?

Poseł Stanisław Żmijan (PO):

Też chciałbym zadać krótkie pytanie w tej samej sprawie, żeby później nie wracać do tych kwestii. Chcę nawiązać do chorób przenoszonych przez owady. Otóż nie tylko mówią o tym media, ale i praktyka wskazuje, że ostatnio notujemy wręcz inwazję kleszczy. W rodzinie mam trzecie z kolei pokolenie leśników i to w ostatnim czasie kolejno wszyscy leczą się na boreliozę itd. Czy instytut, czy pan profesor – jako specjalista zajmujący się tymi sprawami – nie uważacie, że powinniśmy wypracować, nie wiem, jakiś system i podjąć walkę z tymi owadami?

Jako ciekawostkę chcę państwu powiedzieć, że kleszcze pojawiają się w różnych miejscach, a ostatnio były na plaży nad Bałtykiem. To jest nieprawdopodobne. A więc proszę o powiedzenie paru zdań w tym kontekście.

Kierownik Zakładu Wirusologii PIWet – PIB prof. dr hab. Jerzy Rola:

Może rozpocznę od zakażenia BHV-1. Jeśli chodzi o możliwości eksportu żywych zwierząt, to możemy eksportować tylko wtedy, jeżeli w Polsce byłby program oficjalny, rządowy. Jeżeli chcielibyśmy eksportować bydło do kraju wolnego od zakażenia, to musimy mieć region, ewentualnie cały kraj wolny od zakażenia. Natomiast, jeżeli jest gospodarstwo wolne od zakażenia, jeżeli zostanie zawarta umowa, a państwo importujące zgodzi się na wprowadzenie zwierząt z gospodarstwa o znanym statusie, to wtedy do gospodarstw o podobnym statusie czy gospodarstw pod nadzorem szczepionek możemy sprzedać. Ale do państw wolnych, bez wprowadzenia programu – nie.

Ale w mojej ocenie, ponieważ uczestniczyłem w różnych rozmowach, jest to dobry krok, żeby zachęcić hodowców do zajęcia się problemem i naświetlić sprawę. Myślę, że byłoby to nagłośnienie korzyści, jeśli chodzi o zwalczanie choroby. Koszty w przypadku proponowanego programu ponosi hodowca i stąd trzeba zobaczyć, jakie będzie zainteresowanie, bo program wchodził w życie od 1 stycznia. Zamysłem wprowadzenia programu jest to, żeby w pierwszej kolejności objąć nim największe gospodarstwa, najcenniejsze, jeśli chodzi o hodowlę bydła, żeby one się upewniły co do słuszności programu. Gospodarstwa te najwięcej sprzedają, a rolnicy indywidualni stamtąd pozyskują materiał. Jeżeli pozyskiwany materiał będzie wolny od zakażenia, to będziemy opanowywać sytuację.

Jeśli chodzi o kleszcze, to kleszcz jest faktycznie wektorem. U nas w Zakładzie Wirusologii nie zajmujemy się zagadnieniem boreliozy, ale kleszcze jak najbardziej stanowią wektor. Dlaczego o tym mówię? Bo zasięg występowania kleszczy powiększa się. Mówi się m.in., że właśnie jest mniejsza liczebność gatunków pośrednich (pośredni żywiciel w postaci gryzoni) i z tego względu ludzie są częściej atakowani, bo wcześniej ten owad pasożytował na zwierzętach wolno żyjących czy na gryzoniach.

Poseł Stanisław Żmijan (PO):

Nie pamiętam, żeby mój dziadek i tato miał do czynienia z kleszczami.

Kierownik Zakładu Wirusologii PIWet – PIB prof. dr hab. Jerzy Rola:

Mówiło się, że są regiony występowania kleszczy w Polsce. Ale zagrożenie jest i jest coraz więcej zakażonych kleszczy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Zapytałbym jeszcze o koszt badania na obecność wirusa BTV.

Kierownik Zakładu Wirusologii PIWet – PIB prof. dr hab. Jerzy Rola:

BTV?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Tak.

Kierownik Zakładu Wirusologii PIWet – PIB prof. dr hab. Jerzy Rola:

Jeśli chodzi o badanie wirusa choroby niebieskiego języka, to jest to badanie wirusologiczne. O ile pamiętam, jest to wykrywanie testem PC za chyba 172 zł. Badanie serologiczne jest chyba tańsze o ok. 40 zł za jedną próbkę.

W przypadku choroby niebieskiego języka istotne jest wyłapanie zwierząt importowanych w fazie wiremicznej, bo wtedy wraz z wiremią jest przenoszony wirus.

Natomiast, jeżeli chodzi o badanie w kierunku zakaźnego zapalenia nosa i tchawicy, czyli zakażenia BHV-1, to postępowanie w gospodarstwach… Badanie jednej próbki u nas w instytucie kosztuje 22 zł testem w kierunku wykrywania przeciwciał dla białka gB. Natomiast badanie testem gE ELISA, który wykrywa dla gE, koszt wynosi 27 zł. Jaka jest różnica? Może krótko naświetlę sprawę.

Otóż uwalnianie się od zakażenia wirusem BHV-1 polega na identyfikacji zwierząt serologicznie dodatnich. Teraz jest kwestia, czy w danym gospodarstwie było prowadzone szczepienie przeciwko tej chorobie, czy nie było. Jeżeli gospodarstwo nie stosowało żadnych szczepień, to jesteśmy to w stanie zweryfikować testem gB, bo bydło nie miało wcześniej kontaktu z wirusem. Każdy dodatni wynik należy potraktować jako zakażenie dzikim szczepem. Natomiast w przypadku występowania, kiedy zakażenie występuje na dużym poziomie – przyjmuje się, że jeżeli występuje w gospodarstwie powyżej 10% – ta metoda identyfikacji zwierząt jest ze względów ekonomicznych niemożliwa do przeprowadzenia. Likwidowalibyśmy wtedy całe stado. Wtedy wprowadza się szczepienie i sukcesywne eliminowanie po wyeksploatowaniu zwierząt. Wówczas stosujemy test umożliwiający różnicowanie zwierząt zakażonych od szczepionych. W przypadku tej choroby dysponujemy szczepionkami markerowymi, które pozwalają zróżnicować zwierzęta.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Pan profesor pokazywał, że występowały u nas zwierzęta chore na BTV w poprzednich latach, tak? Jak to wygląda obecnie? Czy cały czas choroba gdzieś występuje?

Kierownik Zakładu Wirusologii PIWet – PIB prof. dr hab. Jerzy Rola:

Prowadzimy cały czas monitoring. Kolejnym zarządzeniem jest kontynuowany program. Jest wprowadzony monitoring serologiczny w odpowiednich odsetkach zwierząt w skali całego kraju. Jest prowadzony monitoring i jest prowadzony nadzór nad obrotem bydła, które jest importowane do Polski. Importowane sztuki są badane i jeżeli one obowiązkowo przechodzą kwarantannę, to podczas kwarantanny są badane. Jeżeli jest wynik dodatni w badaniu serologicznym, to zostaje pobrana próbka dla instytutu i jest potwierdzany wynik.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Czyli w Polsce wirus nie występuje, tylko występuje wśród zwierząt importowanych.

Kierownik Zakładu Wirusologii PIWet – PIB prof. dr hab. Jerzy Rola:

Tak. Jesteśmy wolni od 2010 r. od choroby niebieskiego języka.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Czy jeszcze ktoś chciałby zadać pytanie? Nie widzę.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Chciałabym jeszcze zapytać, jak pan ocenia niebezpieczeństwo pojawienia się większej liczby przypadków choroby guzowatości?

Kierownik Zakładu Wirusologii PIWet – PIB prof. dr hab. Jerzy Rola:

Myślę, że na południu Europy sytuacja została opanowana. Wprowadzone zostały szczepienia, istnieje strefa buforowa. No, ale jeżeli trafią się jakieś zakażone zwierzęta czy w okresie inkubacji choroby, to istnieje potencjalne ryzyko.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. W tym punkcie posiedzenia miał jeszcze zabrać głos pan dr Marek Lipiec.

Adiunkt w Zakładzie Mikrobiologii PIWet – PIB dr Marek Lipiec:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, dziękuję bardzo za umożliwienie mi powiedzenia kilku zdań. Nie wiem, czy jestem słyszalny, chyba słyszalny bez mikrofonu.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Ale to się nagrywa. To się nagrywa, dlatego prosiłbym, żeby mówił pan do mikrofonu.

Adiunkt w Zakładzie Mikrobiologii PIWet – PIB dr Marek Lipiec:

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, omawiane do tej pory jednostki chorobowe, które przedstawili koledzy, były to jednostki chorób o etiologii wirusowej. Natomiast ja będę mówił o dwóch jednostkach chorobowych znacznie się różniących, wywołanych przez prątki, czyli o gruźlicy i paratuberkulozie bydła. Gruźlica większości jest znana, natomiast mniej znana jest paratuberkuloza, o której państwo też usłyszycie.

Proszę państwa, w ustawie o ochronie zdrowia zwierząt, tzw. ustawie zakaźnej, którą na pewno państwo znają, jednostki chorobowe mają umocowanie prawne. Otóż w załączniku 1, dotyczącym chorób podlegających obowiązkowi zwalczania, czyli mówiąc inaczej chorób, które zwalczane są z urzędu, jest na jednej z pozycji gruźlica bydła. Dlaczego o tym mówię? Gruźlica bydła, co będzie później ważne, a nie bydlęca (później wyjaśnię różnicę). Natomiast paratuberkuloza jest chorobą podlegającą tylko obowiązkowi rejestracji. Zgłaszane są tylko jej przypadki, natomiast za samo jej zwalczanie płaci już hodowca, farmer. Jak widać, tu jest właśnie wpisana paratuberkuloza.

Nasze przepisy implementują przepisy unijne, zawarte w przedstawionych na slajdzie dyrektywach, z których ta duża jest dyrektywą najważniejszą. Powiem państwu, że tematyka dotycząca obydwu jednostek chorobowych normalnie na studiach podyplomowych czy dla lekarzy weterynarii zajmuje pięć godzin. Przedstawię to państwu w wielkiej pigułce i dlatego w dużym skrócie.

Otóż w 2009 r. dr Krzysztof Jażdżewski pochwalił się w Brukseli takim oto stanem gruźlicy bydlęcej. Mianowicie nie było żadnych przypadków gruźlicy bydlęcej w ościennych województwach, natomiast w tych zaznaczonych województwach były to niskie wartości, setne bądź gdzieś tam dziesięciotysięczne czy stutysięczne części procenta. Na tej podstawie Polska razem ze Słowenią zostały uznane w 2009 r., na mocy decyzji Komisji Europejskiej, za państwa członkowskie oficjalnie wolne od gruźlicy bydła. Od tego roku jesteśmy państwem wolnym i spełniamy wszystkie wymogi.

Proszę państwa, króciuteńko o systemie badań. O ile tam, przy jednostkach wirusowych, decydującym elementem jest czas i trzeba działać szybko – bo to trwa 2–3 dni czy niemalże liczenie wszystkiego w godzinach – to tu wszystko przebiega dosyć powolnie. Badanie to jest pojedynczy test tuberkulinowy, któremu podlegają wszystkie zwierzęta powyżej 6. tygodnia życia. Następny test możemy zrobić dopiero w przypadku określonych wyników, czyli dodatniego bądź wątpliwego wyniku, dopiero po 42 dniach. Zwierzę musi czekać, farmer musi czekać, wszyscy czekają. Nawet wtedy, jeśli otrzymamy także wynik wątpliwy, to kolejny test można zrobić po kolejnych 42 dniach. W skrajnych warunkach, jak państwo widzą, całość diagnostyki może sięgać nawet 90 dni.

Wspomnę tylko o tym, że przez wymieniony czas oczywiście jest zakaz ruchu zwierząt. Zatrzymane jest mleko, już są straty i to duże straty ekonomiczne. O tym powiem później.

Proszę państwa, jaki jest system badań tuberkulinowych? Do 2009 r., do momentu uznania kraju za wolny, badano 1/3 stad, tak żeby w ciągu 3 lat zbadać całe pogłowie. W całym kraju badaliśmy ok. 2 mln sztuk bydła rocznie. Później, po uwolnieniu kraju, dr Związek podjął decyzję o przejściu na badanie 1/5 stad, żeby w ciągu 5 lat zbadać wszystkie stada. Rocznie badamy ok. 1,2 mln sztuk zwierząt.

Jak to wygląda schematycznie? W stadach, które były badane w 2013 r., następne badanie będzie przypadało właśnie w tym roku. W starym systemie, po 3 latach, byłyby badane w 2016 r. Mamy dodatkowe 2 lata. Zgłaszaliśmy pewne uwagi do pomysłu dr. Związka, jednak nie znalazły one uznania, ponieważ te dodatkowe 2 lata skutkowały zwiększeniem liczby zwierząt eliminowanych z jednego ogniska. Po prostu choroba, jeśli była w jakimś stadzie, miała możliwość intensywniejszego rozwoju, była bardziej zaawansowana i obejmowała większą liczbę zwierząt. Jednocześnie też zaobserwowa-

liśmy, że wychwytywane były zwierzęta w czasie przypadkowego uboju, a nie w czasie planowanej akcji wykonywania badań tuberkulinowych w terenie. Posunięcie to dawało oszczędności rzędu 10–12 mln zł, tak z grubsza biorąc, wyliczyłem.

Jeśli mówimy o prątkach, które wywołują właśnie gruźlicę i paratuberkulozę, to w grupie tuberkulozy jest kompleks prątków. Tu mamy pokazany prątek typu ludzkiego i typu bydlęcego, ale także szereg innych prątków. Nie wiem, czy państwo wiedzą, jaki jest np. prątek, który jest stosowany w szczepionkach stosowanych u ludzi. Popularna szczepionka BCG powstała właśnie nie z prątka typu ludzkiego, a z prątka typu bydlęcego. Nie każdy o tym wie.

Natomiast inna grupa prątków, do której należy prątek paratuberkulozy, jest już znacznie oddalona filogenetycznie od typowej grupy *Mycobacterium tuberculosis complex*. W zasadzie prątek *paratuberculosis* jest obecnie uważany za podszczep prątka ptasiego, bo jest tak blisko spokrewniony z prątkiem ptasim. W związku z tym choroba też przebiega w całkiem inny sposób. Jeśli chodzi o chorobotwórczość *Mycobacterium bovis* i *Mycobacterium caprae*, to już jesteśmy prawie w standardzie. Mówię nie tylko o *M. bovis*, czyli prątku typu bydlęcego, który do tej pory był omawiany, ale też o *M. caprae*. W tej chwili już różnicuje się te dwa szczepy, natomiast praktycznie posiadają tą samą prątkotwórczość.

Ale czym też to skutkuje? Około połowa szczepów, które teraz wyodrębniamy od zwierząt, to są już szczepy *M. caprae*. Natomiast obowiązujące przepisy, o czym też powiem za chwilę, o *M. caprae* jeszcze nic nie mówią. Po prostu przepisy nie nadążają za życiem, ale to już jest całkiem inna opowieść.

Jak państwo widzą, co może nastąpić, to brzydko mówiąc, wszystkie chwyty są dozwolone: człowiek może zakazić człowieka, człowiek może zakazić zwierzęta tym prątkiem, zwierzęta mogą zakazić człowieka i zwierzęta jeszcze mogą zakazić zwierzęta. Praktycznie *Mycobacterium bovis* i *Mycobacterium caprae* obejmuje wszystkie zwierzęta gospodarskie z wyjątkiem ptaków i człowieka.

Jak było w poprzednich latach? Objąłem wykresem tylko lata 2001–2017. Liczba ognisk gruźlicy, jak państwo widzą, jest na poziomie kilkudziesięciu. Przejściowy wzrost wydarzył się w latach 2004–2007 i w ostatnich latach rósł od 2014 r. do 2016 r. Natomiast w 2017 r., o dziwo, ale zanotowaliśmy spadek do 12 ognisk choroby. Rocznie z powodu gruźlicy bydlęcej eliminowanych jest w tej chwili kilkaset zwierząt. Do 2016 r. obserwowaliśmy wzrost, natomiast później, w 2017 r., nastąpił trzykrotny spadek do 102 zwierząt.

Jak wyglądamy na tle Europy, w której funkcjonujemy? Jak mówiłem, od 2009 r. jesteśmy uznani za kraj wolny od gruźlicy bydlęcej, czyli jesteśmy wśród państw zaznaczonych na biało. Ale jak państwo widzą, jest szereg państw, które mają z gruźlicą szalone kłopoty. Może nie dziwią aż tak bardzo kraje takie jak Rumunia, Bułgaria czy Grecja, ale już jest też część Włoch, Chorwacja. Niestety, o tym zaznaczonym obszarze nie wiemy nic i nie mamy jakichś konkretnych danych. Natomiast dziwić może też fakt, że państwa takie jak Portugalia czy Hiszpania mają szalone kłopoty. Ale szalone kłopoty ma też Wielka Brytania, Irlandia, Irlandia Północna.

Jeszcze raz chciałem państwu przedstawić odsetki:setne procenta, dziesięciotysięczne, stutysięczne procenta (w Polsce). A proszę wyobrazić sobie, co mają Anglicy. Anglicy mają nie setne procenta, a mają kilkanaście procent. Proszę to sobie wyobrazić. To jest taka skala. W tej chwili oni mają kilkaset razy więcej gruźlicy niż my, można tak powiedzieć. Można też powiedzieć, że w Europie jesteśmy oazą spokoju pod względem gruźlicy. Tak to można w skrócie określić. Oni gdzieś tam na obrzeżach zbliżają się do jakichś odsetków dziewięćsetnych czy dziewiętnaście setnych. Mają nieporównywalnie więcej gruźlicy, niż jest u nas.

Jak to wygląda geograficznie? Szybciutko. W 2015 r., państwo widzą, głównie Wielkopolska, gdzieś na północ od Warszawy, jakieś większe ogniska na Podkarpaciu, gdzieś w powiecie nowosądeckim. Kolejny rok. Państwo widzą, że też jest Wielkopolska, na północ od Warszawy i tutaj pojedyncze ogniska choroby. W 2017 r. było zaskoczenie, bo ognisk było nieco mniej.

Proszę państwa, tak sobie mniej więcej podliczyłem koszty. Bezpośrednie koszty, jakie wynikają ze straty mleka i mięsa, to jest 5–7 mln zł rocznie; koszty ponownych badań – do 2 mln zł rocznie; wykupu zwierząt chorych – ok. 1 mln zł; starta materiału genetycznego –ok. 2 mln zł. Czyli łącznie straty – przy tym stanie gruźlicy, jaki mamy – wynoszą ok. 9–13 mln zł, a koszty roczne samej akcji wykonywania badań gruźlicy wynoszą ok. 22 mln zł. A więc generalnie można powiedzieć, że bez kosztów czysto administracyjnych koszty sięgają ok. 30–35 mln zł rocznie. W Polsce w tej chwili takie nakłady są ponoszone.

Jeszcze jedna kwestia, proszę państwa: zwierzęta dzikie. Chcę przypomnieć, że nasz stosunek do żubrów w ostatnim czasie nieco się zmienił i jest nieco inne podejście. Mówi się, że w tej chwili jest już za dużo żubrów, ale do 2016 r. zlikwidowaliśmy 6,5% populacji żubrów właśnie z powodu gruźlicy. Właśnie z powodu gruźlicy. Jest to też o tyle niebezpieczne, że gruźlicę stwierdziliśmy w jednym ze stad w Bieszczadach. Co gorsza, ta gruźlica została przeniesiona także na dziki. Przeciętny Kowalski raczej z żubrem ma średni kontakt, natomiast do dzika ma już o wiele bliżej niż do żubra.

Co może niepokoić? Mówiłem o oazie spokoju – taka wielka beczka miodu – ale teraz może do tego wszystkiego łyżka dziegciu. Gruźlica była bydlęca. Na całym świecie we wszystkich dokumentach zwrot *bovis tuberculosis* tłumaczony jest jako gruźlica bydlęca, czyli wywołana przez prątek bydlęcy u wszystkich gatunków zwierząt. Natomiast u nas dokumenty mówią o gruźlicy bydła. Choroba jest zwalczana tylko u gatunku – bydło. Czym to skutkuje? Na przykład tym, że w gospodarstwie u pana Kowalskiego, w którym oprócz bydła chorują też świnie, jest problem ze zwalczaniem gruźlicy, bo w świetle prawa mamy kłopoty z wykupieniem świń, ponieważ nie zwalczamy gruźlicy u świń, tylko u bydła; u zwierząt gatunku bydło. Już jest problem z wykupem chorego konia, kozy, psa itd. Jest to problem.

Poza tym jest kwestia, o której wspominałem: *M. bovis i M. caprae*. Przepisy nie nadążają, wszystkie mówią o *Mycobacterium bovis*. Proszę sobie wyobrazić biednego powiatowego lekarza, który otrzymałby ode mnie wynik, że wyizolowałem *Mycobacterium caprae*. Powiedziałby: A cóż to jest, ja nie mam żadnych podstaw do jakichkolwiek działań administracyjnych, bo nigdzie w dokumentach nie mam *Mycobacterium caprae*. Przepisy nie nadążają za życiem.

Kolejna rzecz. W załączniku do ustawy jest cały załącznik mówiący o tym, w jakiej sytuacji obowiązuje zakaz szczepień. Przy gruźlicy oczywiście tak jest, ale w załączniku komuś się zapomniało wpisać gruźlicę. Gruźlicy gdzieś tam nie ma. Umknęło to.

W nowych przepisach, wydanych w 2016 r., jest mowa o igłach. Cały świat mówi o igłach jałowych, a my wyszliśmy przed szereg: nasze przepisy mówią o igłach jednorazowych. Okazuje się, że w handlu nigdzie wskazanych igieł jednorazowych nie ma. Są igły jałowe do wykonywania testów tuberkulinowych, natomiast jednorazowych nie ma. Gdyby ktoś był bardzo restrykcyjny, toby powiedział, że całe badania tuberkulinowe w Polsce wykonuje się niezgodnie z przepisami. Ale oczywiście administracja w jakiś sposób sprawę ominęła.

Oczywiście jeszcze chciałbym powiedzieć o jakości sprzętu. Pomimo tego, że lekarze, można powiedzieć, są zaangażowani i robią, co mogą, to jakość sprzętu jest dramatyczna. Powiatowy lekarz ma swoich lekarzy do wykonywania testów tuberkulinowych w terenie, ale nie zawsze lekarze mają zapewniony odpowiedni sprzęt, sprzęt na poziomie, który umożliwia odpowiednie wykonywania badań. To jest też duży problem.

Co jeszcze może niepokoić? U siebie stosujemy tuberkuliny czeskie. Puławski producent leków weterynaryjnych BIOWET, którego mamy, mówiąc brzydko, tuż pod nosem, niestety nie spełnił swego czasu wymogów i tuberkuliny polskie przepadły. One były naprawdę dobre. Są dobre. Chcielibyśmy, żeby polskie tuberkuliny wróciły, ale w tej chwili, proszę państwa, na to się nie zanosi.

Oczywiście może nastąpić jeszcze błąd ludzki przy wykonywaniu testu. A także coś, co podkreślamy, że należy jednak czy należałoby zrobić dla lekarzy, którzy wykonują tego rodzaju testy w terenie: przeprowadzać cykl szkoleń. O tym pisaliśmy w pismach, do głównego inspektoratu też. Chodzi o to, aby każdy, kto wykonuje tego typu testy,

był odpowiednio przeszkolony i powinien mieć odpowiedni certyfikat poświadczający szkolenie.

Są również jeszcze inne problemy, ale o nich już nie będę mówił.

Aby nie przedłużać, chcę powiedzieć parę słów o paratuberkulozie. Paratuberkuloza, tak jak mówiłem, jest w wykazie chorób podlegających obowiązkowi rejestracji, czyli jest niejako tylko nakaz informowania, że gdzieś wystąpił przypadek choroby. Natomiast za całość zwalczania choroby państwo nie ponosi kosztów, a wszystko spoczywa tylko na barkach hodowcy.

Niewiele jest aktów prawnych, mówiących o chorobie. Jest to m.in. rozporządzenie w sprawie listy organizmów patogennych, w którym drobnoustrój usytuowany jest w tzw. kategorii II mikroorganizmów, które mogą wywoływać choroby u człowieka i stanowić także zagrożenie dla człowieka. Oprócz typowych zoonoz z kategorii III, to prątek paratuberkulozy jest także prątkiem zoonotycznym.

Paratuberkuloza jest całkiem inną chorobą niż gruźlica. Gruźlica przenosi się drogą kropelkową i zwykle dotyczy płuc, natomiast tutaj zakażenie następuje drogą pokarmową. Mówił o tym prof. Rola, że bardzo często typowymi objawami choroby są właśnie biegunki; z tym, że są to biegunki bardzo trudno leczące się albo nieleczące się. Zwierzę stopniowo chudnie. Następuje spadek mleczności, wyniszczenie i śmierć zwierzęcia.

Błona śluzowa wygląda w ten sposób. Przedstawię państwu zdjęcie, choć mógłbym o wiele więcej przedstawić. Z tych czerwonych, zmienionych miejsc prątki są wydalane razem z biegunką do środowiska, a w efekcie środowisko jest totalnie zakażone. W przypadku paratuberkulozy nie mówimy o tym, czy zachorują kolejne zwierzęta w stadzie, tylko jest kwestia tego, kiedy zachorują. Oczywiście to, że mnóstwo prątków znajduje się w środowisku, naraża także będących w pobliżu ludzi, naraża obsługę, lekarzy itd.

Jak przebiega w tej chwili epidemia paratuberkulozy? W USA mówi się, że jest to do 18% stad bydła, a regionalnie nawet do 30%. W Wielkiej Brytanii to jest ok. 17% stad. W Polsce owce i kozy – 16%. Z moich danych, z własnych badań serologicznych wynika, że 12–13% stad bydła jest stadami podejrzanymi, w których może występować paratuberkuloza.

Do 2004 r., gdy nie byliśmy jeszcze w UE i zwierzęta importowane były ponownie badane u nas, niejako weryfikowaliśmy wyniki. A teraz oczywiście każdy wynik z zewnątrz przyjmujemy jako pewnik i badania nie są w zasadzie powtarzane. Niestety, ale od tamtej pory znacznie, ale to znacznie nam się zwiększył odsetek importowanych zwierząt z paratuberkulozą. Tak to, niestety, jest.

Jeszcze jedna uwaga. Otóż pasteryzacja mleka nie jest w stu procentach skuteczna. Proszę państwa, robiono badania mleka handlowego, ściągniętego prosto ze sklepowej półki. I co się okazało? Okazało się, że są prątki w mleku nawet w Zjednoczonym Królestwie, w Czechach i w Stanach, nie mówiąc już o Indiach, gdzie 67% próbek zawierało prątki. Mleko po prostu może zawierać prątki, ponieważ prątki są bardzo odporne. Proszę sobie jeszcze wyobrazić, jak to dodatkowo naraża ludzi, którzy mają obniżoną odporność organizmu, np. u chorych z infekcją wirusa HIV. Wtedy właśnie choroba rozwija się. Gruźlica czy paratuberkuloza może rozwinąć się bardzo szybko.

Proszę państwa, prątki przeżywają nawet do kilku lat w glebie, w kale, a także np. w serach twardych. Z serami mogą sobie podróżować przez cały świat. Trzeba to też sobie uzmysłowić.

U człowieka ponadto występuje taka jednostka chorobowa – choroba Leśniowskiego-Crohna. Oczywiście do tego musi wystąpić u człowieka usposobienie genetyczne, ale także właśnie infekcja u tej osoby *M. avium ssp. paratuberculosis*, prątka paratuberkulozy. Ponadto człowiek ten musi mieć pewne nawyki żywieniowe; wtedy choroba może się rozwinąć. Oczywiście tej choroby jest w Polsce, proszę państwa, stosunkowo dużo. Choroba jest w tej chwili praktycznie traktowana, o ile dobrze wiem, na równi z chorobą nowotworową niemalże, jest równie ciężka.

Z czego wynikają straty ekonomiczne? Przede wszystkim z brakowania zwierząt i kosztów remontu stada. Spada wydajność mleczna, nie tylko w ostatniej laktacji, ale praktycznie we wszystkich laktacjach jest coraz niższa. Znacznie większa jest podatność na zakażenie innymi chorobami. Jest niska cena, słaba masa ciała. Leczenie nie jest

efektywne. Przypominam, że przy gruźlicy i przy paratuberkulozie jest zakaz szczepień. Natomiast farmer ponosi też koszty badań i higienizacji. Praktycznie do tego sprowadza się w tej chwili walka z chorobą. Praktycznie cały Zachód nauczył się z chorobą po prostu żyć. Co pewien czas jest całe stado badane. Zwierzęta zakażone są usuwane ze stada, wprowadzane są nowe zwierzęta i tak to się odbywa.

Jakie są straty ekonomiczne? Przeliczyłem, zresztą Amerykanie dosyć dokładnie to wyliczyli, że straty wynoszą po przeliczeniu na nasze złotówki ok. 1500 zł rocznie na zwierzę zakażone. Jeśli dotyczyłoby to tylko 10% stad i ok. 60 tys. zwierząt w Polsce, to po moim przeliczeniu wynika mniej więcej 90 mln zł strat z powodów, o których mówiłem. Są to straty dosyć niewidoczne, a dotykają po prostu samych hodowców.

Myślę, że z paratuberkulozą będziemy mieli niedługo o wiele większe kłopoty niż z gruźlicą bydlęcą. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Otwieram dyskusję. Kto chciałby zabrać głos na ten temat? Na pewno ja mam pytania.

Mówił pan o zakazie szczepień. Z czego zakaz wynika? Czy szczepienie nie byłoby jakąś drogą do zwalczania choroby? Na jednym ze slajdów widzieliśmy, że chore są pojedyncze sztuki w poszczególnych powiatach czy województwach. Skąd wzięła się choroba, skoro jest chorobą zaraźliwą, a chora jest pojedyncza sztuka? Widzimy, że gruźlicy mamy bardzo mało, ale mamy nawet 35 mln zł na zwalczanie choroby. Jest to dosyć dużo. Skąd wynikają koszty?

Adiunkt w Zakładzie Mikrobiologii PIWet – PIB dr Marek Lipiec:

Koszty wynikają przede wszystkim z konieczności wykonania planowanych, corocznych badań. Koszty przede wszystkim głównie wynikają z konieczności badania rocznie 1/5 pogłowia, tak żeby w ciągu 5 lat całe pogłowie było zbadane.

Jeśli zaś chodzi o szczepienia, to szkoda, że nie przedstawiałem sytuacji we wcześniejszych latach, ale gruźlica była praktycznie od lat. Proszę sobie wyobrazić, że tuż po wojnie, jak wynika z badań, 30%, 1/3 zwierząt została uznana za chore. Taki był stan wyjściowy. W 1959 r. rozpoczęła się tzw. wielka akcja zwalczania gruźlicy bydlęcej. Wtedy dopiero zaczęto eliminację choroby. Dopiero w 1975 r. doszliśmy do poziomu poniżej 0,5%.

Natomiast z całości danych wynika, że o ile można powiedzieć, iż w przypadku chorób wirusowych szczepionki jeszcze stosunkowo łatwo można sporządzić i są skuteczne, to w przypadku prątków one są absolutnie nieskuteczne. Praktycznie nie ma możliwości sporządzenia szczepionek. Byłyby szalone problemy z diagnostyką choroby, z testem tuberkulinowym, gdybyśmy wykonywali szczepienia. Szczepienia na całym świecie w przypadku gruźlicy są zakazane.

W przypadku paratuberkulozy szczepienia próbowali wprowadzić Amerykanie, chcąc w jakiś sposób ograniczyć chorobę, ale potem wycofali się z tego bardzo szybko, ponieważ… Co się okazało niewiele później? Testem tuberkulinowym, który jest jedynym testem dopuszczonym do rozpoznawania gruźlicy w terenie, nie można było rozpoznać, czy to jest osobnik zakażony, czy to jest osobnik szczepiony. Byłby wtedy zupełny chaos. Tak że w tej chwili szczepienia nie są stosowane.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Jeszcze trzy kwestie. Mówił pan przy grypie, co może niepokoić.

Adiunkt w Zakładzie Mikrobiologii PIWet – PIB dr Marek Lipiec:

Przy gruźlicy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Przy gruźlicy mówił pan o tym, co może niepokoić. O te wszystkie sprawy zapytamy ministerstwo. Bardzo dziękuję za informacje…

Adiunkt w Zakładzie Mikrobiologii PIWet – PIB dr Marek Lipiec:

Przepraszam, że przerywam. Sygnalizowaliśmy sprawę w różnego rodzaju pismach do głównego lekarza i informowaliśmy o pewnych rzeczach.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Jako Komisja dowiemy się, dlaczego do tej pory te sprawy nie są uregulowane, a także czy nie ma zagrożeń przy paratuberkulozie.

Kolejne pytanie przy tej chorobie. Porównał pan ją do nowotworu. Skąd takie porównanie?

Adiunkt w Zakładzie Mikrobiologii PIWet – PIB dr Marek Lipiec:

U człowieka.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Aha, u człowieka.

Adiunkt w Zakładzie Mikrobiologii PIWet – PIB dr Marek Lipiec:

U człowieka, choroba Leśniowskiego-Crohna. Ta choroba praktycznie dotyczy jelit cienkich. O ile w przypadku bydła dotyczy to też jelit, a u człowieka dotyczy to także jelit cienkich, gdzie występują guzy, przewężenia jelit, rozrosty w jelitach, które nawet doprowadzają do tego, że zasłaniają światło jelita i istnieje potrzeba nawet częściowej resekcji jelita czy wyłonienia sztucznego odbytu. Tak że jest to bardzo ciężka choroba.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Czyli mam rozumieć, że jeśli paratuberkuloza występuje u zwierząt i zarazi się nią człowiek, to będzie powodowała chorobę Leśniowskiego-Crohna?

Adiunkt w Zakładzie Mikrobiologii PIWet – PIB dr Marek Lipiec:

Nie zawsze. Nie zawsze. Tak jak mówiłem, musi być jeszcze usposobienie genetyczne i nawyki żywieniowe. Ale często choroba Leśniowskiego-Crohna jest uznawana za tzw. chorobę rodzinną i bardzo często, gdy w rodzinie jeden z jej członków jest chory, to prawdopodobieństwo wystąpienia choroby u innych jest też stosunkowo duże.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Jeszcze jedno. Bardzo zastanawiająca była mapa, która pokazywała Wielką Brytanię i występowanie tam grypy. Dlaczego tam jest tak tragicznie?

Adiunkt w Zakładzie Mikrobiologii PIWet – PIB dr Marek Lipiec:

Już mówię. Anglicy już praktycznie nie wiedzą, co mają. Proszę państwa, za ten stan odpowiedzialne jest jedynie jedno miłe zwierzątko, a mianowicie borsuk. Borsuki są tam źródłem gruźlicy. W Wielkiej Brytanii jest inna struktura bytowania borsuków. Borsuki w Wielkiej Brytanii bytują na pastwiskach w sąsiedztwie krów. Praktycznie u nich gruźlica występuje stale i borsuki są źródłem zakażeń poszczególnych stad krów.

Anglicy próbowali sytuację w jakiś sposób opanować. Udawało im się to, kiedy zaczęli borsuki gazować w norach, tzn. zakrywali wszystkie wyjścia i po prostu gazowali wszystkie borsuki. Oczywiście wzbudzono tym niepokoje ekologów itd. Przestali to robić. Zaczęli borsuki wyłapywać i szczepić, co też nie dawało odpowiedniego skutku, nic nie dawało. Wycofali się ze szczepień. W tej chwili są także odstrzały borsuków. Ale sytuacja wygląda tak, jak powiedziałem.

U nas są to tysięczne setne procenta, a tam są procenty, a więc jest to w ogóle nieporównywalna sytuacja. Jak państwo widzieli na slajdzie, rocznie jest u nas likwidowanych kilkaset zwierząt z powodu gruźlicy, a w Wielkiej Brytanii jest to kilkadziesiąt tysięcy zwierząt. Jest to zupełne, zupełnie inna skala.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Nie będę drążył tematu ze szczepieniami, bo ludzie szczepią się na gruźlicę i jest to skuteczna metoda.

Adiunkt w Zakładzie Mikrobiologii PIWet – PIB dr Marek Lipiec:

W tej chwili jest szczepienie szczepionką BCG. Pozostało szczepienie dzieci w pierwszej dobie życia i tylko to w tej chwili jest zachowane. Kiedyś były trzy szczepienia, bodajże u siedmiolatków i czternastolatków. Zlikwidowano ostatnie dwa szczepienia. Pozostawiono u ludzi pierwsze szczepienie. Zabezpiecza ono noworodki od ciężkich postaci gruźlicy opon mózgowo-rdzeniowych. To się sprawdza.

U ludzi szczepienie jest skuteczne, natomiast u bydła, tak jak powiedziałem, ze względów po prostu czysto diagnostycznych nie stosujemy szczepionki.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Chciałem teraz jeszcze zapytać o koszt jednego badania. Skoro mamy tak mało przypadków gruźlicy, to rozumiem, że 35 mln zł trafia tutaj do instytutu na badania.

Adiunkt w Zakładzie Mikrobiologii PIWet – PIB dr Marek Lipiec:

Nie, nie. Są to koszty w skali całego kraju, przeznaczone na badania 1,2 mln sztuk bydła. Mamy ok. 6 mln sztuk bydła. Rocznie badamy 1,2 mln sztuk. Jedna iniekcja kosztuje kilka złotych, ale jeśli pomnoży się to przez 1,2 mln sztuk, to już są koszty. Plus koszty preparatów, dojazdów lekarzy itd. Wszystko składa się na całą akcję, łącznie z likwidacją zakażonych zwierząt. Tak jak mówiłem, rocznie wydatki sięgają ok. 30–35 mln zł.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś jeszcze chciałby zabrać głos? Nie widzę.

Prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej Jacek Łukaszewicz:

Czy mogę powiedzieć kilka słów w sprawie kosztów? Przy podsumowaniu pozwolę sobie zabrać głos na dłużej, ale to też uświadomi problem panom posłom, Wysokiej Komisji.

Przedstawię się, Jacek Łukaszewicz, prezes Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej.

Koszt takiego badania, iniekcji i wynagrodzenia dla lekarza jest rzędu 3–4 zł. W tym, uwaga – o czym pan doktor nie wspomniał – po 3 dniach lekarz w tej samej cenie, tzn. w tym samym jednym koszcie przyjeżdża i dokonuje odczytu. Drugi raz przyjeżdża i to wszystko kosztuje 3–4 zł. Pozwolę sobie odnieść się do tego wszystkiego w dyskusji na końcu posiedzenia.

Adiunkt w Zakładzie Mikrobiologii PIWet – PIB dr Marek Lipiec:

To jest o wiele, o wiele za mało, tak się wydaje, niż powinno być. Ale jest to temat na osobną dyskusję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Próbowaliśmy na paru posiedzeniach Komisji podnieść temat wynagrodzeń lekarzy weterynarii.

W takim razie zamykam ten punkt obrad i otwieram trzeci punkt: grypa ptaków, aktualna sytuacja w Europie, zagrożenia dla Polski oraz wybrane aspekty bioasekuracji. Temat przedstawia pan prof. Krzysztof Śmietanka.

A panu doktorowi dziękujemy.

Adiunkt w Zakładzie Mikrobiologii PIWet – PIB dr Marek Lipiec:

Dziękuję bardzo.

Kierownik Zakładu Chorób Drobiu PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Śmietanka:

Dzień dobry państwu. Mam przyjemność przedstawić państwu informację na temat grypy ptaków.

Nie wiem, czy państwo macie świadomość, że w 2016–2017 r. Polska i zresztą cała Europa doświadczyła największej w historii epidemii wysoce zjadliwej grypy ptaków. Grypa była bezprecedensowa zarówno ze względu na zasięg, bo dotknęła ponad 20 krajów i było ponad 2,5 tys. ognisk u drobiu i ptaków dzikich, a także było największe spektrum zakażonych gatunków i największa liczba zarażonych ptaków.

Jeśli mówimy o grypie ptaków, to chciałbym na wstępie podkreślić, że grypa ptaków jest chorobą ptaków. Natomiast w przestrzeni medialnej co i rusz pojawiają się informacje w stylu, jak np. ostatnio – było to na kilka dni przed Wielkanocą – „Ptasia grypa na jednym z oddziałów rybnickiego szpitala”. Dzień później szpital prostuje, że na oddziale rehabilitacji jest ognisko nie ptasiej, a świńskiej grypy. A tymczasem prawda jest taka, że ani ptasia, ani świńska, tylko ludzka.

Z czego to wynika? Uważam, że jest to bardzo istotne również dla państwa. Państwo macie wpływ na kształtowanie i podnoszenie świadomości opinii publicznej, że wirus,

który kiedyś, w przeszłości, krążył w populacji świń albo ptaków, nie jest czymś niezwykłym. Tak naprawdę wszystkie wirusy grypy wywodzą się z pierwotnego rezerwuaru, którym są dzikie ptaki. Wirusy grypy przełamują bariery międzygatunkowe i kiedy proces adaptacji jest na tyle efektywny, że wirusy zaczynają krążyć w obrębie nowego gatunku, wtedy już przestajemy mówić o grypie np. ptaków, tylko zaczynamy mówić o grypie ludzi, grypie świń, grypie koni.

Proszę też zwrócić uwagę, że proces przełamywania barier międzygatunkowych jest często dwustopniowy, np. wirusy grypy ptaków kiedyś, w dalekiej przeszłości, przełamały barierę, przeszły na konie i mówimy o grypie koni. A kilkanaście lat temu w Stanach Zjednoczonych i w Chinach wirus grypy końskiej przeszedł na psy i mówimy o grypie psów. Natomiast wirus grypy A/H1N1, bo o tym wirusie mowa, rzeczywiście kiedyś krążył w populacji świń, natomiast zaadaptował się do organizmu człowieka tak skutecznie, że dzisiaj jest zwykłym wirusem grypy sezonowej. Twierdzenie, że jest to wirus grypy świńskiej, od razu wzbudza nieufność konsumenta, bo skoro jest to wirus grypy świńskiej, to pewnie źródłem zakażenia jest świnia. Jest to nieprawda, bo źródłem zakażenia dla człowieka jest inny człowiek. Myślę, że jest ważne, żeby na samym początku to podkreślić.

Ważne jest również, żeby na samym początku podkreślić, że dzikie ptaki są rezerwuarem, czyli głównym gospodarzem, u którego krążą wirusy grypy, ale nie wszystkie dzikie ptaki. Jest ponad 10 tys. gatunków ptaków, natomiast najistotniejsze z epidemiologicznego punktu widzenia są ptaki blaszkodziobe, a tak naprawdę z praktyki wiemy, że dzikie kaczki. Natomiast w mniejszym stopniu dotyczy to mew. U tych ptaków krążą wirusy, zazwyczaj w formie nisko zjadliwej, nie powodując większej krzywdy. Natomiast wirusy grypy są bardzo zmienne, o czym państwo na pewno też wiecie. Zmieniają się bardzo szybko i m.in. zmienia się ich zjadliwość. Dlatego wirusy, które są zazwyczaj nieszkodliwe i krążą sobie u dzikich ptaków, nie wywołując poważniejszych problemów, to niekiedy mutują w postaci tzw. wysoce patogennej i powodują wtedy największe straty w populacji. Oczywiście transmisja z dzikich ptaków na drób i w drugą stronę następuje dość często.

Bardzo istotne z praktycznego punktu widzenia dla konsumenta i z punktu widzenia zwalczania są trzy cechy wirusa. Postaram się za chwilę obalić kolejny mit. Po pierwsze, wirus jest bardzo wrażliwy na wysoką temperaturę, a odporny na niską. Jakie to ma znaczenie w praktyce? Takie, że jeśli nawet zdarzy się, że wirus grypy ptaków będzie miał potencjał zoonotyczny, czyli będzie przynajmniej teoretycznie w stanie wywołać zakażenie u człowieka, to temperatura 70 stopni Celsjusza i wyższa zabija go całkowicie. A więc standardowa obróbka cieplna powoduje likwidację wirusa. Dlatego też przypadki zakażenia wirusem grypy ptaków u ludzi są niezwykle rzadkie i spotykane w zasadzie tylko w Azji i w Afryce, czyli tam, gdzie są pewne praktyki kulinarne, jak jedzenie surowego mięsa, które powodują, że ludzie ulegają zakażeniu.

Natomiast to, co jest dla nas istotne z epidemiologicznego punktu widzenia, to fakt, że w niskiej temperaturze wirus przeżywa długo. W temperaturze plus 4 stopni Celsjusza przeżywa nawet 2 miesiące, a w temperaturze ujemnej – wiele lat. Kolejny mit. Uważano nieraz za słuszne opinie, że przyjdzie zima i wymrozi wirusy grypy. Nie wymrozi, dlatego że mróz, ujemna temperatura, działa na wirusy konserwująco. Nawet jeśli chcemy prowadzić badania na danym szczepie wirusa, to stosujemy zamrażarki niskotemperaturowe, minus 80 stopni Celsjusza, bo wiemy, że nie będziemy mieli żadnych strat.

Natomiast z epidemiologicznego punktu widzenia jest ważne, że wirus w środowisku wodnym przeżywa tak długo, bo to wyjaśnia, dlaczego mamy do czynienia z grypą, mamy problem z grypą w miesiącach jesienno-zimowych. Proszę państwa, wirus przeżywa wtedy długo w wodzie, a to właśnie woda jest głównym źródłem zakażenia dla ptaków. Czyli ptak zakaża się od innego ptaka nie przez kontakt bezpośredni, nie drogą kropelkową, tak jak ludzie w przypadku, gdy chory człowiek kichnie i wdychamy ten aerozol, tylko wirus ma przede wszystkim preferencje do przewodu pokarmowego i wydalany jest w olbrzymich ilościach z odchodami do wody. A później inne ptaki, które żerują w danym miejscu, ulegają zakażeniu.

Wraz ze wzrostem temperatury, wiosną i latem, ilość wirusa w środowisku i presja środowiska spada. Wyjaśnia to m.in., dlaczego już wiosną ubiegłego roku Polska przestała notować nowe ogniska. Jest to jeden powodów, ale powiem o drugim.

No i wreszcie trzecia właściwość wirusa to jego duża wrażliwość na środki dezynfekcyjne: mydło, detergenty. Ten wirus bardzo nie lubi mydła, dlatego częste mycie rąk jest pożyteczne. Dotyczy to zarówno grypy ludzkiej, jak i grypy ptaków, świń i wszystkich innych wirusów grypy. Podstawowe zasady higieny to podstawowy element prewencji, bioasekuracji i u człowieka, i u zwierząt. No i wrażliwość na środki dezynfekcyjne. W ubiegłym roku mieliśmy 65 ognisk, a te obiekty były później znów zasiedlone. Nie mieliśmy ani jednego ponownego ogniska, to znaczy, że dezynfekcja była przeprowadzona skutecznie, bo wirus po prostu bardzo łatwo ginie pod działaniem środków dezynfekcyjnych.

Jeśli mówimy o patogenności, to też musimy mieć świadomość, że mówimy o ptakach, które są bardzo zróżnicowane, również genetycznie. Mamy różne rodziny, rzędy ptaków. W przypadku ssaków dzielimy jednak choroby na choroby koni, bydła, świń itd. W przypadku drobiu mówimy „drób”, a drób to jest kura, kaczka czy gęś. Różnica genetyczna między nimi jest taka, jak pomiędzy koniem i kotem. Są to bardzo oddalone od siebie grupy zwierząt. Dlatego wirusy, które są bardzo patogenne dla kur, mogą być zróżnicowaną kategorią wirusa np. dla drobiu wodnego i bardzo zróżnicowaną dla ptaków dzikich. Dlatego niektóre z nich np. łabędzie nieme padają, a inne jak np. kaczki mogą być wtedy nosicielami.

Mówiłem już o tym, co jest głównym źródłem zakażenia dla ptaków. Jest to woda, w której znajdują się odchody. W ten sposób ptaki się zarażają. Na zdjęciu mamy pokazaną sytuację, kiedy drób i ptaki dzikie użytkują zbiorniki wodne w tym samym czasie. Nie jest konieczne użytkowanie zbiorników wodnych w tym samym czasie, dlatego że tak jak mówiłem wcześniej, w wydalonych odchodach ptaków dzikich wirus w środowisku wodnym może przetrwać wiele dni, szczególnie w niskiej temperaturze. A więc wystarczy, że na danym zbiorniku pojawią się dzikie ptaki, następnie odlecą i pozostawią w odchodach wirusa. Do wody pójdzie drób i możemy mieć zakażenie.

Nawiązuję już do podstawowego sposobu prewencji, czyli uniemożliwienia kontaktów pomiędzy dzikim ptactwem a drobiem. Dodam, że kontakt nie musi polegać wyłącznie na użytkowaniu zbiorników wodnych. Wiemy, że jedną z metod zapobiegania, jedną z głównych metod bioasekuracji jest niewypuszczanie drobiu na zewnątrz – i słusznie. Natomiast pośredni kontakt z ptactwem dzikim to również wprowadzanie do gospodarstwa np. słomy, w której znajdują się odchody dzikich ptaków, albo jakiejś zielonki do skarmiania gęsi. Muszę powiedzieć, że podczas epidemii w ubiegłym roku mieliśmy kilka ognisk u gęsi, a najbardziej prawdopodobną przyczyną wystąpienia tych ognisk była słoma, w której – jak stwierdzano – prawdopodobnie bytowały dzikie ptaki. Słoma była nieosłonięta. Praktyka ścielenia jest bardzo powszechna, jeśli chodzi o gęsi, co najmniej raz dziennie – w ten sposób wirus mógł zostać wprowadzony do gospodarstwa. Jeśli wirus zostanie wprowadzony do gospodarstw utrzymujących drób, to wówczas szerzy się, podobnie jak w przypadku ASF, za pośrednictwem działalności człowieka.

Kilka słów na temat aktualnej sytuacji. Najpierw przedstawię króciutko sytuację z 2016–2017 r. i tę najbardziej aktualną. Proszę państwa, otóż skąd się wziął wirus, który my nazywamy H5NX? Wariantów wirusa tak naprawdę była cała grupa. Najczęściej występującym wariantem był H5N8, ale występował również H5N5, a w ubiegłym roku został sprowadzony kolejny wirus, wariant o podtypie H5N6. Wirus wziął się z Chin. Został za pośrednictwem dzikich ptaków przeniesiony i wprowadzony do Europy. Tak wygląda sytuacja: zaledwie w ciągu kilku tygodni praktycznie cała Europa Centralna, a w mniejszym stopniu Europa Zachodnia znalazły się pod działaniem wirusa.

Natomiast proszę zwrócić uwagę na ten slajd: jest to animacja pokazująca rozwój sytuacji w Polsce. Gwiazdki pokazują przypadki u dzikich ptaków. Kropeczki przedstawiają ogniska u drobiu: białe – drobiu fermowego, fioletowe – drobiu przyzagrodowego. Proszę zwrócić uwagę, że mniej więcej w tym samym czasie wirus został sprowadzony do Polski północno-zachodniej i południowo-wschodniej. Przeprowadziliśmy później badania genetyczne, które potwierdziły, że tak naprawdę mieliśmy do czynienia z jed-

noczesnym wprowadzeniem wirusa od północy i od południa. Rzeczywiście szlaki migracyjne, które prowadzą do Europy, wiodą od północy przez Morze Bałtyckie i od strony południowej wzdłuż Bałkanów. Podobna sytuacja była w innych krajach Europy.

Ogółem zanotowaliśmy 65 ognisk u drobiu i 68 tzw. zdarzeń epidemiologicznych wśród ptaków. W jednym ze zdarzeń może być jeden ptak, może być kilkadziesiąt ptaków, znalezionych w tym samym miejscu i czasie. Proszę zwrócić uwagę na to, gdzie odnotowaliśmy wszystkie ogniska czy przypadki. Zdecydowana większość z nich wystąpiła w Polsce zachodniej, ale również w południowej, chociaż tu dominowały przypadki ognisk u drobiu przyzagrodowego. Natomiast ostatnie ognisko, co jest istotne, mieliśmy 16 marca ubiegłego roku. Od tego czasu Polska jest wolna od grypy ptaków.

Teraz nasuwa się chyba dosyć oczywiste pytanie: Z czego wynika fakt, że zarówno w Polsce, jak i w innych krajach Europy udało się zwalczyć grypę przy takim zasięgu występowania epidemii, a dlaczego tak borykamy się z ASF? Myślę, że te dwie jednostki chorobowe dużo łączy, ale jeszcze więcej dzieli. Łączy je to, że podobnie, w jednym i drugim przypadku, zagrożenie idzie ze strony zwierząt wolno żyjących. W jednym przypadku mamy dziki, w drugim są to dzikie ptaki. Podobne są metody zwalczania, podobne są metody prewencji, czyli bioasekuracji, natomiast inna jest epidemiologia.

Sukces zwalczania grypy wynika z dwóch przyczyn. Po pierwsze, ze wspomnianej wcześniej dużej wrażliwości wirusa na czynniki środowiska. Z kolei wirus ASF jest niezwykle odporny w środowisku. Wirus grypy w miesiącach letnich, wiosenno-letnich ginie w środowisku. W przypadku wirusa ASF w miesiącach letnich w zwłokach niestety wirus może z powodzeniem przetrwać. Zwłoki i kości mogą być długo źródłem zakażenia. W przypadku grypy tak nie będzie.

Druga rzecz to jest tzw. odporność populacyjna, obserwowana w odniesieniu do grypy, a nie stwierdzamy jej w przypadku afrykańskiego pomoru świń. Czym jest odporność populacyjna? Otóż w momencie, gdy pojawia się nowe zagrożenie, nowy wirus – mówimy teraz o grypie – populacja ptaków jest w pełni wrażliwa. Epidemia ma bardzo duży zasięg, są liczne ogniska, tak jak było w ubiegłym roku. Wirus jest zjadliwy dla niektórych ptaków bardziej, dla niektórych mniej. Natomiast generalnie śmiertelność nie jest aż tak bardzo wysoka i wynosi w niektórych gatunkach 10%, w niektórych 20–30%, niech będzie i 40%. Jednak większa część populacji przeżyje zakażenie, wytworzy odporność i wytworzy coś w rodzaju parasola ochronnego w postaci tzw. odporności populacyjnej. Nawet jeżeli jakaś część osobników danej populacji jest w dalszym ciągu wrażliwa, to jeśli jest otoczona kordonem osobników odpornych, wtedy zakażenia nie będą się już szerzyć.

W przypadku afrykańskiego pomoru świń niestety nie jest w stanie wytworzyć się odporność populacyjna u dzików, bo wirus jest tak zjadliwy u dzików, że zabija je wszystkie. Gdyby część z nich mogła przetrwać, wytworzyć parasol ochronny w postaci odporności, to wówczas zakażenia wygasałyby, tak jak w przypadku grypy. Dlatego w przypadku grypy to, że wirus nie jest aż tak bardzo zjadliwy, jest z punktu widzenia zwalczania o wiele bardziej korzystne.

Może trochę przyspieszę prezentację. Mamy więc gatunki dzikich ptaków, u których stwierdzaliśmy zakażenie. Przede wszystkim były to łabędzie nieme, ale były również inne gatunki. Był drób.

Proszę zwrócić uwagę, że stwierdzaliśmy obecność wirusa w gospodarstwach zarówno małych, jak i bardzo dużych. Znowu jest podobieństwo do afrykańskiego pomoru świń. Bez względu na to, czy jest to ognisko w małym gospodarstwie przyzagrodowym, gdzie jest 10 kur – to jest ognisko i wtedy automatycznie kraje trzecie wprowadzają zakaz importu. Jeśli jest ognisko w tzw. fabryce jaj, gdzie jest 300 tys. kur niosek w obrębie jednej fermy – to też jest jedno ognisko. Natomiast konsekwencje ekonomiczne przy zwalczeniu jednego ogniska u drobiu przyzagrodowego to są żadne koszty, natomiast konsekwencje ekonomiczne dla Polski jako eksportera są bardzo duże. Wprawdzie w Unii Europejskiej mamy regionalizację, ale kraje trzecie z kolei traktują Polskę jako jedną jednostkę i wstrzymują import ze wszystkich rejonów kraju.

Proszę państwa, wirus był bardzo zjadliwy dla kur. Nieco mniej dla kaczek, ale również u kaczek i u gęsi wywoływał zakażenie oraz objawy kliniczne.

Tak wyglądała sytuacja z przełomu 2016 i 2017 r. W tej chwili w Europie występuje inny wirus, wprowadzony jesienią ubiegłego roku. W Polsce na szczęście nie stwierdziliśmy jego obecności. Wirus ma nazwę H5N6. Ma on sporo wspólnego z wirusem H5N8 z ubiegłego roku. Nie chcę wchodzić w szczegóły, jak wirus powstał. Wirusy się między sobą mieszają. W każdym razie wirus H5N6 jest bardzo spokrewniony z wirusem H5N8 z ubiegłego roku. Jest to znowu dla nas bardzo korzystne, bo zasięg epidemii w tym roku w Europie jest o wiele mniejszy niż w ubiegłym, ponieważ przyczyną jest wspomniany przeze mnie proces odporności populacyjnej. Po prostu populacja dzikich ptaków, które są głównym przenosicielem wirusa, jest ciągle odporna na zakażenie wirusem H5N8, który daje krzyżową odporność na wirusa H5N6. Dlatego liczba ognisk jest nieporównywalna, mniejsza niż w przypadku wirusa H5N8.

Szybciutko przelecę slajdy. W Wielkiej Brytanii – 80 przypadków w 19 lokalizacjach. To było dosyć sporo. W Irlandii – 2 przypadki. Tu często będą przewijać się orły bieliki. Dosyć dużo w tym roku mamy przypadków u ptaków drapieżnych. Kilka przypadków w Danii. Jeden w Finlandii. Jedno ognisko w Szwecji. Proszę państwa, są to liczby nieporównywalnie mniejsze niż te, z którymi mieliśmy do czynienia w ubiegłym roku. Jeszcze raz przypomnę, że było 2,5 tys. ognisk wywołanych wirusem H5N8. Mamy jeszcze Niemcy, Holandię. Ogółem było 5 ognisk u drobiu, kilkadziesiąt przypadków u dzikich ptaków.

Proszę państwa, nowy wirus – już o tym mówiłem, ale warto wspomnieć – nowy wirus, podobnie jak i poprzedni wirus, nie jest zagrożeniem dla zdrowia człowieka. Jest to dla nas bardzo ważna informacja, dlatego że konsument jest bezpieczny. Zresztą my sami identyfikujemy tzw. markery zagrożenia dla człowieka.

Tak że już wiemy, jak przenosi się grypa, jakie jest zagrożenie. Co możemy zrobić? Powiem, co my możemy zrobić jako instytut oprócz tego, że badamy próbki i jesteśmy na bieżąco w pracy przez 7 dni w tygodniu, kiedy jest zagrożenie. Jesteśmy w pracy i diagnozujemy, żeby jak najszybciej postawić wiarygodną diagnozę.

Natomiast dział epidemiologii tworzy mapę ryzyka. Mapy ryzyka były przygotowane jeszcze przed epidemią 2016 r. Proszę zwrócić uwagę, może nie będzie to wyraźnie widoczne, ale naprawdę mieliśmy dużą zgodność pomiędzy obszarem wysokiego ryzyka a miejscami, gdzie rzeczywiście pojawiały się ogniska. Nawet, widzicie państwo, było jedno ognisko w woj. podlaskim i też było ono akurat w miejscu, gdzie jest czerwony kolor. Czyli jest to mapa ryzyka, a ryzyko jest czymś stopniowalnym. To nie jest system zero-jedynkowy. Nie można powiedzieć, że tam, gdzie jest obszar wysokiego ryzyka, na pewno pojawi się ognisko, tak samo jak nie można powiedzieć, że tam, gdzie jest obszar niskiego ryzyka, ognisko się nie pojawi. Jest to po prostu pewne prawdopodobieństwo.

Natomiast życie pozytywnie zweryfikowało mapę, która była rozsyłana na bieżąco do pracowników inspekcji. Mapa może być przydatnym narzędziem, żeby lepiej alokować środki i przede wszystkim skupić się – oczywiście cała Polska jest obszarem zagrożenia – ale żeby przede wszystkim skupić się na tych rejonach, gdzie ryzyko dla drobiu jest największe.

Kilka słów na temat bioasekuracji. Mamy mapę ryzyka, ale trzeba wdrożyć takie środki, które zminimalizują ryzyko wprowadzenia i późniejszego szerzenia się wirusa. Chciałem tylko zwrócić uwagę na dwie rzeczy. Po pierwsze, że w pierwszej kolejności musimy zidentyfikować czynniki ryzyka. One będą trochę inne dla wprowadzenia wirusa, a trochę inne dla jego dalszego szerzenia się, jeśli już został wprowadzony. Znając specyfikę epidemiologiczną grypy, wiemy, że główne zagrożenie, związane z wprowadzeniem wirusa, jest związane z populacją ptaków dzikich. A więc wiemy, że to jest główne ryzyko, natomiast już później szerzenie się to kwestia działalności człowieka.

W drugim etapie musimy zrobić kategoryzację czynników ryzyka. Nie możemy traktować wszystkich czynników ryzyka równo, bo ryzyko to jest pewne prawdopodobieństwo; jest to prawdopodobieństwo wystąpienia niekorzystnego zdarzenia. Jeśli wiemy, że największe zagrożenie wprowadzenia wirusa do gospodarstw utrzymujących drób jest związane z dzikimi ptakami, to system chowu jest najistotniejszym czynnikiem ryzyka. Chów gęsi, drobiu ekologicznego, chów przyzagrodowy – na to trzeba zwrócić uwagę.

W okresie ryzyka drób utrzymujemy w sposób uniemożliwiający w sposób bezpośredni lub pośredni kontakt z ptactwem dzikim, łącznie z całkowitym zamknięciem.

Istotne jest także to, o czym mówiłem, że wprowadzona do gospodarstwa słoma też może być wektorem. Czyli ptaki mogą być zamknięte, ale jeśli wprowadzimy słomę, na której są odchody dzikich ptaków, to również możemy mieć ognisko. Dlatego albo słoma musi być przykryta, albo z zewnątrz zdezynfekowana środkiem, który można stosować w obecności ptaków.

Izolacja, otoczenie obiektów – to jest też ważny czynnik ryzyka. Myślę, że te zdjęcia nie wymagają komentarza. Natomiast, jeśli już wirus się pojawi, wtedy człowiek odgrywa dużą rolę czy może odgrywać dużą rolę w dalszym szerzeniu się zakażeń. Myślę, że w przypadku drobiu jest o wiele więcej takich możliwości niż w przypadku świń. Mamy łapaczy ptaków, mamy kurczęta brojlerów, które żyją krótko. Zatrudniane są osoby, które łapią ptaki przed wywiezieniem do rzeźni. Mamy ekipy obcinające pazury, które też przemieszczają się pomiędzy fermami.

Trzeba też zidentyfikować i zminimalizować wizyty w fermach. Są to rzeczy znane: samochody, paszowozy. Chcę zwrócić uwagę na jedną rzecz, akurat zdjęcie zostało zrobione w Holandii i jest to tam pewną rutyną. Niby nic, ale jednak coś. Proszę, silos jest umiejscowiony na zewnątrz, żeby samochód nie musiał wjeżdżać do gospodarstwa, tylko mógł wszystko przeładować na zewnątrz, nie wjeżdżając na teren gospodarstwa.

Istotne może być przenoszenie wirusa wraz z wodą ze stawów rybnych. Kilka ognisk notowaliśmy u drobiu przyzagrodowego przed świętami Bożego Narodzenia. Może jest to związane z tym, że gospodarze poszli np. po ryby i byli w okolicach stawów, gdzie widziano dzikie ptaki. Wirus był w wodzie i mogli po prostu wprowadzić wirusa do gospodarstw przyzagrodowych.

Inne źródła wprowadzenia patogenów. Mamy tu targi ptaków. W paszach raczej się nie zdarza, ale jednak może tak być – przynajmniej w mniejszych hodowlach, gdzie poziom bioasekuracji jest niższy. Pasza, która nie jest zabezpieczona przed dostępem dzikich ptaków, też może być źródłem zakażenia.

Wektory mechaniczne odgrywają znacznie mniejszą rolę, niemniej jednak w kategoryzacji też powinny być uwzględnione jako przynajmniej lokalni przenosiciele wirusów na bliskie odległości. Są to gryzonie, owady. Prezentuję tu np. zdjęcie kota, który padłego ptaka może przenieść kilkadziesiąt czy kilkaset metrów dalej.

Rozprzestrzenianie drogą powietrzną jest ciągle na etapie hipotez. Natomiast mamy coraz więcej dowodów, że przynajmniej w skali lokalnej kilkadziesiąt, kilkaset metrów rozprzestrzeniania drogą powietrzną, w obszarach o dużym zagęszczeniu gospodarstw utrzymujących drób, może mieć znaczenie.

Wspominałem o tym, że nie stwierdziliśmy jak dotychczas ani jednego przypadku zakażenia u człowieka w Europie wirusem H5N8 i H5N6. Natomiast należy odróżnić – już nie chcę wchodzić w szczegóły, bo to jest dosyć skomplikowana budowa wirusów – że mamy dwa wirusy H5N6. Jeden to wirus europejski, którego potencjał zoonotyczny jest niski. Jest też wirus, który występuje w Azji; również jest to H5N6, ale to jest inny wirus. Ten z kolei powoduje zakażenie u człowieka. Wirus europejski na razie nie wywołuje zakażenia, jednak musimy być cały czas ostrożni, bo to są wirusy grypy, które zmieniają się w sposób nieoczekiwany. Nie mówię, że z dnia na dzień wirus niepatogenny dla człowieka może stać się patogenny, ale mutacje się jednak akumulują. Jest to proces, który jest stale monitorowany. Niemniej jednak, nawet jeżeli potencjał zoonotyczny jest niski, to osoby uczestniczące w zwalczaniu grypy muszą stosować odzież ochronną. Strzeżonego Pan Bóg strzeże i zawsze będziemy to podkreślać.

Podsumowanie. Zakażenia wirusem H5N6 wystąpiły w 2018 r. w siedmiu krajach Europy. Wirus H5N8 jest ciągle na terenie Włoch. Z tej części zdania będę mógł zrezygnować, bo Włochy będą ostatnim krajem, w którym jest pokłosie epidemii H5N8, która miała miejsce. W marcu mieli jeszcze jedno, ostatnie ognisko. Na razie jest tam spokój. Czyli można powiedzieć, że właściwie z wyjątkiem Włoch – choć mam nadzieję, że wkrótce również będziemy mogli powiedzieć, iż tam choroba została zlikwidowana – wirusa H5N8 nie ma. Tak dużo ognisk w całej Europie, a wirus został praktycznie w całości wyeliminowany. Wirus H5N6 – idzie wiosna, temperatury będą wyższe i myślę,

że latem i do jesieni ryzyko będzie dość niskie. A od jesieni trzeba będzie znowu, ponownie zrobić kolejną ewaluację sytuacji.

Znacznie mniejsza jest skala epidemii w tym roku w porównaniu z ubiegłoroczną. Może mieć to związek z wysokim poziomem odporności populacyjnej. Wraz ze wzrostem temperatur wiosną, a później latem częstość zakażeń u dzikich ptaków powinna spadać. Wirus może utrzymywać się na niewielkim poziomie, ale to jest biologia. To nie jest tak, że jest to system zero-jedynkowy. W każdym razie zawsze, zawsze występowanie objawów klinicznych u drobiu takich jak wymienione tutaj – nagły wzrost śmiertelności, spadek pobierania paszy, spadek nieśności, objawy nerwowe czy duszność – zawsze powinny być podstawą do prowadzenia badań laboratoryjnych w kierunku przynajmniej wykluczenia grypy ptaków. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Otwieram dyskusję. Kto chciałby zabrać głos? W takim razie ja mam kilka pytań.

Pierwsze pytanie. Może zacznę od odporności na grypę. Bardzo ciekawy kierunek, zapomniałem o tym zapytać przy ASF. Jeżeli pojawia się ASF w stadzie, to wybijamy całe stado. Czy były robione badania, czy nie należałoby może pójść w takim kierunku? Jeżeli widzimy w jakimś stadzie ASF, to czy nie należy zaczekać przez tydzień? Czy może się okazać, że jedna ze świń będzie miała tak dobry genotyp, że będzie odporna? To byłby kierunek…

Kierownik Zakładu Chorób Drobiu PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Śmietanka:

Nie. To nie jest ten kierunek, bo po prostu większość populacji musi być odporna. A ten wirus w dalszym ciągu ma 90% na 100% śmiertelności. On szerzy się bardzo wolno w populacji świń. Ale jeśli czekalibyśmy długo, to po prostu wirus krok po kroku byłby prawie u wszystkich świń. Myślę, że wirus będzie się osłabiał, może się osłabiać, ale proces będzie trwać.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proces trwa, tylko jeśli mamy 10% odpornych, to czy na tej podstawie…

Kierownik Zakładu Chorób Drobiu PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Śmietanka:

Nie, to nie wystarczy. Nie wystarczy, bo żeby ochrona populacyjna była skuteczna, to dokładnie nie wiem, ile to musi być, ale 60–70% zwierząt minimum musi być niewrażliwych na zakażenia. A w przypadku ASF tak nie jest.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Druga rzecz, o którą chciałem zapytać. Gdy pokazywał pan slajd o wektorach mechanicznych, to była na nim pokazana mucha. Czy mucha przenosi grypę ptaków? Czy ASF? Czy tylko grypę ptaków?

Kierownik Zakładu Chorób Drobiu PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Śmietanka:

Nie, nie. Ona nie jest wektorem. Jeszcze raz. Wektory mechaniczne, czyli nie jest to wektor biologiczny, czyli wirus nie namnaża się w organizmie muchy. Ale nie możemy wykluczyć sytuacji, że jeśli np. mucha będzie w gospodarstwie, gdzie jest wirus, będzie na odchodach, to później przelatując kilkadziesiąt metrów do sąsiedniego gospodarstwa, teoretycznie może np. na skrzydłach wirusa przenieść.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Zarówno grypy, jak i ASF.

Kierownik Zakładu Chorób Drobiu PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Śmietanka:

W przypadku ASF nie słyszałem, żeby…

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Nie potwierdzamy takich informacji, szanowny panie pośle, bo nie ma na to po prostu dowodów. Jeżeli będziemy opowiadali o tym, przepraszam za uproszczenie, że muchy przenoszą wirusa afrykańskiego pomoru świń, to w Polsce stanie się olbrzymie nieszczęście, bo już byśmy mieli ASF i tak pod Poznaniem, w Szczecinie itd. Przypuszczam, że muchy z Podlasia przemieszczają się w różnych kierunkach. A więc na razie nie ma na to udokumentowanych dowodów.

Boimy się tylko jednej rzeczy, że za jakiś czas może się pojawiać w Polsce kleszcz, o którym mówił pan poseł Ardanowski, czyli *Ornithodorus*, który wraz ze wzrostem temperatury może migrować w naszą stronę. Już jest w Hiszpanii, podobno Niemcy też potwierdzili w Bawarii obecność tego kleszcza na swoim terytorium. My badamy również kleszcze z obszarów, gdzie występuje afrykański pomór świń w Polsce. Tego gatunku kleszcza nie znaleźliśmy, nie znaleziono. Natomiast te kleszcze, które badamy, to od razu mówię, że one nie zawierają wirusa afrykańskiego pomoru świń.

Kierownik Zakładu Chorób Drobiu PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Śmietanka:

Jeszcze dodam, że jak mówiłem o tym, iż jest konieczność hierarchizacji czy kategoryzacji czynników ryzyka, to wektor mechaniczny wymieniany był na końcu. Te wektory oczywiście w hierarchii czynników znajdują się najniżej, czyli ryzyko związane z mechanicznymi wektorami jest najniższe. Oczywiście nie można go wykluczyć, dlatego dezynsekcja i deratyzacja jest konieczna. Natomiast trzeba pamiętać, że główne ryzyko wprowadzenia wirusa wiąże się z dzikimi ptakami, a później są inne ryzyka. Istotna jest bioasekuracja.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Nie chciałbym wchodzić w polemikę co do owadów, ale jest jakiś powód eliminacji wszystkich świń w promieniu 3 km od ujawnionego ogniska. Ponadto trochę oczekiwałbym od instytutu nie tyle niepotwierdzania, a potwierdzania, że owady nie przenoszą wirusa. To jednak jest dosyć ważna informacja. Jeżeli rzeczywiście owady takie jak muchy przenosiłyby… Nawet, wydaje mi się, że wprost przeciwnie – rolnicy rozumieliby potrzebę wybijania w jakimś promieniu.

Oczywiście nie do końca zgodzę się z panem profesorem, że mucha jest jak kaczka, że lata z północy na południe. Mucha nie pokonuje takich dystansów kilometrowych jak kaczka.

Kierownik Zakładu Chorób Drobiu PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Śmietanka:

W skali lokalnej, dlatego o tym mówiłem. Mucha teoretycznie może przenieść wirusa, tylko że udowodnić to jest niezwykle trudno. Natomiast z kolei udowodnić, że nie może – my mówimy, że brak dowodu nigdy nie będzie dowodem prawdy. Czyli dopóki nie mamy dowodu, że któraś z 1 tys., 10 tys., 100 tys. much przeniesie wirusa, a później dwustutysięczna może się okazać… Tak, że łatwiej byłoby, gdybyśmy udowodnili, że przenosi, niż udowodnili, że nie przenosi.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Bardzo ciekawa była mapa obszarów ryzyka. Jeżeli mamy mapę, to może trzeba byłoby pójść krok dalej. Jeżeli mapa się pokrywa z miejscami, gdzie występowała grypa ptaków, to może trzeba byłoby lokalnej społeczności, lokalnym rolnikom mówić o zagrożeniu, jeżeli na tym obszarze chcą budować kurnik. Myślę, że byłaby to informacja, która by nas wszystkich uspokoiła i zmniejszyła później koszty likwidacji.

Dyrektor PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Niemczuk:

Szanowny panie pośle, mapa, wtedy kiedy była tworzona i aktualizowana, była przekazywana przez źródła RCD w teren. Wszyscy, którzy byli odpowiedzialni za zwalczanie, doskonale znali zagrożenia. Nawet do tego stopnia, że na tych obszarach – mówiłem o tym w mojej wstępnej prezentacji – im bardziej było czerwono, tym były większe nasilenia szkoleń i spotkań dla rolników i hodowców, żeby mieć olbrzymie baczenie na zagrożenie.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Akurat z ptasią grypą miałem do czynienia wtedy, kiedy pierwszy łabędź w Toruniu pojawił się na bulwarze.

Kierownik Zakładu Chorób Drobiu PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Śmietanka:

To był 2006 r.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Byłem wtedy wiceministrem rolnictwa i pojawiłem się pół godziny po komunikacie od was, zresztą przekazanym przez Jurgiela, że coś tam się dzieje. Wywołało to duże zdziwienie władz lokalnych, że już ktoś jest z ministerstwa. Mówię: tak, pracujemy. Ale mieszkam pod Toruniem, więc to było możliwe wyłącznie z tego powodu.

Problem polega też i na tym, że w tym przypadku – podobnie jak przy innych, masywnych chorobach – trzeba nauczyć się reagować, jeżeli coś się będzie pokazywało. Skala ryzyka jest duża. Jest wielkie prawdopodobieństwo, że mogą się pojawiać różnego rodzaju choroby, również i ptasia grypa. Ale też jest – to nie jest akurat uwaga do was – jest też problem jednak przekonania producentów, że wspólne, skoordynowane działania są również w ich interesie. Kiedy mówimy o bioasekuracji przy różnych jednostkach chorobowych, a również afrykański pomór jest tego przykładem, to często słyszę odpowiedź rolnika-producenta: jeżeli państwu na tym zależy, to niech państwo wprowadzi pieniądze, jakieś tam działania itd. Nie, to przede wszystkim tobie powinno na tym zależeć. Jestem rolnikiem, dlatego łatwiej mi o tym mówić z rolnikami.

Jeśli chcemy zanalizować dokładnie, w szczegółach, czym jest bioasekuracja, to jest to odizolowanie zwierząt na fermie od możliwości przywleczenia choroby z zewnątrz. Mówiąc językiem prostym, to jest bioasekuracja – zabezpieczenie. Najczęściej jest to wprowadzenie tego, co jest właściwie w historii rolnictwa, co jest sprawą zasadniczą, a więc porządku, zwalczania szkodników, zapobiegania kontaktowania się różnych gatunków zwierząt między sobą, tępienia owadów, gryzoni. A również jest kwestia analizy osób odwiedzających gospodarstwo, żeby ktoś na błocie, na butach czy np. na innych elementach odzieży nie przyniósł wirusa. Jest to kwestia odizolowania kół pojazdów.

A często jest tak, jak wygląda sprawa mat. Mata szerokości szalika, która ma być dla weterynarza, że tak powiem, na zasadzie „odczep się ode mnie, bo jest mata". A nie jest to mata utrzymywana jeszcze w stanie wilgotności, która ma być jednak szerokości obwodu koła po to, żeby zapobiec ewentualnej szkodzie. Po co o tym mówię? To wygląda trochę śmiesznie. Na spotkaniach z rolnikami – a praktycznie nie ma tygodnia, żebym nie odbywał spotkań z rolnikami – są krytyczne uwagi „znowu coś wymyśliliście, znowu jakieś głupoty, jakieś bioasekuracje wymyślicie".

Natomiast wydaje mi się, że to jest ciągła praca wszystkich, instytutu i inspekcji, ale również i doradztwa, i tych wszystkich ludzi, którzy mają wpływ na rolników, zapewne też organizacji. Praca nad budowaniem pewnej świadomości wśród rolników-producentów, że zagrożenia nie są hipotetyczne. Nie są gdzieś tam wyssane z palca, tylko są bardzo realne i mogą się pojawić.

Kierownik Zakładu Chorób Drobiu PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Śmietanka:

Dokładnie, panie pośle. Powiem tyle, że rzeczywiście poziom świadomości jest różny, co pokazała epidemia. Oczywiście najlepiej uczyć się na błędach innych, natomiast, jeśli już nie możemy na innych, to na swoich, ale rzecz w tym, żeby się nauczyć. Faktycznie, jak pokazywałem mapę, widzieliście państwo, że koncentracja ognisk była jednak w zachodniej Polsce. Opinie, które do nas docierały od kolegów lekarzy, były takie, że faktycznie wraz z przebiegiem epidemii świadomość ludzi wzrastała. Zdjęcia np. pokazujące słomę przykrytą, to były częste obrazki już później w tych rejonach, gdzie grypa występowała, bo tam docierały informacje. Natomiast później, już we wschodniej Polsce, takich obrazków po prostu było mniej, bo po prostu tutaj choroby nie było.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Jeśli mogę. Świadomość bioasekuracji była bardzo widoczna przy epidemii. Akurat odwiedziłam okolice Gorzowa i wiele innych miejsc, gdzie pojawiła się epidemia. Rzeczywiście tam hodowcy pokazywali absolutne niezrozumienie bioasekuracji. Jest to dziwne, bo są to hodowcy, którzy hodują drób od lat, więc powinni wiedzieć o bioasekuracji nie tylko w związku z grypą, ale w związku salmonellozą itd. Stykali się z wieloma innymi problemami i powinni wiedzieć, na czym polega bioasekuracja. Rzeczywiście, tak jak pan poseł Ardanowski mówi, maty były szerokości 1/3 koła. Wojsko, które wchodziło do pomocy, rozwoziło wszystko, a generalnie świadomość tego, że wirusa wstrzykuje się z buta, potrząsając nogą, była rzeczywiście niska.

A co zadziwiające, to na spotkaniu z rolnikami miałam dziwną sytuację. Przyszedł pan, który hoduje kaczki, a pochodzi z Francji. Byliśmy na spotkaniu, gdzie pokazywano, że jednak są złe działania, niestabilność, jest przewożenie ściółki, która może roznosić wirusa. Pan ten powiedział ważną rzecz, że jak gdyby system świadomości i tworzenia zakazów jednak jest nieszczelny, bo we Francji w momencie, gdy w danym miejscu pojawiłaby się grypa ptaków, to nawet są zakazy spotkań. Ludzie nie chodzą gdziekolwiek, nie spotykają się ze sobą. Nie mają prawa spotykać się, bo mogą wirusa przenosić hodowcy między hodowcami.

Uśmiecham się, bo dla mnie też było to zaskoczeniem. Takie nasze spotkanie, jak dziś, tam nie byłoby możliwe, ponieważ zakazałby go prefekt, bo nie wolno się spotykać, jeżeli dany teren jest zapowietrzony. Możliwość kontaktów między hodowcami powoduje, że mogą przenieść wirusa.

Kierownik Zakładu Chorób Drobiu PIWet – PIB dr hab. prof. nadzw. Krzysztof Śmietanka:

To prawda. Ale zakazy są też chyba nie do końca skuteczne, dlatego się uśmiechałem, jeśli chodzi o Francję. Myśmy mieli 65 ognisk, a Francja miała 485.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Mają, mają więcej.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Bo my się na spotkaniach bardziej dezynfekujemy.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Szanowni państwo, jeżeli nie ma więcej pytań, to chciałem państwa poinformować, że czwarty punkt, czyli system bezpieczeństwa żywności pochodzenia zwierzęcego nadzorowany przez Krajowe Laboratorium Referencyjne instytutu, omówimy w Warszawie.

W tej chwili dziękuję państwu za uwagę. Protokół z dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzenia w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Prosiłbym pana dyrektora o oprowadzenie po instytucie.